

SOLIDARNOŚĆ

Tygodnik



Rada Dialogu Społecznego

Budować, a nie walczyć

ISSN 0208-8045
4.8. INDEKS
379433
9 1770208 1040450
CENA 4,90 PLN (W TYM 8% VAT)

- DOTRZYMUJEMY SŁOWA – ROZMOWA Z PREMIER BEATĄ SZYDŁO
- POWRÓT STRAŻNIKÓW SKARBU



W Pakiecie Prądu i Gazu **PiG** prąd taniej do **170 zł***

Masz gaz w PGNiG? Teraz ciesz się też tańszym prądem.

Korzyści

- prąd taniej do **170 zł***
- stała cena przez cały rok
- opłata handlowa 0 zł
- umowa na czas nieokreślony
- minimum formalności przy zmianie sprzedawcy

Zamów telefonicznie lub online



Zadzwoń do nas!
801 800 234**



Odwiedź naszą stronę
pgnig.pl

*170 zł brutto to maksymalna oszczędność wynikająca z porównania oferty cenowej energii elektrycznej PGNiG Obrót Detaliczny Sp. z o.o. i najdroższej z ofert sprzedawców w taryfie G11. Porównanie to obejmuje roczny koszt energii elektrycznej (przy założeniu zużycia na poziomie 2200 kWh), koszty opłaty handlowej oraz akcyzę, z wyłączeniem kosztów dystrybucji. Podane wartości zawierają VAT. Porównanie dotyczy ofert obowiązujących w dniu 31.08.2016 r.

**opłata zgodna z taryfą operatora

Gest victorii w sejmie



Krzysztof Świątek
REDAKTOR NACZELNY

Przegłosowanie przez sejm ustawy przywracającej poprzedni wiek emerytalny – 60 lat dla kobiet i 65 dla mężczyzn – to zwycięstwo Solidarności i społeczeństwa obywatelskiego. Nie przyszło jednak łatwo. To Solidarność zainicjowała ruch protestu przeciwko antyspołecznej reformie rządu Donalda Tuska. Organizowała miasteczka namiotowe pod sejmem, gdzie odbywały się debaty ekonomistów, socjologów i demografów, gdzie przychodzili parlamentarzyści i zwykli Polacy. To Związek zebrał ponad 2,5 mln podpisów pod wnioskiem o przeprowadzenie referendum ogólnokrajowego ws. wieku emerytalnego. Pamiętamy, jak hardo z mównicy sejmowej wypowiadał się wtedy Donald Tusk. Podpisy poszły to kosza, ale przewodniczący „S” Piotr Duda wówczas, w 2012 roku, zapowiedział: „I tak wygramy”. Hasło stało się leitmotivem całego związku. 16 listopada 2016 roku zapowiedź się urealniła. Sejm – głosami posłów PiS i części klubu Kukiz’15 – przywrócił

poprzedni wiek emerytalny. I znamienny był gest victorii wymieniony pomiędzy prezesem PiS Jarosławem Kaczyńskim i przewodniczącym „S” Piotrem Dudą. Uchwyciły to kamery telewizyjne. Prezes PiS wie, że masowe poparcie dla protestów „S” w ostatnich latach budowało też świadomość Polaków i przyczyniło się do tzw. dobrej zmiany.

Oczywiście, Solidarność nie rezygnuje z zabiegów o wprowadzenie drugiego kryterium – tak, by mężczyźni po 40 latach pracy (a precyzyjniej – po takiej liczbie lat opłacania składek emerytalnych) i kobiety – po 35 latach – mogli przechodzić na emeryturę. Potrzebny jest także przegląd całego systemu, bo wiele w nim nadal niesprawiedliwości – są grupy niesłusznie uprzywilejowane, a dobrze sytuowane, które nie płacą składek ubezpieczeniowych albo płacą, ale bardzo niskie. Jednak pierwszy krok do naprawy systemu zrobiono. I udział w tym „S” jest niezaprzeczalny.

**Hasło
„I tak wygramy”
stało się
leitmotivem
całego związku.**

NA DOBRY POCZĄTEK **KRYSZTOPA**



25.11.2016
WYDANIE Nr
48

W TYM TYGODNIU:

TEMAT NUMERU

Rada Dialogu Społecznego



10	Dialog nie ma barw politycznych
27	Warto było
31	Sam kapitan nie wygra meczu
36	Łącznik między państwem a obywatelami
38	Do dialogu nie wystarczy gotowość
40	Kalendarium



Marsz Niepodległości

Samymi marszami niepodległości nie obronimy. Ten ruch musi przełożyć się na patriotyzm gospodarczy.

KRAJ

Wywiad z premier Beatą Szydło	10
Bez płucia na Polskę	56

ZWIĄZEK

I wygraliśmy!	16
Solidarność rozdawała witaminy	44

HISTORIA

Powrócą strażnicy skarbu	46
--------------------------	----

KULTURA

Narodziny bestii	52
Spojrzyć diabłu w oczy	54

FELIETONY:

PIETRZAK	8
GÓRSKI	9
JANOWSKI	19
KRYSZTOPA	45
CHODAKIEWICZ	51

POLECAMY:

CO W SIECI PISZCZY	5
PORADY PRAWNE	58
SPORT	62

CO W SIECI PISZCZY

O ekshumacjach bez hysterii



Waldemar Maszenda

O becnie kontrowersje, niekiedy przeradzające się w histerię, wokół ekshumacji ofiar katastrofy smoleńskiej wydają się w historycznym kontekście zupełnie niezrozumiałe. W świecie ostatnio prowadzi się bezinwazyjne sekcje zwłok z wykorzystaniem tomografii komputerowej, rezonansu magnetycznego wraz technologią wizualizacji 3D. Nie ingeruje się fizycznie w ludzkie tkanki, ale tworzy się obrazy poszczególnych organów. Pozwala to na dokonanie sekcji zwłok także w przypadkach, kiedy religia czy tradycja kulturowa nie pozwala na ingerencję w ludzkie ciało po śmierci. Metoda ta ma i tę zaletę, że specjalista medycyny sądowej, mając wizualizację na ekranie komputera, może prowadzić konsultacje z dowolnego miejsca na ziemi. Żyjemy bowiem

w XXI wieku i ekshumacje zwłok przeprowadza się z należytytym szacunkiem dla zmarłych. Ekshumacja jest postępowaniem medycznym, które ma wykazać dokładnie, jaka była przyczyna śmierci w indywidualnym przypadku. Zbiorcza odpowiedź, że w katastrofie smoleńskiej wszyscy zginęli na skutek obrażeń typowych dla katastrofy lotniczej, są niewystarczające i raczej nie mają na celu odkrycia prawdy. Nic z takiej odpowiedzi nie wynika, także dla bezpieczeństwa komunikacji lotniczej. Rzetelne i wartościowe raporty techniczne po katastrofach lotniczych wskazują na przyczyny i okoliczności powodujące, że jedni pasażerowie zginęli od razu, a inni przeżyli sam moment katastrofy, a zmarli na skutek ran, nie doczekawszy się na czas pomocy medycznej,

a inni nie, a jeśli nikt nie przeżył, to konkretnie dlaczego? Takie ustalenia mają być wskazówką dla konstruktorów sprzętu lotniczego i dla linii lotniczych. Choćby z tego powodu obligatoryjne sekcje zwłok po każdym wypadku komunikacyjnym, tym bardziej lotniczym, są w większości krajów rozwiniętych standardem. Niekiedy wynik sekcji zwłok jest niespodziewany. Tak było w 1990 roku po katastrofie pod Nowym Jorkiem lecącego z Medellin kolumbijskiego samolotu Boeing 707, który rozbił się przed lotniskiem z powodu braku paliwa. Połowa pasażerów przeżyła, niektórzy o własnych siłach opuścili rozbity kadłub. W przypadku ofiar śmiertelnych dokonano oczywiście sekcji zwłok i okazało się, że niektórzy pasażerowie przemycali w żołądkach torebki foliowe z kokainą. **S**

**DRODZY
CZYTELNICY,**

Z przyjemnością informuję, że „Tygodnik Solidarność” można też kupić w wybranych sklepach sieci Carrefour. W Warszawie są to sklepy miesz-

czące się w: Centrum Handlowym Atrium Targówek, Galerii Handlowej Bemowo, Centrum Handlowym Arkadia, Galerii Wileńska, Centrum Handlowym Reduta. W Katowicach szukajcie Państwo „TS” w Centrum Handlowym Dąbrówka. W Krakowie – w Centrum Handlowym Czy-

żyny, a w Gdańsku – w Galerii Morena.

Zapraszam do kupna i lektury!

Krzysztof Świątek

KRZYSZTOF ŚWIĄTEK
REDAKTOR NACZELNY

KALEJDOSKOP

PRZEGLĄD SPRAW WAŻNYCH POD REDAKCJĄ IZABELI KOZŁOWSKIEJ

Badania byłej katowni w Płocku

W 2017 roku IPN wznowi badania archeologiczne na terenie dawnego aresztu NKWD i UB w Płocku.

Ponowny pochówek Pary Prezydenckiej

Na Wawelu odbył się ponowny pogrzeb Lecha i Marii Kaczyńskich, których szczątki decyzją Prokuratury Krajowej poddano ekshumacji.



Fot. M.Vision

Cuda niepamięci

Sejmowa komisja śledcza w sprawie Amber Gold przesłuchiwała kolejnych świadków. Katarzyna Tomaszewska-Szyrajew, funkcjonariusz komendy miejskiej w Gdańsku, która prowadziła dochodzenie pod nadzorem prokuratury, wyznała, że sąd postanowił, aby przejęcie dokumentacji ze spółki Amber Gold odbyło się tak, aby nie zakłócić działalności firmy. Policjantka wyjaśniła, że mężczyzna wykręcał się od przekazywania dokumentów, np. wyjechał na urlop. Dodała, że kontakt z prok. Kijanko, referent w pro-

wadzącej sprawę Amber Gold Prokuraturze Rejonowej Gdańsk-Wrzeszcz, był bardzo utrudniony. Prok. Dariusz Różycki, który od wiosny 2008 r. do wiosny 2016 r. kierował gdańską prokuraturą okręgową, dobrze pamiętał spotkania w łożu VIP na stadionie Lechii Gdańsk m.in. z Tomaszem Arabskim, ale nie pamiętał, że Prokuratura Okręgowa w Gdańsku prowadziła sprawę Michała Tuska. Różycki przyznał jednak, że on i jego prokuratura w sprawie Amber Gold popełniła poważne błędy.

Prokurator Marek Siemczonek, który stał na czele wydziału VI zajmującego się przestępczością gospodarczą gdańskiej prokuratury okręgowej, gdy trafiła tam sprawa Amber Gold, zeznał, że kontrola przeprowadzona przez śledczych była fikcją. – Mogłem poświęcić na jedną kartę akt ledwie 7 sekund – mówił. Członkowie komisji śledczej postanowili zabezpieczyć dokumentację medyczną prok. Kijanko, która miała być pierwszym świadkiem przepytanym przez komisję. **S**



„Przedsiębiorcy to nie są kombinatorzy, ale państwo to nie jest łupieżca. Państwo to nie jest krwiopijca. Już nawet używanie takiego języka jest niedobre. Nie buduje wspólnoty, nie buduje silnego państwa.”

Mateusz Morawiecki, listopad 2016, podczas prezentacji „Konstytucji dla biznesu”

WYŁUDZALI VAT, WPADLI W RĘCE CBA



Fot. Wikimedia Commons

Agenci Centralnego Biura Antykorupcyjnego zatrzymali 13 osób, w tym organizatora procederu obrotu lewymi fakturami na miliony zł Łukasza P. Mężczyzna wpadł w jednym z ekskluzywnych warszawskich hoteli po tym, jak przyjął 445 tys. zł za fikcyjne faktury opiewające na 1,7 mln zł. Tego samego dnia zatrzymano jeszcze dwanaście osób, które korzystały bądź wystawiały fikcyjne dokumenty. Wśród zatrzymanych są właściciele firm i spółek, w tym dwóch obywateli Ukrainy. Sprawę prowadzi Delegatura CBA w Łodzi. Agenci przeszukali siedziby firm i biur rachunkowych, zabezpieczono dokumenty księgowe i dane komputerowe. Sprawa dotyczy warszawskiego biznesmena, który optymalizował koszty innych firm lewymi fakturami na miliony złotych.

PREZYDENCKA ROZMOWA

Prezydent Andrzej Duda odbył rozmowę telefoniczną z prezydentem elektem Stanów Zjednoczonych Donaldem Trumpem, w czasie której pogratulował mu zwycięstwa w wyborach i wyraził wdzięczność za jego

spotkanie z przedstawicielami Polonii w trakcie kampanii oraz przychylne słowa o Polsce. Donald Trump zapewnił Andrzeja Dudę, że ceni polską społeczność w USA i jej wkład w rozwój amerykańskiego społeczeństwa i amerykańskiej gospodarki. Prezydenci zaprosili siebie nawzajem do złożenia wizyt w ich krajach.

POROZUMIENIE O WSPÓŁPRACY

Instytut Pamięci Narodowej i Muzeum Wojska Polskiego zawarły porozumienie o współpracy. Celem podpisanego przez szefów obu instytucji dokumentów jest wspólne angażowanie się w przedsięwzięcia edukacyjne, m.in. wystawy, konferencje czy portal edukacyjny, aby upowszechnić wiedzę o zbrodni katyńskiej. Ponadto współpraca ma polegać na upamiętnianiu ofiar przez gromadzenie materiału filmowego ze spotkań z rodzinami zamordowanych, na działalności wystawienniczej, organizacji konferencji naukowych, działalności naukowej i wydawczej oraz stworzeniu portalu edukacyjnego.

RZĄD PODSUMOWAŁ PIERWSZY ROK

Ministrowie podsumowali pierwszy rok rządów. Premier Beata Szydło podkreśliła, że priorytetami w tym czasie były: rodzina, rozwój i bezpieczeństwo. – Mamy jedną Polskę, to jest nasz dom, to jest nasza ojczyzna, to jest najcenniejsze, co mamy. Bądźmy razem, budując naszą piękną ojczyznę. Szefowa rządu przyznała, że jej gabinet przez ostatni rok nie uniknął błędów.

– Przyznajemy to, ale potrafimy z tych błędów wyciągać wnioski, potrafimy je korygować i wiemy doskonale, że nasze wielkie zobowiązanie wobec was, uczciwego rządu [...] jest zobowiązaniem, którego musimy dotrzymać – mówiła.

PODTRUWANIE OPOZYCJONISTÓW BYŁO NORMĄ



Fot. T. Gutry

Kolejni świadkowie zeznawali przed sądem w Radomiu w sprawie próby otrucia Anny Walentynowicz. Jeden z nich wyznał, że podawanie leków, które miały wpłynąć na zachowanie i zdrowie działaczy opozycyjnych, było w czasach komunizmu częstą praktyką SB. Do przesłuchania pozostał jeszcze jeden świadek. Ze względu na zły stan zdrowia i fakt, że obecnie mieszka we Francji, mężczyzna będzie przesłuchiwany za pośrednictwem tamtejszego konsulatu. Sprawa próby otrucia Anny Walentynowicz przez trzech byłych funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa toczy się od roku przed radomskim sądem. Prokuratorzy IPN twierdzą, że działania byłych esbeków są zbrodnią komunistyczną i zbrodnią przeciwko ludzkości. Za ten czyn grozi im do pięciu lat więzienia.

I.K.

Jan  Pietrzak

FELIETON

Zagwozdki Trumpa

Wybór Donalda Trumpa potwierdził rosnącą falę globalizacji. Cały świat uważa za swój obowiązek ogłosić, co ma w tej sprawie do powiedzenia. Od Zakazanego Miasta w Pekinie do zakazanej gęby (nazwisko znane redakcji) w Brukseli, od lemingów w Wilanowie do pingwinów w Nowej Zelandii, które tak zaczęły tupać z emocji, że popękała południowa wyspa. Najbardziej mnie zaskoczył tytuł z „Gazety Polskiej Codziennie”: „To Polacy z Pensylwanii zdecydowali o zwycięstwie Trumpa”. Brawo! Górą nasi! Mieszka ich tam pół miliona. Rzadko uczestniczyli w wyborach. Tym razem ruszyli tyłki i po raz pierwszy od dziesiątków lat kandydat Republikanów wygrał w tym stanie. Co w skomplikowanym systemie elekcyjnym miało istotne znaczenie. Dla Polaków nadwiślańskich znaczenie mieć będzie stosunek nowego amerykańskiego prezydenta do Moskwy i do UE. Moskwa Polskę straszy atomową bombą. Bruksela Polskę pomiata, bo wołamy: BÓG HONOR OJCZYŻNA, a euro-polityką trzęsą ludzie bez Boga, honoru i ojczyzny. Błyskotliwy polsko-amerykański prof. Chodakiewicz pisze: „Sam Trump nie ma żadnych poglądów politycznych. Określone poglądy ma tylko w kwestii kobiet”. To jest istotna wskazówka. Wiemy, że ten Donald ma oko na słowiańską urodę. Polki są piękne, a więc należy naszym ambasadorem uczynić urodziwą niewiastę i...? Nie ma mowy o rozbianiu małżeństwa lub niemoralnych czynach.

Chodzi o to, by nowy prezydent w ogóle chciał kogoś z Polski widywać w owalnym gabinecie. Ambasadorów w Waszyngtonie jest dwustu. Typ w rodzaju Schnepfa jest bez szans, a piękna dama może wiele zdziałać. Podrzucił Mr. Trump jeszcze jedną zagwozdkę. Mianowicie oświadczył, że choć prezydencka pensja wynosi 400 000 \$, on pracować będzie za 1 \$ rocznie. Aż wierzyć się nie chce! Stereotyp miliardaera to chciwy wyzyskiwacz, korzystający z każdej okazji powiększenia majątku. Tymczasem mamy do czynienia z gościem traktującym kasę po luzacku. Czy to możliwe, potrafi wyjaśnić jedynie poseł Janusz Szewczak, specjalista od finansów, „banksterów” i ich charakterów. Takich zagadek przed nami mnóstwo... Idą zagadkowe czasy... **S**

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ

WASIUKIEWICZ





Rafał Górski

– prezes Instytutu Spraw Obywatelskich (INSPRO), społecznie zakorzenionego think tanku, który jest niezależny od partii politycznych

500+ i CETA

Rząd podsumowywał rok swojego rządzenia. Dziś moje podsumowanie z pozycji lewicowo-patriotycznych. Jeden plus i jeden minus.

Kluczowym plusem rządów Zjednoczonej Prawicy (PiS, SP, PR) jest program Rodzina 500 plus. PiS spełnił swoją obietnicę z kampanii wyborczej. Realizuje politykę społeczną, której brakowało od 1989 roku. Wspiera rodziny niezamożne, ubogie i wielodzietne. Według szacunków Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej pomoc w wysokości 500 zł może otrzymać blisko 2,7 mln rodzin, w tym 1,6 mln rodzin z dwójką dzieci, 267 tys. z trójką i 60 tys. z czwórką i większą liczbą dzieci. Program 500+ nie jest pozbawiony wad i... chciałoby się powiedzieć „lepszy rydz niż nic”. Czekam na jego ewaluację. Moim zdaniem potrzebne jest górne kryterium dochodowe uprawniające do otrzymania wsparcia. Zaoszczędzone pieniądze powinny wspierać rodziny najuboższe z jednym dzieckiem. Potrzebne są też rozwiązania przeciwdziałające temu, o czym mówił Matthew Spalding, ekonomista i obserwator polityki społecznej: „W kulturze zależności bieda staje się pułapką, a beneficjenci są w niej uwięzieni”. To największe wyzwanie przed programem 500+. Większe niż znalezienie na niego funduszy. Szkoda, że tak mało o nim mówi się w debacie publicznej.

Największy minus rządów Zjednoczonej Prawicy to brak debaty narodowej poświęconej umowie CETA oraz zgoda na jej tymczasowe stosowanie. Rząd nie znalazł przez rok czasu na rozmowę z obywatelami o umowie, która dotyczy każdego z nas i przyszłych pokoleń. Gdyby nie organizacje obywatelskie, temat pozostałby pod dywanem. Sprzeciwiam się CETA z wielu powodów, m.in. w artykule 25.2 umowy mamy zapisy o dialogu dotyczącym kwestii z zakresu dostępu do rynku biotechnologii. Dialog dwustronny między UE a Kanadą ma w przyszłości dotyczyć „zatwierdzania produktów biotechnologicznych na terytorium Stron”. Gdy czytam, co szykują nam elity polityczno-biznesowe, przypominają mi się słowa Jana Pawła II: „Możemy tylko z obawą spoglądać na ogromne możliwości odkrywane w dziedzinie nauk biologicznych. Nie jesteśmy jeszcze w stanie ocenić zaburzeń biologicznych, które mogą wyniknąć z nieprzemysłanych manipulacji genetycznych i rozwijania bez skrupułów nowych form życia roślinnego i zwierzęcego, nie wspominając już o zupełnie niedopuszczalnych doświadczeniach nad życiem ludzkim. Oczywiście jest, że w tak delikatnej dziedzinie obojętność czy odrzucenie najbardziej podstawowych norm etycznych zaprowadzi ludzkość na sam próg autodestrukcji”. **S**

Kraj



Dotrzymujemy SŁOWA

– Deklarowaliśmy, że projekt ustawy obniżający wiek emerytalny to zobowiązanie, którego dotrzymamy w tym roku. I tak się stało. Przed nami jednak wciąż dyskusja na temat systemu emerytalnego jako całości – z premier RP **Beatą Szydło** rozmawiają Krzysztof Świątek i Cezary Krysztopa.

KŚ: *Jak Pani ocenia zwycięstwo Donalda Trumpa, jakiego przywództwa spodziewa się Pani po nim w porównaniu z Barackiem Obamą?*

Przede wszystkim trzeba pogratulować Donaldowi Trumpowi zwycięstwa, zaś Amerykanom wyboru – i uszanować tę decyzję. Słyszę bowiem bardzo dużo głosów krytycznych, podobnych do tych, które

pojawiały się w trakcie kampanii prezydenta Andrzeja Dudy. Okazało się jednak, że przez ten rok nic złego się nie wydarzyło. Sprawy polskie zaczęły iść w dobrym kierunku, a Polacy mogą z satysfakcją mówić o mijającym roku. Myślę, że podobnie będzie w Stanach Zjednoczonych. Na pewno będzie to inna prezydentura, ale też polityka na świecie zaczyna być inna.

Wyniki wyborów w kolejnym państwie pokazują coś bardzo ważnego, czego wielu polityków jeszcze nie dostrzega. Ludzie mówią, że mają już dosyć elit, które koncentrują się tylko na własnych sprawach. Chcą, by politycy zajęli się realnymi sprawami obywateli. Donald Trump w doskonały sposób potrafił skanalizować tę niechęć do establishmentu. I zwyciężył. A to, jakim prezydentem

będzie w przyszłości i czy ma rzeczywistą wolę zmiany, pokażą już najbliższe miesiące. Myślę, że nie tylko Ameryka, ale też świat potrzebuje silnego przywództwa. Stany Zjednoczone zawsze były państwem stabilizującym sytuację.

KŚ: Czy sądzi Pani, że fala anty-establishmentowa za chwilę dobieje do Francji, może do Niemiec? Czy wymiana polit-poprawnych elit jest potrzebna?

– Oczywiście, sygnały płynące z krajów europejskich również pokazują, że dotychczasowa polityka elit się nie sprawdza. Najlepszym przykładem jest Wielka Brytania. Brexit jest przecież jednym wielkim „nie” dla elit, które rządziły do tej pory, niekoniecznie w Wielkiej Brytanii. Myślę że to była odpowiedź Brytyjczyków na ogólną sytuację w UE.

Jednak nie zawsze te ruchy czy partie, chcące przejąć władzę w poszczególnych państwach, a które w tej chwili stawiają się w kontrze do establishmentu, są partiami chcącymi coś budować, mającymi konstruktywne programy czy projekty. Są partie, które chcą tylko burzyć. To byłoby absolutnie niekorzystne, gdyby w państwach europejskich do głosu doszli przedstawiciele takich ugrupowań. Jednak politycy są od tego, by potrafili wyciągać wnioski z tego, co się dzieje, i oceniać sytuację.

Nie jesteśmy w stanie dzisiaj przewidzieć, w którym kierunku pójdzie prezydentura Donalda Trumpa. Możemy oceniać tylko to, co mówił w kampanii wyborczej. Myślę, że to budowanie napięć, czasem nawet wieszczanie ogromnego kryzysu, które w tej chwili widoczne jest również w polskich mediach, to jest tylko i wyłącznie wywoływanie strachu przez tych, którzy nie mogą pogodzić się z demokratycznym werdyktem wyborców.

KŚ: Profesor Marek Jan Chodakiewicz, geopolityk i historyk, który komentował dla „Tygodnika” wynik wyborów w USA, uważa, że Polska powinna również dla Stanów mieć ofertę. Powinna być nią stabilizacja w regionie, tu wraca do idei Międzymorza. Polska mogłaby wtedy oczekiwać wzmocnienia wschodniej flanki NATO, czy nawet elementów broni atomowej w Polsce. Jak Pani to ocenia?

DONALD TRUMP W DOSKONAŁY SPOŚÓB POTRAFIŁ SKANALIZOWAĆ NIECHĘĆ DO ESTABLISHMENTU. I ZWYCIĘŻYŁ.

– Jeśli Polska chce być na arenie międzynarodowej podmiotem, jednym z głównych graczy, na pewno musi mieć ofertę opartą na różnego rodzaju konstruktywnych projektach. My przez ten rok budowaliśmy wokół Polski, czy może razem z Polską, sojusz państw tej części Europy po to, by pokazywać, że mamy wspólną wizję bezpieczeństwa, rozwoju gospodarczego i politycznego.

To jest oczywiście gra różnych interesów. Nie łudźmy się – nawet w Grupie Wyszehradzkiej w tej chwili najmocniej wskazywanym przykładem pozytywnej zmiany w relacjach między Polską a innymi państwami naszego regionu są różne interesy, mimo że ostatnio te relacje jeszcze bardziej się zacieśniły. Te cztery państwa mają przecież różne uwarunkowania gospodarcze i polityczne. Jednak wartością jest to, że my w zasadniczych kwestiach, ważnych i dla funkcjonowania UE, i dla rozwoju regionu, potrafimy znaleźć ze sobą płaszczyznę porozumienia. Zatem jeśli chodzi o Stany

Zjednoczone, dla nas najistotniejsze jest, by dotrzymane i utrzymane zostały przede wszystkim postanowienia podjęte na szczycie NATO w Warszawie. Jeśli pokażemy, że chcemy być podmiotowo traktowani, przy dobrze prowadzonej polityce zagranicznej uda nam się zbudować relacje jeszcze lepsze, niż mieliśmy do tej pory. Dodam, że te zmiany zaczęły się już również w polskiej dyplomacji – zostanie powołany nowy ambasador w USA.

CK: PiS wygrało wybory, podnosząc hasło polskiej suwerenności. Natomiast umowa CETA zawiera zapisy, m.in. arbitraż, który poprzez instytucje będące poza demokratyczną kontrolą może mieć wpływ na polską legislację, co odbędzie się ze szkodą dla polskiej suwerenności. Dlaczego PiS nie wetuje tej umowy?

– Bardzo dokładnie przeanalizowaliśmy tę umowę. Wiem, że z CETA wiązały się różne obawy, również te dotyczące GMO i arbitrażu. Mieliśmy do wyboru albo utrzymywanie obecnego stanu, który nie jest dobry i również nie daje równych szans polskim przedsiębiorcom przy dochodzeniu swoich praw w kontaktach z Kanadyjczykami, i są na to przykłady, albo zdecydować się na przyjęcie CETY, która w ocenie ekspertów daje większe i lepsze gwarancje.

Chciałabym, abyśmy jednak pamiętali, że CETA zostanie przyjęta przez Polskę tylko wtedy, gdy tak zdecyduje 2/3 parlamentarzystów >

– to nasze dodatkowe zabezpieczenie i gwarancja, iż umowa ta musi spełniać polskie oczekiwania. To jest także silny mandat. Gdyby umowa stworzyła jakiegokolwiek zagrożenie, polski parlament może ją odrzucić.

Druga rzecz – dążymy do tego, aby przedstawiciel Polski zasiadał w sądzie arbitrażowym – rozmowy wciąż trwają. W naszej ocenie, po przeanalizowaniu wszelkich okoliczności, przyjęcie tej umowy, ale z bardzo mocnymi gwarancjami, jest korzystniejsze niż obecny stan.

KŚ: Dla „S” sprawą kluczową była ustawa obniżająca wiek emerytalny do 65 lat dla mężczyzn i 60 lat dla kobiet. Ta obietnica przedwyborcza została spełniona. Czy PiS przewiduje jednak przegląd ubezpieczeń społecznych?

Deklarowaliśmy, że projekt ustawy obniżający wiek emerytalny to zobowiązanie, którego dotrzemy w tym roku. I tak się stało. Ustawa zaczęła obowiązywać od IV kwartału przyszłego roku, bo została już przyjęta przez sejm. To kolejne nasze ważne zobowiązanie, z którego wywiązaliśmy się. Chcemy, aby Polacy mieli wybór i mogli sami decydować, czy chcą przejść na emeryturę w wieku 60 (kobiety) lub 65 lat (mężczyźni), czy będą pracowali dłużej. Nasi poprzednicy, koalicja PO-PSL nie potrafili również i w tej sprawie wsłuchać się w głos ludzi... Dodatkowo chciałabym przypomnieć, iż zakończony został już przegląd emerytalny w ZUS-ie. Pani Prezes Gertruda Uścińska przedstawiła mi wstępne analizy. Przed nami jednak wciąż dyskusja na temat systemu emerytalnego jako całości. Chciałabym, aby w tym procesie uczestniczyli przedstawiciele Rady Dialogu Społecznego, związki zawodowe, parlamentarzyści, ale przede wszystkim eksperci i specjaliści, którzy pomogą nam w wypracowaniu dobrych rozwiązań na przyszłość.

KŚ: Co chwilę wraca kwestia uposażeń pracowników byłego aparatu bezpieczeństwa PRL. Słyszymy, że np. morderca ks. Popiełuszki wciąż pobiera sówitą emeryturę. Czy ta sprawa zostanie w końcu rozwiązana?

– Projekt ustawy jest w tej chwili w konsultacjach międzyresortowych. Został przygotowany przez pana ministra Mariusza Błaszczaka.

CK: Media społecznościowe stają się istotną częścią rynku medialnego, mają duży wpływ na opinię publiczną. Dwa najistotniejsze dla polskich mediów społecznościowych portale, czyli Facebook i Twitter, poniekąd stosują cenzurę prewencyjną, sekują treści konserwatywne i blokują profile konserwatywne. Czy polski rząd ma jakiś pomysł na to, w jaki sposób zmusić portale do przestrzegania polskiego prawa, w którym cenzura prewencyjna jest zakazana?

– Media społecznościowe do tej pory były oazą wolności. Nie można godzić się na mowę nienawiści, agresję czy różnego rodzaju próby zastraszania innych osób w mediach społecznościowych, jednak stosowana ostatnio polityczna cenzura niektórych profili jest zdumiewająca. Jestem zwolenniczką wolności słowa również w internecie. W zaistniałej sytuacji minister cyfryzacji Anna Streżyńska podjęła się przygotować pewną propozycję. Na pewno musimy to bardzo

dobrze przeanalizować, ale generalnie jestem zdania, aby państwo i politycy nie ingerowali w wolność słowa i wolność wypowiedzi, również tej w internecie.

KŚ: Kwestia ochrony zdrowia – jedna z najbardziej newralgicznych spraw dla pani rządu. Minister Radziwiłł nie zbiera dobrych opinii z różnych środowisk, w tym także związkowych. Czy Pani rząd planuje systemowe rozwiązania, które pozwoliłyby odczuć Polakom wyraźną poprawę w tej sferze życia?

– Reforma służby zdrowia to jedna z najtrudniejszych reform. Wdrażając jakiegokolwiek zmiany w służbie zdrowia, trzeba uwzględnić bowiem z jednej strony interes pacjentów, a z drugiej interesy różnych grup zawodowych pracujących w służbie zdrowia. Pacjenci oczekują lepszego dostępu do lekarzy, do tanich leków, z kolei lekarze chcą pracować w dobrych warunkach i być godnie wynagradzani.

WSPÓŁPRACĘ Z RDS, JAK RÓWNIEŻ Z PANEM PRZEWODNICZĄCYM DUDĄ OCENIAM BARDZO DOBRZE.

To wyzwanie, któremu w najbliższych latach będziemy chcieli sprostać.

Program zmian, który przygotował minister Radziwiłł, w mojej opinii jest dobrym programem i realizuje program PiS. W tej chwili trwa etap przygotowania koncepcji, część ustaw jest już po konsultacjach społecznych.

Naszym podstawowym założeniem była likwidacja NFZ. Nie po to, by go po prostu zlikwidować, tylko, by pieniądze, które są kierowane

do służby zdrowia, nie były marnotrawione.

Projekt przewiduje utworzenie sieci szpitali, wzmocnienie opieki zdrowotnej, a docelowo chcemy sprawić, by pacjenci mogli bez kolejek korzystać z usług medycznych.

Pierwsze kroki w tym kierunku minister Radziwiłł już zrobił, bo przecież przyjęliśmy ustawę o darmowych lekach dla seniorów. Podjęliśmy też decyzję, że będziemy finansować szczepionki na pneumokoki. Przed nami jest jednak zasadniczy trzon tej reformy. Mogę zapewnić, że na pewno będzie to reforma, której wszystkie ustawy będą szeroko konsultowane.

CK: Sytuacja międzynarodowa staje się coraz trudniejsza. Dla nas największym zagrożeniem jest oczywiście Rosja, wykonująca sporo ruchów, które moglibyśmy uznać za wrogie. W tej sytuacji konieczny jest plan modernizacji technicznej wojska. Kiedy będą poważne dostawy dużej ilości sprzętu do polskiej armii?

– Przede wszystkim, kiedy przejęliśmy władzę, stanęliśmy przed koniecznością odbudowy polskiej armii. To jest plan, który postawił sobie minister Macierewicz. Zmniejszenie liczebności polskiego wojska za naszym poprzedników doprowadziło do tego, że Polska w pewnym momencie stała się właściwie bezbronna. Dzisiaj minister Macierewicz ma przed sobą ogromne wyzwanie i je konsekwentnie realizuje, co nie jest łatwe.

Przypominam sobie sytuację z poprzednich lat. Praktycznie co roku do budżetu państwa wracały niewydane przez armię pieniądze. To jest też kwestia zmiany ludzi odpowiedzialnych za przygotowywanie projektów i przeprowadzanie przetargów. Minister Macierewicz w naszej ostatniej rozmowie powiedział, że mogą być spokojna, jeżeli chodzi o wydatki na ten rok. Zapew-



Fot. M. Zeglinski

nił, że te pieniądze zostaną wydane. Warto zwrócić uwagę, że Polska jako jeden z nielicznych krajów wypełnia zobowiązanie wynikające z członkostwa w NATO i przeznacza na armię 2% PKB.

Naszym ambitnym planem jest również to, aby zakupy sprzętu dla polskiego wojska – śmigłowców, okrętów i łodzi podwodnych – mogły być dokonywane w Polsce, ale zadajemy sobie sprawę z tego, że zakłady muszą być do tego przygotowane. W ostatnim czasie podjęliśmy jednak kilka dobrych decyzji – Stalowa Wola zaczęła pełnić teraz inną rolę.

W tej chwili realizujemy także ogromny projekt obrony terytorialnej. W przyszłym roku będą dostrzegalne jego pierwsze efekty. Wielkim wsparciem dla nas są decyzje, które zapadły na szczycie NATO w Warszawie.

CK: Opozycja podnosi, że zakupy sprzętu dla armii przesunięto ze względu na program Rodzina 500 plus.

– Nie ma tu żadnego powiązania. 17 mld złotych na program 500 plus udało nam się znaleźć w budżecie, który przecież nie był przez nas przygotowany – bez ograniczenia wydatków na infrastrukturę, armię czy

inne ważne cele. Jedynym powodem tych przesunięć jest to, iż opozycja nie przygotowała żadnych projektów inwestycji dla armii. Zastaliśmy puste szuflady i musimy wszystko przygotować od początku.

KŚ: Jak ocenia Pani pierwszy rok funkcjonowania Rady Dialogu Społecznego, której pracami kierował szef „S” Piotr Duda?

– Współpracę z RDS, jak również z panem przewodniczącym Dudą oceniam bardzo dobrze. Mogę jedynie uderzyć się w piersi i przyznać, że być może my, jako rząd, czasami nieco nadwyreżaliśmy cierpliwość RDS. Działo się tak dlatego, że albo dawaliśmy bardzo krótki czas na konsultacje, albo nie wszystkie projekty trafiały pod obrady RDS, a powinny były trafić. Na początku naszych prac były one przyjmowane trybem poselskim. Nie oznacza to jednak, że rząd nie chce rozmawiać. Przecież to my byliśmy partią, która w kampanii wyborczej zaznaczała wyraźnie, że Polska potrzebuje dialogu. Będziemy cały czas wierni tym zapewnieniom, tyle tylko, że niektóre ustawy musieliśmy przyjąć w bardzo szybkim tempie. Chcę jednak podkreślić, że nawet jeśli nie było szerokich konsultacji, to jesteśmy zawsze w kontakcie >

z Solidarnością, także z jej sekcjami branżowymi. RDS jest pomocną formą współpracy, bo jest płaszczyzną, na której mogą się ścierać różne poglądy różnych środowisk.

KŚ: Podczas przekazania kierownictwa Radą pani Henryce Bochniarz powiedziała Pani, że „teraz czas na przedsiębiorców”. Co oznaczały te słowa?

– Przewodnictwo przejmuje pani Henryka Bochniarz, przedstawiciel pracodawców. Moje słowa miały zwrócić uwagę na to, że rząd w tej chwili przechodzi do drugiego etapu swojego funkcjonowania. W tym roku koncentrowaliśmy się głównie na projektach społecznych.

Już na początku powiedzieliśmy, że musimy przeprowadzić w Polsce zmiany, które dadzą ludziom godne życie, poprawią ich funkcjonowanie, zapewnią rodzinom wsparcie. Stąd program 500 plus, podniesienie minimalnej płacy do 2 tys. zł, minimalnej emerytury do 1 tys. zł czy wprowadzenie minimalnej stawki godzinowej. To wszystko było potrzebne, ponieważ przez ostatnich osiem lat, a nawet od momentu transformacji w Polsce, duże grupy ludzi były wypychane na margines. Działo się z to nie z ich winy, ale dlatego, że elity w Polsce były skoncentrowane na własnych interesach, a nie sprawach zwykłych Polaków. My powiedzieliśmy, że chcemy wspierać zwykłych obywateli i wprowadzać zmiany, by dać ludziom szansę na normalne funkcjonowanie i godne życie. Ważne jest też, by młodzi ludzie nie myśleli o tym, gdzie i kiedy kupić bilet do Londynu, lecz by chcieli tutaj zostawać. Jednak każdy projekt społeczny będzie zrealizowa-

wany wtedy, kiedy gospodarka będzie się rozwijała, kiedy będzie dobra koniunktura.

Przez rok został przygotowany plan Mateusza Morawieckiego, rządowy plan odpowiedzialnego rozwoju. Obecnie przychodzi czas na jego realizację. W tym gospodarczym planie rozwoju to właśnie przedsiębiorcom przypisano ogromną rolę. W najbliższych 12 miesiącach chcemy skoncentrować się na realizacji tego projektu.

NA PEWNO NIE ZGODZĘ SIĘ NA TAKĄ POLITYKĘ IMIGRACYJNĄ, JAKĄ PRÓBUJĄ NAM NARZUCIĆ NIEKTÓRE PAŃSTWA EUROPEJSKIE.

KŚ: Bezrobocie jest na rekordowo niskim poziomie 8,3 proc. Jednak problem emigracji pozostaje. Pani rząd realizuje już programy Rodzina 500 plus, a także Mieszkanie plus, ale czy ma Pani jeszcze jakieś pomysły, które sprawią, że pierwszą decyzją młodych po studiach nie będzie – tak jak Pani Premier powiedziała – zakup biletu do Londynu czy do Berlina?

– To, że jest niskie bezrobocie, cieszy. Tyle że liczy się jeszcze jakość pracy. Jeśli młody człowiek chce zostać, budować swoją przyszłość w Polsce, musi mieć zagwarantowaną pracę, która da mu możliwość założenia rodziny i perspektywę rozwoju. W tej chwili ważne jest więc, jakie będą warunki zatrudnienia i płace. Świeżo ukształtowany rynek pracownika na pewno trochę tutaj zmieni na lepsze. Jednak mimo wszystko zarobki ciągle są dużo niższe niż na Zachodzie.

Myślę jednak, że poza wynagrodzeniami ważne jest, by ludzie mieli poczucie stabilizacji i bezpieczeństwa. Program Mieszkanie plus to wielkie zobowiązanie, ale też wyzwanie. Jeśli damy ludziom szansę na własne mieszkanie, to będzie to bardzo dużą zachętą, by tutaj, nad Wisłą, budowali swoją przyszłość. Ważna jest przecież stabilizacja, poczucie, że szkoła, do której pójda moje dzieci, jest bezpieczna, a także

to, że nie ma w Polsce takich zjawisk czy kryzysów, jakie są w państwach Europy Zachodniej.

Spotkałam się wielokrotnie z opiniami polityków zagranicznych, ale też i Polonii – choć może nie wybrzmiewa to głośno na arenie międzynarodowej – że Polska jest postrzegana jako kraj

bezpieczny, w którym w tej chwili warto mieszkać. Musimy jeszcze tylko rozwiązać problemy różnic między regionami, by każdy z nich miał szansę się rozwijać. Nie możemy dopuścić do tego, by ludzie przemieszczali się i żyli tylko w dużych miastach. Temu ma służyć m.in. plan odpowiedzialnego rozwoju.

KŚ: Czy nie jesteśmy postrzegani jako kraj bezpieczny głównie dlatego, że postawiliśmy tamę imigrantom? Ten problem w Europie nabrzmiewa. Jak Pani widzi rozwiązanie tej kwestii?

– Myślę, że właśnie dlatego jesteśmy tak atakowani. Od pierwszej mojej wizyty w Brukseli czułam nacisk wywierany na Polskę, byśmy zaczęli przyjmować uchodźców. Ale wytrzymaliśmy. Nie daliśmy się złamać. Proszę zwrócić uwagę, że dzisiaj UE zaczyna mówić tym samym głosem, którym my mówiliśmy już dawniej.

Tylko że pewne wcześniejsze decyzje już niestety spowodowały, że dzisiaj trzeba naprawiać to, co zostało źle przeprowadzone.

Jeśli chodzi o uchodźców z regionów objętych wojną, to czujemy się w obowiązku im pomagać w ramach programów pomocy humanitarnej. Jednak wpuszczenie do państw Europy Zachodniej czy Polski tysięcy czy wręcz milionów imigrantów ekonomicznych, którzy tak naprawdę nie uciekają przed wojną, nie jest żadnym rozwiązaniem.

KŚ: Myśli Pani, że Europa poradzi sobie z tym problemem, czy przestanie być bezpiecznym regionem?

– Będzie to zależało w dużej mierze od tego, czy państwa Europy Środkowo-Wschodniej będą potrafiły utrzymać ten plan, który mamy obecnie, czy nie będzie tu chęci odejścia od planu europejskiego, polegającego na pomocy poza granicami UE.

Mamy umowę z Turcją. Ona nie jest łatwa, ponieważ Turcy też próbują rozgrywać tę sytuację na swoją korzyść, jednak nie mamy innego wyjścia.

W grudniu odbędzie się w Brukseli ważny szczyt, poświęcony m.in. sprawom imigracji. Wcześniej,

bo 21 listopada, spotkają się ministrowie spraw wewnętrznych. Myślę, że będzie nacisk na to, by jednak złamać państwa Europy Środkowo-Wschodniej, jeśli chodzi o imigrantów. My jesteśmy jednak zdeterminowani. Na pewno nie zgodzę się na taką politykę imigracyjną, jaką próbują nam narzucić niektóre państwa europejskie. Tu musi być refleksja nad innymi rozwiązaniami. Przede wszystkim trzeba zwiększać pomoc humanitarną. My to robimy – w przyszłym roku w budżecie przeznaczymy na ten cel jeszcze więcej pieniędzy. Myślę, że UE też może to zrobić.

Natomiast błędem byłoby uleganie jakiejś presji tylko po to, by realizować cele polityczne państw stojących przed wyborami w następnym roku, ale mających też własne kłopoty.

KŚ: Ponad 500 tys. Polaków podpisało się pod obywatelskim projektem ustawy o ograniczeniu handlu w niedziele. Przewiduje on 45 wolnych od handlu niedziel w roku. Wiceminister pracy Stanisław Szwed w „Dzienniku Gazecie Prawnej” mówi, że należy się poważnie zastanowić nad tym, aby w proces zezwalania na handel


w niedzielę włączyć samorządy. Tego w projekcie obywatelskim nie ma. Pani Premier na pewno zdaje sobie sprawę, że na samorządy może być wywierana presja – np. sieci handlowe mogą oferować im inwestycje. To może zupełnie rozmyć ten projekt.

– My popieramy zniesienie handlu w niedziele. To również było w projekcie PiS i z naszej strony na pewno będzie pełna przychylność dla wprowadzenia tych regulacji. Oczywiście rzecz dotyczy tego, w jaki sposób to zrobić, czy powinno to być zrealizowane tak, jak proponuje Solidarność.

Natomiast w projekcie nie ma mowy o zakazie handlu w każdą niedzielę. Są tam różnego rodzaju wyłączenia. Poza tym projekt jest na etapie prac, zatem mamy jeszcze czas na rozmowy. Nie miałam okazji rozmawiać na ten temat z ministrem Stanisławem Szwedem, ale sądzę, że jego wypowiedź była bardziej dyktowana troską o to, by nie budzić kolejnego konfliktu. Nie uważam jednak, aby było koniecznym, by to samorządy decydowały o kwestii ograniczenia handlu.

CK: Rząd podjął działania zmierzające do repolonizacji polskiego sektora bankowego – i to cieszy. A co z repolonizacją polskich mediów. Czy jest możliwe legislacyjne ograniczenie zagranicznego kapitału w polskich mediach?

– Analizy i przygotowania takich zmian podjął się klub parlamentarny PiS. Wiem, że w tej chwili ta sprawa jest badana i rozważana. Oczywiście, trzeba tu zachować wielką ostrożność, by nie ograniczyć wolności mediów.

KŚ: Tym akcentem zakończyli przedstawiciele medium ze 100-procentowym polskim kapitałem! 





Fot. T. Gutry

I wygraliśmy!

„I tak wygramy” – zapowiedział szef „S” **Piotr Duda** w 2012 roku, kiedy sejm, głosami PO i PSL, odrzucał obywatelski wniosek o przeprowadzenie referendum w sprawie wieku emerytalnego. Pod wnioskiem „S” zebrała ponad 2,5 miliona podpisów. 16 listopada związek odniósł zwycięstwo.

WIEK EMERYTALNY ZOSTANIE OBNIŻONY

do 60 lat dla kobiet i 65 dla mężczyzn. Sejm przyjął ustawę w tej sprawie.

262 posłów zagłosowało za prezydenckim projektem ustawy o zmianie ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, który obniża wiek emerytalny. Zgodnie z nowymi przepisami wiek emerytalny zostanie obniżony od 1 października 2017 roku.

Ustawa zmienia przepisy, które wprowadził rząd Donalda Tuska w 2012 roku. Spowodowały one, że od 1 stycznia 2013 r. trwało stopniowe podwyższenie wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn do 67. roku życia. Docelowo wiek ten kobiety miały osiągnąć w 2040 roku, zaś mężczyźni w 2020 roku.

Głosowanie nad projektem poprzedziła burzliwa dyskusja. Sejm odrzucił poprawki zgłoszone przez ugrupowanie Pawła Kukiza oraz PSL. Ci pierwsi chcieli, aby na emeryturę można było przechodzić ze względu na staż pracy wynoszący 35 lat dla kobiet i 40 lat dla mężczyzn. Z kolei poprawka ludowców zakładała, że niektórzy rolnicy po spełnieniu wymaganych warunków mogliby odchodzić na wcześniejszą emeryturę do końca 2022 roku. Obecnie rolnicy mogą odchodzić na wcześniejszą emeryturę do końca 2017 roku. Ale to PSL, wspólnie z PO, wydłużył im wiek

emerytalny do 67. roku życia.

Premier Beata Szydło podczas wystąpienia poprzedzającego głosowanie powiedziała: – Dotrzyliśmy słowa, dotrzymał słowa prezydent Andrzej Duda, dotrzymał słowa PiS i rząd. Przywracamy sprawiedliwość społeczną polskim obywatelom.

Za projektem zagłosowali posłowie PiS oraz prawie wszyscy członkowie Kukiz'15. Przeciwko zmianom było 149 głosów, głównie polityków Platformy Obywatelskiej i Nowoczesnej. Od głosu wstrzymali się posłowie PSL.

Ustawę obniżającą wiek emerytalny w kampanii wyborczej obiecał Andrzej Duda. Jej projekt złożył w Sejmie pod koniec listopada 2015 roku.

Posel Janusz Śniadek w rozmowie z „TS” podkreśla, że obniżenie wieku emerytalnego wpisuje się w postulaty i ideały Sierpnia. Podkreśla, że „szczytem hipokryzji” są ataki Platformy i PSL, koalicji rządzącej przez minione 8 lat, dotyczące wysokości przyszłych emerytur. – Przed tym, że emerytury będą dramatycznie niskie, Solidarność ostrzegała od kilkunastu lat. To skutek liberalnej polityki w okresie transformacji, a zwłaszcza polityki niskich wynagrodzeń prowadzonej przez rząd PO-PSL: upowszechniania umów śmieciowych i utrzymania pomimo protestów Państwowej Inspekcji Pracy stanu prawnego, w którym

praca na czarno była praktycznie legalna – inspektorzy PIP nazywali to syndromem pierwszej dniówki. Dodaje, że PO opierała rozwój Polski na polityce niskich kosztów pracy. Tym zachęcano obcy kapitał do inwestowania. Wskazuje, że taki stan rzeczy z jednej strony spowodował wielką dziurę w budżecie ZUS-u i wymuszał dopłaty z budżetu centralnego do emerytur, z drugiej sprawiał, że indywidualny kapitał, czyli suma składek zgromadzonych w ZUS przez każdego pracownika, nie był wielki. – W nowym systemie nasze emerytury zależą od zgromadzonego kapitału. Wszystkie prognozy pokazują, że większość Polaków nie zgromadzi go tyle, by wystarczyło na emeryturę minimalną, a to oznacza, że zdecydowana większość nowych emerytów będzie otrzymywała najniższą emeryturę i to z dopłatą państwa, o ile spełnią wymogi ustawowe. – Rząd jest świadomy niskiego wymiaru emerytur i dlatego podkreśla, że przejście na emeryturę po uzyskaniu wieku jest prawem, a nie obowiązkiem. Zachęcać będzie, by każdy, komu zdrowie i okoliczności na to pozwolą, pracował jak najdłużej – mówi Janusz Śniadek. Platforma, podwyższając wiek emerytalny, obiecywała większe emerytury i znaczne oszczędności dla budżetu. Zdaniem Śniadka były to obietnice bez pokrycia. – Od

lat zwłaszcza my, związkowcy, doskonale wiemy, że starsi pracownicy, którzy tracą pracę, nie znajdują nowego zatrudnienia. Skazani są najpierw na zasiłek dla bezrobotnych, a potem pomoc społeczną, które są finansowane z budżetu państwa, albo na pomoc ro- >

Głos przeciwników

– Państwo, w którym na 38 mln obywateli będzie pracowało zaledwie 16 mln, a ponad 9 mln będzie pobierało emerytury i renty, nie jest w stanie szybko się rozwijać. Finansowanie tych świadczeń ogranicza możliwość realizacji inwestycji niezbędnych do modernizacji gospodarki i w konsekwencji hamuje wzrost produktywności i wynagrodzeń – mówi Jeremi Mordasewicz, doradca zarządu Konfederacji Lewiatan. Mordasewiczowi wtóruje Łukasz Kozłowski, ekspert Pracodawców RP. Podkreśla, że skrócenie wieku emerytalnego przybliży nas do realizacji scenariusza długotrwałej stagnacji gospodarczej, podobnej do tej, jakiej doświadcza Japonia. Wskazuje, że mniejsza liczba pracujących i większa emerytów spowoduje, że pracujący będą musieli płacić znacznie wyższe podatki od obecnych, aby utrzymać emerytów.

dziny. Te rzekome wyższe emerytury i oszczędności dla budżetu miały być uzyskane kosztem pracowników. Nic więc dziwnego, że zdecydowana większość obywateli uważała takie rozwiązanie za niedopuszczalne – podkreśla.

Zauważa, że PO i PSL swoją ustawą podnieśli wiek emerytalny dla wszystkich Polaków – kobiet i mężczyzn,

się do argumentów opozycji, że rośnie średnia długość życia Polaków. – Są grupy zawodowe, w których z powodu ciężkiej pracy przeciętna długość życia w ostatnich kilkunastu latach nie wzrosła – mówi. Jego zdaniem podstawowe znaczenie dla wysokości przysługujących emerytur ma uszczelnienie systemu emerytalnego. – Obecny rząd nad tym pracuje.

też wielkie zwycięstwo Solidarności – konsekwentne działanie, pragmatyzm szefa Solidarności Piotra Dudy, ale też premiera Jarosława Kaczyńskiego. To Jarosław Kaczyński, kiedy Platforma i PSL podnosiły nam wiek emerytalny, przymuszając do pracy aż do śmierci, powiedział z mównicy sejmowej: „Jeśli PiS wygra wybory, my ten wiek przywrócimy do tego godnego stanu 60 i 65 lat”. To teraz się zmaterializowało.

Poseł podkreślił, że ze społeczeństwem obywatelskim należy się liczyć, słuchać, rozmawiać, czego nie czyniła PO. Zwrócił uwagę, że jednym z czynników wpływających na obliczanie emerytur jest długość życia Polaków. – Polacy żyją dłużej, ale bardzo często są to ludzie ciężko schorowani. To był jeden z paradygmatów, aby wiek emerytalny obniżyć – mówił.



Piotr Duda: cierpliwość i konsekwencja wygraty

To szczęśliwy dzień dla polskich pracowników. Zapowiadaliśmy w 2012 roku, gdy koalicja PO-PSL wydłużyła wiek emerytalny, że zrobimy wszystko, aby to cofnąć. I dzisiaj możemy powiedzieć – pierwszy, a właściwie drugi krok został zrobiony. Drugi, bo zapowiadaliśmy też, że to początek końca władzy PO-PSL i tej obietnicy też dotrzyaliśmy. Zajęło to cztery lata, ale my jesteśmy cierpliwi i konsekwentni. Zrobiliśmy kolejny krok, idziemy dalej! Od jutra rozpoczynamy rozmowy i przegląd emerytur, by usiąść i przedstawić rządowi konkretne propozycje w sprawie wprowadzenia kryterium stażowego. Tego też nie odpuścimy.

rolników i pracowników, docelowo do 67 lat. Uchwalona w środę ustawa obniża wiek do 65 lat dla wszystkich mężczyzn i do 60 lat dla wszystkich kobiet. – Dlatego skrajną hipokryzją są dzisiejsze zarzuty PSL, że Prawo i Sprawiedliwość podnosi wiek emerytalny dla kobiet ubezpieczonych w KRUS. Co najwyżej możemy mówić o tym, że kobietom mieszkającym na wsi (KRUS) ta ustawa nie przywraca stanu poprzedniego, czyli możliwości przechodzenia na emeryturę w wieku 55 lat i z tego powodu nie naprawia całej krzywdy wyrządzonej przez PSL.

Najważniejsze jest uszczelnienie systemu

Poseł PiS i członek „S” Bogdan Latosiński w wypowiedzi dla „TS” odnosi

Chodzi o to, by ludzie nie pracowali na umowach śmieciowych lub poniżej minimalnego wynagrodzenia – mówi.

Ustawa nie wprowadza kryterium stażowego, czyli możliwości przechodzenia na emeryturę po przepracowaniu określonej liczby lat. – Szkoda, bo to uszczelniłoby system, gdyż pracownicy zabiegaliby, aby mieć pełen okres składkowy. Mam jednak nadzieję, że do końca kadencji tego parlamentu uda się uchwalić ten zapis – mówi Latosiński.

Trudne zwycięstwo

Poseł PiS Jan Mosiński w programie „Cztery strony” w TVP Info podkreślił: – To jest wielkie zwycięstwo społeczeństwa obywatelskiego, ale to

Poseł Mosiński wskazał, że konieczny jest przegląd całego systemu emerytalnego i ubezpieczeń społecznych. – Biała księga Zakładu Ubezpieczeń Społecznych ma szansę stać się materiałem wyjściowym do dyskusji na forum Rady Dialogu Społecznego, na forum parlamentu, w komisjach, nad poprawieniem systemu emerytalnego, bo on wymaga naprawy. Jest znaczna grupa społeczeństwa, która uczciwie płaci podatki, potrącone są składki na Fundusz Ubezpieczeń Społecznych. Jest też bardzo bogata grupa społeczeństwa, która nagina prawo, aby ominąć płacenie podatków w sposób uczciwy i rzetelny. Z tym się musimy zmierzyć – zaznaczył.

Współpraca Maria Berezowska-Mazur **S**



Paweł Janowski

Absurdalna akcyza

A mogło być tak pięknie. 500+, obniżony wiek emerytalny, darmowe leki dla emerytów, długo oczekiwana likwidacja gimnazjów, nie wspominając o odbudowywaniu polskiej armii. Wszystko OK, ale ktoś chyba źle policzył i się nie doliczył. A jak się nie doliczył, to poszukał kasy. I znalazł akcyzę.

Kto wpadł na ten absurdalny pomysł? Nowy podatek uderzy w właścicieli nowych i sprowadzanych używanych samochodów. Który geniusz w rządzie to kalkulował? Wysokość podatku będzie zależna od wieku auta, pojemności silnika i norm spalania. Podstawą opodatkowania nie będzie jak do tej pory cena samochodu, a pojemność i rok produkcji. Czyli wszyscy, których nie stać na nowe samochody, zapłacą więcej. Dużo więcej. Biedni ludzie nie dlatego nie kupują nowych samochodów, bo mają zbyt wiele kasy. Oni nie kupują nowych, bo ich na to nie stać. Ktoś tu chce na siłę naród uszczęśliwić i każe jeździć nowymi samochodami. Kazać to sobie może, ale nie Polakom.

Powiedział wiceminister finansów Wiesław Jasiński, że „dla nas kwestie społeczne i ekologiczne w konstrukcji tej daniny są najważniejsze”. A to ciekawe. Minister martwi się o zniżanie wartości samochodu. Jaki troskliwy. Taki troskliwy, że wylał dziecko z kąpielą. Wiadomo, że za mniejszą wartością szedł niższy podatek. Ale dlaczego? Wiceminister nie zauważył, że ponad 2 mln Polaków pracuje na emigracji, m.in. z powodu wysokich podatków w Polsce. Jeszcze do niego nie dotarło? Ale producenci oczywiście zacierają ręce. „Nowy system to dobry kierunek, bo rzeczywiście będzie zapobiegał oszustwom” – uważa Jakub Faryś, prezes Polskiego Związku Przemysłu Motoryzacyjnego. Było mało, to jeszcze nazwijcie wszystkich uboższych Polaków oszustami.

Co tam, że sprytni Polacy radzą sobie, jak mogą. Trzeba ich od oszustów wyzywać. Bo bogaci to są uczciwi. Jasne. Jak nie przymierzając faraon Marcin P., specjalista od budowania piramid w Polsce. Piramid finansowych. Panu Farysiowi przeszkadza kreatywność Polaków. A nie przeszkadza najniższa w Europie kwota wolna od podatku. Wiceministrowi też nie przeszkadza.

Takie podejście jest dobre, gdy społeczeństwo stać na nowe samochody. A gdy nie stać? Polacy z tym poradzą, właśnie dzięki nielubianej przez pana Farysia i wiceministra Jasińskiego kreatywności. Pewnie nagle wszystkie samochody odmłodnieją, a minister zostanie z pustą kasą i wkurzonymi kierowcami.

Fiskus wprowadzi 8 kategorii pojemności silnika, w każdej podnosząc kwotę podatku. Zróżnicuje stawki akcyzy w 4 kategoriach wiekowych aut. Najniższe dla aut wyprodukowanych w 2016 r., a najwyższe dla pojazdów wyprodukowanych w 2004 r. lub wcześniej. W sumie będą 32 stawki akcyzy. A z wyliczeń instytutu Samar wynika, że do końca sierpnia wpływy z akcyzy od używanych aut z importu wyniosły 658,3 mln zł. Ale gdyby zastosować nowe stawki, to byłoby to 1,36 mld zł. Więcej tabel, więcej cyferek, więcej biurokratów. Gdyby zastosować. Urzędnicy jak zwykle nie wzięli pod uwagę polskiej kreatywności. Niech liczą, niech liczą, a na pewno się przeliczą. Zwłaszcza politycznie.

Do wkurzonych kierowców dołączą setki tysięcy mechaników, lakierników, tapicerów, właścicieli sklepów z częściami zamiennymi i wszelkiej maści serwisów motoryzacyjnych. A samochody w Polsce mają już prawie wszyscy. Używane samochody ma ogromna większość. Brawo. Brawo, panie Jasiński. **S**

Temat Tygodnia

DIALOG nie ma barw politycznych



Dialog nie ma barw politycznych czy organizacyjnych. Najważniejsze jest zatem, by **nie dopuścić do utraty wzajemnego zaufania**, bez którego, nawet najlepiej zorganizowany, nie ma racji bytu.

| Anna Grabowska |



Fot. T. Gutry

Publicnym przejawem niezadowolenia z pozorowanego dialogu społecznego, a równocześnie wyrazem dojrzałej potrzeby reformy instytucji tego dialogu, były manifestacje trzech centrali związkowych we wrześniu 2013 r.

Od powołania Rady Dialogu Społecznego minął rok. To czas na podsumowanie, analizę tego, co się udało i co można było zrobić lepiej. Ale to także moment, w którym warto zastanowić się, co dalej. W wypadku Solidarności to także chwila szczególna, bo przewodniczący związku Piotr Duda oddał kierownictwo w Radzie pracodawcom. Był tym pierwszym i to warto podkreślić. Tak jak i to, że udało się połączyć siły, pracować razem i zamknąć rok, osiągając faktyczny sukces. Ale przecież Solidarność w dialogu społecznym na pewno tempa nie zwolni. I to jest szczególnie warte zaznaczenia.

Rada Dialogu Społecznego, a wcześniej jej poprzedniczka – Trójstronna Komisja ds. Społeczno-Gospodarczych, to instytucja, w której naprzeciwko siebie stają reprezentanci dwóch różnych środowisk: pracowników i pracodawców. Do tego dochodzi rząd, którego stanowisko raz bywa bliższe interesom jednych, kiedy indziej – drugich. W tych z natury niełatwych okolicznościach prowadzona jest debata, opiniowane są propozycje aktów prawnych, analizowane strategie wpływające na jakość życia obywateli i funkcjonowanie państwa. Bo przecież rozmowy w Radzie Dialogu Społecznego dotyczą spraw zarówno tych wielkich, jak np. budżet państwa czy polityka energetyczna, jak i tych mniejszych, zwyczajnych, ale szczególnie ważnych, jak: wysokość płac, emerytur, ochrona zatrudnienia czy naszego zdrowia.

W pierwszym roku funkcjonowania Rady pod przewodnictwem szefa Solidarności szczególnie istotna była organizacja jej pracy, pracy zespołów, stworzenie Biura. Przyjmowano liczne regulaminy, podejmowano liczne

uchwały. Wszystko było pierwsze i także po raz pierwszy zmierzył się z tym nie przedstawiciel rządu, z natury rzeczy wyposażony w znaczny aparat administracyjny, ale przewodniczący jednej z organizacji partnerów społecznych – związku zawodowego – NSZZ Solidarność. Dlaczego właśnie on? Aby na to odpowiedzieć, trzeba wrócić do historii, do roku 2013, gdy Piotra Dudę okrzyknięto „politycznym awanturnikiem”, który nie chce rozmawiać, woli zadymę na ulicy. On zaś, jak sam mówił i wtedy, i dziś, wierzył, że trzeba przerwać to lekceważenie przedstawicieli pracowników, to ignorowanie przez stronę rządową nie tylko postulatów partnerów społecznych, ale wręcz ich samych poprzez brak obecności ministrów na posiedzeniach zespołów i całej komisji trójstronnej, poprzez przekazywanie jedynie informacji bez żadnego pola do dyskusji.

Czerwcowy przełom

26 czerwca 2013 r. to data dla dialogu społecznego znamienna. Właśnie tego dnia związki zawodowe uznały, że dalej tak się nie da. Nie chciały godzić się na spychanie ich ciągle na gorsze pozycje. Przewodniczący NSZZ Solidarność, w obecności ówczesnego premiera Donalda Tuska, ogłosił śmierć dialogu społecznego w Polsce i – opuścił salę obrad. Poszli za nim szefowie dwóch pozostałych centrali związkowych: Forum Związków Zawodowych i OPZZ, a wraz z nimi wszyscy reprezentanci strony pracowników w trójstronnej komisji. Na sali zostali pracodawcy i rząd. Nie brakowało gorzkich słów pod adresem związkowców, choć byli wśród pracodawców i tacy, którzy zauważyli, że coś trzeba zmienić. Ich radykalizm był jednak znacznie mniejszy. I choć wielokrotnie namawiali związki do powrotu i łagodnej ewolucji trójstronnej komisji, to jednak centrale związkowe zawiesiły >

w niej prace, jak się później okazało – na długie 2,5 roku.

Potem nastąpił czas związkowej jedności na skalę dotychczas niespotykaną, a priorytetem stało się opracowanie i uchwalenie nowej ustawy regulującej funkcjonowanie instytucji dialogu społecznego w Polsce. Przygotowali ją sami

partnerzy społeczni: eksperci związków i pracodawców. Potem Sejm przyjął ją jednogłośnie.

Początek wspólnej drogi

Przyjęcie ustawy o Radzie Dialogu Społecznego, jako jedynej w Europie przygotowanej przez samych partnerów społecznych, na pewno było

ogromnym sukcesem. Ale był to dopiero początek drogi zmierzającej do realizacji dialogu po nowemu.

Nowa ustawa zakładała, że przewodniczącym nowo powołanej Rady Dialogu Społecznego będzie rotacyjnie szef jednej z organizacji związkowych, pracodawców oraz strony rządowej. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że rola pierwszego przewodniczącego będzie szczególna – prestiżowa, ale przede wszystkim trudna.

Jako strona inicjatywna w całym programie przemian, pierwsze na czele Rady miały stanąć związki zawodowe. Spośród trzech centrali zdecydowano się na NSZZ Solidarność. Potrzebne były bowiem skupione w jednym miejscu: siła zespołu ludzi, odpowiedzialność, wiara w sukces

i wyrazisty lider. I tak 22 października 2015 r. na czele RDS stanął Piotr Duda z zapleczem Solidarności.

„Mam pewność, że zawieszenie prac w Trójstronnej Komisji przez związki zawodowe było jedyną możliwą decyzją. To, że była ona słuszna, wiedziałem zresztą już w czerwcu

2013 r., kiedy – opuszczając posiedzenie Komisji – powiedziałem, że dialog społeczny w Polsce właśnie umarł. Gdyby nie tamta radykalna decyzja, przez kolejne 20 lat jedynie dyskutowalibyśmy – bez szansy na konkretne efekty, bez szanowania partnerów związkowych” – mówił, rozpoczynając kierowanie Radą szef

Solidarności.

Mówił też o sukcesie porozumienia przy pracach nad ustawą i o nadziei na odpowiedni poziom dyskusji, na zdolność do kompromisu dla dobra dialogu, będącego przecież istotą demokracji.

„Rozmowy wymagają jednak wzajemnego zaufania i poszanowania stron. Bez tego nawet najlepsza ustawa nie przyniesie dobrych rezultatów” – dodawał.

I tak zaczęła się codzienna praca. Jej początkiem była organizacja – wszystkiego od początku. I tu można powiedzieć za Machiavellim: „Nic nie jest tak trudne do rozpoczęcia, niebezpieczne do przeprowadzenia i nie gwarantujące powodzenia jak wprowadzanie nowego porządku rzeczy”.

ROZMOWY W RDS DOTY- CZĄ SPRAW ZARÓWNO TYCH WIEL- KICH, JAK I TYCH MNIEJ- SZYCH, ZWY- CZAJNYCH, ALE SZCZE- GÓLNIE WAŻ- NYCH.

Z ulic Warszawy do porozumienia w Dobieszkwie

Szczególnym, publicznym przejawem niezadowolenia z pozorowanego dialogu społecznego, a równocześnie wyrazem dojrzałej potrzeby reformy instytucji tego dialogu, były manifestacje trzech centrali związkowych we wrześniu 2013 r. Na pikieciece rozpoczynającej czterodniowe manifestacje pod hasłem „Dość lekceważenia społeczeństwa” 11 września zgromadziło się ponad 23 tys. osób.

Ostatnim elementem wrześniowych protestów z 2013 był tzw. marsz gwiazdzisty w Warszawie – kulminacja czterodniowych manifestacji. Wzięło w nim udział około dwustu tysięcy osób ze wszystkich reprezentatywnych centrali związkowych. Takiego związkowego zjednoczenia i stolica, i Polska jeszcze nie widziała.

Kolejnym istotnym punktem prac nad zmianami w dialogu społecznym była wspólna konferencja zatytułowana „Dialog społeczny w Polsce – konieczne nowe otwarcie” z 10 października 2013 r. w Centrum Partnerstwa Społecznego „Dialog”. Tematem przewodnim była przyszłość dialogu społecznego w Polsce, a w dyskusji wzięli udział byli przewodniczący trójstronnej komisji, reprezentacja Kancelarii Prezydenta RP, przedstawiciele świata nauki, działacze i eksperci związkowi. Konferencja była pierwszym wydarzeniem zmierzającym w faktyczny sposób do wypracowania nowych rozwiązań służących przemianom w polskim dialogu społecznym. Wtedy związkowi liderzy zdawali sobie sprawę, że są trzy możliwe drogi: śmierć trójstronnej komisji, przepowiedziana przez szefa Solidarności; drobne korekty, na które związki zawodowe się nie godzą, i zmiany radykalne, nie tylko jeśli chodzi o kulturę prowadzenia dialogu, lecz także o funkcjonowanie komisji trójstronnej lub innej instytucji, która

ją zastąpi. Wybrano drogę trzecią i był to wybór świadomy, choć na pewno trudny.

Związkowe centrale w okresie zawieszenia prac w trójstronnej komisji wyrażały wielokrotnie chęć rozmowy z rządem. Jednak strona rządowa nie zaproponowała im rozmów na temat reformy dialogu w Polsce, mimo że od protestów wrześnieowych minęły 3 miesiące. W tej sytuacji związki postanowiły zainteresować problem Unią Europejską. W grudniu 2013 r. NSZZ Solidarność i FZZ wystosowały pisma informacyjne do László Andora, komisarza Unii Europejskiej ds. zatrudnienia, spraw społecznych i integracji, oraz do Martina Schulza, przewodniczącego Parlamentu



Fot. M. Żegliński

Prezydent Andrzej Duda powołuje Piotra Dudę na pierwszego przewodniczącego RDS

Europejskiego. Powiadomiły o zapaści polskiego dialogu społecznego i braku zainteresowania rządu przełamaniem impasu mimo inicjatyw podejmowanych w tym zakresie przez związki zawodowe. Referowały, że nawet ogromne demonstracje w Warszawie

Wartość nie do przecenienia

Przedstawiciele NSZZ Solidarność w Wojewódzkich Radach Dialogu Społecznego to rzesza ludzi zaangażowanych w sprawy swojego regionu i to jest wartość nie do przecenienia. Związek ma dziś czterech przewodniczących WRDS. Są to województwa: śląskie, gdzie przewodniczącym WRDS jest Dominik Kolorz, podlaskie – Józef Mozolewski, lubuskie – Maciej Jankowski, i małopolskie – Wojciech Grzeszek.

nie skłoniły rządzących do zajęcia się problemem. Związki podkreślały, że rząd lekceważy zależność między aktywnym udziałem przedstawicieli pracowników w przygotowaniu reform a poziomem społecznej akceptacji nowych rozwiązań.

Deklarowały gotowość do ponownego podjęcia rozmów, zaznaczyły jednak, że instytucja trójstronnej komisji nie spełnia już swojej roli, a dawne standardy debaty nie mogą być dalej akceptowane.

Spotkania liderów związkowych z przedstawicielami instytucji unijnych odbyły się 6 grudnia 2013 r. w Łodzi oraz 14 grudnia 2013 r. w Sosnowcu. Związkowcy uzyskali zapewnienie, że Unia Europejska będzie wspierała dążenia do przywrócenia dialogu społecznego w Polsce i że odnosi się ze zrozumieniem do przyczyn zawieszenia prac w trójstronnej komisji przez związki zawodowe. Jednocześnie jednak przedstawiciele władz unijnych zaznaczyli, że każde z państw członkowskich musi samo rozwiązywać swoje problemy, umieć godzić sprzeczne interesy, co jest szczególnie trudne w sytuacjach kryzysowych, gdy problemy gospodarcze trzeba rozwiązywać kosztem jakości życia obywateli.

Pierwszy, już pisemny, pomysł na reformę dialogu społecznego strona związkowa skierowała

do ówczesnego Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego. Podczas spotkania w Kancelarii Prezydenta 28 października 2013 r. również liderom organizacji pracodawców przedstawiono propozycje zmian – wraz z zaproszeniem do rozpoczęcia autonomicznych rozmów – dotyczących wypracowania nowej koncepcji dialogu społecznego w Polsce. Inicjatywa obejmowała także wspólne prace nad projektem nowej ustawy w oparciu o założenia wskazane przez trzy centrale związkowe. Pracodawcy odpowiedzieli pozytywnie na propozycję i pierwsze zebranie autonomiczne odbyło się 12 grudnia 2013 r. Wtedy pracodawcy zrewanżowali się analizą i oceną metod naprawy dialogu społecznego zaproponowanych przez centrale związkowe w Kancelarii Prezydenta.

I tak rozpoczęły się prace, które trwały do marca 2015 r. najpierw osobno, potem razem związków i pracodawców, a na koniec ze stroną rządową. Aż do finału w podlódzkim Dobieszkwowie. Spotkali się tam liderzy organizacji związkowych, pracodawców oraz ich eksperci, a także przedstawiciele strony rządowej. Treść ostatecznej wersji uzgodniono w dniach 20-21 marca 2015 r.

Następnie 7 kwietnia 2015 r. resort pracy skierował projekt – jako rządowy – do konsultacji społecznych. Zakończyły się

one 28 kwietnia 2015 r. Główną ideą nowych rozwiązań, w zamyśle autorów, była równość wszystkich stron dialogu, uniezależnienie jego instytucji od bieżącej polityki, przyznanie większych uprawnień partnerom oraz powołanie biura mającego na bieżąco organizować funkcjonowanie dialogu społecznego. Twórcy projektu uznali, że udało się to osiągnąć w wypracowanym wspólnie wariantcie. Pozostał już tylko proces legislacyjny w parlamencie.

oczywiste, a jednocześnie wymagające staranności.

W tym kluczowym momencie, tuż przed pierwszym posiedzeniem Rady, przewodniczący Piotr Duda mówił: „Po nieco ponad dwóch latach pracy mamy nowoczesne rozwiązania, stawiane za wzór innym państwom europejskim, rozwiązania, które wyprzedzają swój czas. Dialog ma szansę odżyć na nowo”.

14 grudnia 2015 r. w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej

Szydło podkreśliła w swoim wystąpieniu podczas pierwszego posiedzenia RDS, że Polacy chcą dialogu i że na taki dialog zasłużyli. Dodała, że to dobrze, że nowa ustawa zaprasza wszystkich do stołu rozmów, ale ważne jest, by umiejętnie z tego zaproszenia korzystać, tak żeby przyjęte uzgodnienia były wprowadzane w życie. Zapewniła, że rząd jest gotowy na krytykę swoich działań i chce z niej korzystać, chce wsłuchiwać się w dyskusję partnerów społecznych. Przypomniała, że rząd umówił się z obywatelami na konkretne zmiany dotyczące np. wynagrodzeń czy rynku pracy i o tym chce rozmawiać. Marszałek Sejmu Marek Kuchciński poinformował, że w reakcji na powszechne oczekiwanie, że także parlament zaangażuje się w dialog społeczny, zalecił już, by komisje sejmowe częściej spotykały się z partnerami i członkami RDS. Tymczasem Marszałek Senatu Stanisław Karczewski przypomniał, że dialog, mimo deficytu porozumień w ostatnich dwóch i pół roku, funkcjonował jednak w różnych formach. Dziś zostaje wznowiony w modelu trójstronnym i wypracowane w nim rozwiązania z pewnością będą dowodem dbałości o interesy Polski i Polaków. Członkom Rady pogratulował entuzjazmu i zapału do pracy.

IDEA DIALOGU, DOBRZE ROZUMIANA, SPRZYJA DOCHODZENIU DO POROZUMIENIA, DO USTĘPSTW W IMIĘ WAŻNIEJSZEGO CELU.

Przebiegł nadzwyczaj sprawnie i zakończył się jednogłośnie przyjęciem ustawy 24 lipca 2015 r. Weszła ona w życie 11 września 2015 r.

Trudne początki i wielkie nadzieje

5 listopada 2015 r. w Centrum Partnerstwa Społecznego „Dialog” miało miejsce pierwsze merytoryczne posiedzenie Prezydium Rady, pod przewodnictwem Piotra Dudy, z udziałem siedmiu organizacji partnerów społecznych oraz strony rządowej. Uzgodniono kwestie związane z organizacją nowej Rady i jej Biura. Konieczne było bowiem stworzenie miejsca spotkań partnerów, przyjęcie pracowników, zorganizowanie wszystkich formalnych spraw związanych z bieżącą obsługą siedmiu organizacji, rządu, ekspertów, z obiegiem dziesiątków dokumentów, dotrzymany terminów. Sprawy

odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Dialogu Społecznego. Wzięli w nim udział: premier Beata Szydło oraz marszałkowie Sejmu i Senatu – Marek Kuchciński i Stanisław Karczewski.

Przewodniczący Rady Piotr Duda wyraził nadzieję, że tak radykalny protest związków, jak ten z 2013 r., nie będzie już potrzebny, że rozpocznie się nowy etap dialogu – przy stole negocjacyjnym.

„Trzeba wierzyć, że RDS nie będzie tylko pocztą przyjmującą rządowe informacje, ale miejscem faktycznej debaty dla dobra obywateli i państwa” – powiedział.

Solidarność już wtedy zapowiedziała aktywne działania na rzecz poprawy sytuacji pracowników i innych grup społecznych. Wskazała m.in. na: pilną potrzebę zmiany ustawy o związkach zawodowych, obniżenia wieku emerytalnego, reformy prawa pracy. Premier Beata

Blaski i cienie samodzielności

Dziś, gdy upłynęła kadencja pierwszego przewodniczącego, a tym samym przewodzenia Radzie przez Solidarność, warto podsumować ten rok. A jest się czym pochwalić.

Wśród spraw, które udało się zmienić, są na pewno: zniesienie tzw. syndromu pierwszego dnia, czyli odejście od regulacji umożliwiających przystąpienie do pracy bez umowy, uporządkowanie rynku pracy, likwidacja patologii w samozatrudnieniu czy przy angażowaniu pracowników tymczasowych, choć ta ostatnia usta-

Fot. M. Żegliński



wa na razie dopiero przeszła etap konsultacji, ale ma być uchwalona.

Ogromnym sukcesem jest przyjęcie płacy minimalnej na 2017 r. na poziomie 2 tys. zł brutto, ale przede wszystkim wynegocjowana w RDS minimalna stawka godzinowa – tzw. 12 zł plus.

Do tego dochodzi wyłączenie z podstawy wynagrodzenia za pracę w godzinach nocnych czy odprawianie składek emerytalno-ren-

Posiedzenie RDS poświęcone sytuacji w Centrum Zdrowia Dziecka z udziałem prezydenta RP

towych od umów -zleceń. W tym ostatnim wypadku propozycje Solidar-

ności idą jeszcze dalej i na pewno będą przedmiotem dalszych prac w Radzie.

Kolejny sukces to tzw. klauzule społeczne w zamówieniach publicznych.

Nie brakowało też wspólnych uchwał dwustronnych – związków z organizacjami pracodawców, jak choćby tych mających na celu ochronę polskiego przemysłu che-

micznego, cementowego czy polityki klimatyczno-energetycznej. Łącznie było ich 17. Cała Rada, czyli łącznie ze stroną rządową, przyjęła ich natomiast 12 i dotyczyły spraw organizacyjnych, finansowych, związanych z powoływaniem kolejnych zespołów doraźnych, sprawozdania z działalności.

Co szczególnie istotne, udało się w znacznym stopniu zrealizować punkt, który przy ustaleniach w Dobieszku był szczególnie podkreślany przez NSZZ Solidarność. Został nawet osobno zapisany w porozumieniu. A chodzi o przegląd kompetencji Rady Dialogu Społecznego, wynikających z innych ustaw, dotyczących: waloryzacji emerytur i rent z FUS, minimalnego wynagrodzenia za pracę, świadczeń rodzinnych, wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej, kryteriów i kwot dochodowych z pomocy społecznej. Oczywiście, że tematy te nadal pozostają w dyskusji, że potrzeby są większe, a problem sfery budżetowej pozostał. Jednak wiele z tych spraw udało się rozwiązać zgodnie z intencjami związkowymi.

Rzecz jasna, nie zawsze wszystko się udawało. Nie doszło np. do porozumienia w sprawie wieku emerytalnego i stażu składkowego. Zabrakło wspólnego stanowiska związków i pracodawców np. w sprawie waloryzacji rent i emerytur. Odmienne były zdania w sprawie przyszłorocznego budżetu państwa, w sprawie waloryzacji płac pracowników sfery budżetowej czy ostatnio nowych przepisów ustawy o związkach zawodowych.

Wersja tej ostatniej ustawy proponowana przez rząd związki jednak w znacznym stopniu satysfakcjonuje. Podwyższenie minimalnych emerytur czy obniżenie wieku emerytalnego też przyjmowane jest z aprobatą.

Warto zaznaczyć, że ta cała wskazana wyżej praca odbywa >

Ze sprawozdania Piotra Dudy z prac Rady Dialogu Społecznego, złożonego w Senacie RP 9.06.2016 r.

– Dzisiejsza pozycja partnerów społecznych jest zupełnie inna. Rada Dialogu Społecznego daje im większą niezależność, silniejszą pozycję i zapewnia transparentność dialogu, ale również nakłada na partnerów większą odpowiedzialność. Równolegle nakłada na stronę rządową wiele istotnych obowiązków. Na przykład w sytuacji, w której rząd odrzuca porozumienie partnerów społecznych, ma obowiązek w sposób publiczny uzasadnić swoją odmowę na piśmie. (...) Rada ma bardzo ambitny plan, by wspólnie z politykami, z urzędem, parlamentem opinować, dawać dobre wnioski dla rządzących, by ustawy wychodzące z parlamentu wspierały polską gospodarkę, polskich przedsiębiorców i pracowników.

się w zespołach problemowych. To właśnie tam widać aktywność poszczególnych organizacji, czasem niezbędną bezkompromisowość. Na czele kilku zespołów stoją przedstawiciele Solidarności (kadencja przewodniczącego zespołu trwa 4 lata). Są to: Henryk Nakonieczny – zespół ds. budżetu, wynagrodzeń i świadczeń socjalnych, Bogdan Kubiak – zespół ds. międzynarodowych, Jerzy Wielgus – doraźny zespół ds. projektu ustawy o Krajowej Administracji Skarbowej i przepisów wprowadzających ustawę o KAS (już zakończył prace nad ww. ustawami).

Ale instytucje dialogu to również Wojewódzkie Rady Dialogu Społecznego. Także one miały, już w samym zamierzeniu, zyskać swoistą niezależność od bieżących układów politycznych. O utwo-

rzeniu ich decyduje marszałek województwa na wspólny wniosek co najmniej jednej z reprezentatywnych organizacji pracowników oraz co najmniej jednej z reprezentatywnych organizacji pracodawców. Marszałek postanawia także o likwidacji rady, jeżeli o odwołanie swoich przedstawicieli wystąpią

wszystkie organizacje. Do właściwości WRDS należy: wyrażanie opinii i stanowisk w sprawach z zakresu zadań związków zawodowych lub organizacji pracodawców, kompetencji administracji rządowej i samorządowej z terenu

województwa oraz wykonywanie innych zadań wynikających z odrębnych ustaw.

Dziś dialog wojewódzki przeżywa kłopoty finansowe, choć woli działania absolutnie nie brakuje.

Jak zapewniał Piotr Duda, odwiedzający liczne WRDS-y podczas swojej kadencji szefa Rady, sytuacja musi się zmienić i tak się stanie przy okazji monitoringu ustawy, a zatem już po kolejnym roku funkcjonowania Rady i WRDS-ów.


Za czasów Wojewódzkich Komisji Dialogu Społecznego jedynie wojewoda mógł dzierżyć ster tej instytucji. Dosłownie w najbliższych dniach i tygodniach także tu będzie dochodziło do zmiany kierownictwa, a zatem przed kolejnymi przedstawicielami Solidarności w kolejnych województwach z pewnością stanie wyzwanie kierowania WRDS-em. Choć ten pierwszy, jakże istotny rok funkcjonowania nowej ustawy i nowej instytucji dialogu właśnie mija, a przewodnictwo w Radzie przejmują pracodawcy, to w żadnym wypadku nie oznacza to końca prac i zaangażowania Solidarności.

„Ogromnie się cieszę, że Rada Dialogu Społecznego pracowała przez rok w sposób niezwykle wyjątkowy i pożyteczny (...). Dialog jest niezwykle potrzebny partnerom społecznym i przedstawicielom pracodawców, ale także jest potrzebny polskiemu rządowi, po to, żeby omówić problemy, omówić i ocenić projekty ustaw, żeby wprowadzać takie rozwiązania, które nie tylko spotykają się z akceptacją ze strony partnerów społecznych i przedstawicieli pracodawców, ale także takie, które przede wszystkim są potrzebne Rzeczypospolitej, które pozwalają naprawiać polskie państwo” – mówił 19 października 2016 r. na uroczystym posiedzeniu Rady w Pałacu Prezydenckim prezydent Andrzej Duda, dziękując jednocześnie Piotrowi Dudzie za rok sprawnego jej przewodniczenia. „Ważne, że siedzicie przy tym stole, że ten dialog jest” – dodał prezydent. **S**

DOBRZE NA- OLIWIONA MASZYNA RDS DZIAŁA. NASTĘPCOM PRZYJDZIE SPRAWNIE NIĄ POKIE- ROWAĆ.



Fot. M. Żeglinski



Jestem zadowolony, że mamy dobre narzędzie, a jak dialog funkcjonuje w praktyce, to już zależy od każdej z jego stron.

Fot. M. Żegliński

Warto było

O dialogu społecznym, w szczególności o ostatnim roku prac Rady Dialogu Społecznego, z **Piotrem Dudą**, przewodniczącym NSZZ Solidarność i byłym już pierwszym przewodniczącym Rady rozmawia Anna Grabowska.

– Jest 26 czerwca 2013 r. W ówczesnej trójstronnej komisji pojawia się ówczesny premier Donald Tusk. A Pan ogłasza śmierć dialogu społecznego w Polsce i opuszcza salę. Radykalne stwierdzenie i radykalna decyzja. Dlaczego?

– To była trudna decyzja, na którą miałem zgodę Komisji Krajowej Solidarności. KK zdecydowała: jeśli po raz kolejny potwierdzi się, że rząd traktuje komisję trójstronną jak skrzynkę, do której wrzuca informacje, i przekazuje, co dalej ma zamiar zrobić, to mam wolną rękę co do wyjścia z komisji trójstronnej i zawieszenia w niej prac przez związek zawodowy Solidarność.

Wcześniej starałem się jednak rozmawiać z moimi kolegami z Forum Związków Zawodowych i OPZZ, bo przecież przeżywali to samo. Wiedzieli, że dialog nie funkcjonuje tak, jak powinien.

Zapadła trudna decyzja. Zostałem okrzyknięty bandytą politycznym, rozrabiaką, człowiekiem, który zerwał dialog społeczny, a rząd go kontynuował. Tamta komisja trójstronna nie miała jednak nic wspólnego z dialogiem. Kolejne 2 lata przerwy to potwierdziły. Ale my nie stanęliśmy

w miejscu. Nie czekaliśmy, co zrobi rząd – bo ani rząd Donalda Tuska, ani potem Ewy Kopacz nie były zainteresowane, by dialog kontynuować, naprawić, ożywić.

Jako związek zawodowy Solidarność przygotowaliśmy więc projekt ustawy. Potem z innymi związkami poprawiliśmy go. Były spotkania z pracodawcami, negocjacje. W marcu 2015 r. projekt został przedstawiony stronie rządowej.

– I tu był już sukces.

– Tak. Pracowaliśmy nad projektem ze stroną rządową niedługo. Widać było, że im też zależy. Może było to związane z nadchodzącymi wyborami parlamentarnymi? Może wykorzystaliśmy ten moment? Ale dla nas najważniejszy był sukces końcowy.

– I było jednomyślne głosowanie w parlamencie.

– W lipcu 2015 r. Rzadko zdarza się, by wszystkie kluby parlamentarne głosowały „za”. Potem zostało to potwierdzone w Senacie. Cała dyskusja nad projektem była merytoryczna, nie polityczna. Widać było, że dialogu brakowało.

Ustawa została wkrótce potwierdzona

przez ówczesnego prezydenta. Potem były już wybory parlamentarne, nowy rząd i powołanie przez prezydenta Andrzeja Dudę członków Rady. To ważna zmiana, że nie przedstawiciel rządu, też wchodzącego przecież w skład Rady, wręcza nominacje, ale prezydent, który z mocy Konstytucji sprawuje nadzór nad dialogiem społecznym.

– Przejdźmy zatem do kolejnej daty: 22 października 2015 r. Zostaje Pan pierwszym przewodniczącym Rady. Mówiło się wówczas, że jest potrzebny sprawny organizator, którego wesprze silna organizacja.

– Przez rok miałem zaszczyt pełnić funkcję przewodniczącego Rady. Wiele się od tego czasu zdarzyło. Jestem zadowolony, że mamy dobre narzędzie, a jak dialog funkcjonuje w praktyce, to już zależy od każdej z jego stron.

– Ale faktem jest, że wszystko trzeba było zorganizować od początku. Była to bowiem nowa instytucja i całkiem nowa idea. Nie brakowało trudności.

– Zdecydowanie tak. Gdyby nie pomoc minister Elżbiety Rafalskiej i dyrektor CPS Dialog Iwony Zakrzewskiej byłoby o wiele trudniej. Budowaliśmy bowiem biuro Rady od początku. Trzeba było zatrudnić dyrektora, pracowników, przygotować wszystkie regulaminy: Prezydium, Rady, poszczególnych zespołów, w których toczy się rzeczywista praca.

Z drugiej strony cała procedura opiniowania aktów prawnych nie stała w miejscu. Projektów ustaw na początku prac nowego parlamentu było bardzo dużo. W prezydium Rady panowała wyrozumiałość dla ewentualnych niedociągnięć. Starałem się jednak jak najszybciej doprowadzić do tego, by biuro rozpoczęło pracę. I to się udało. Dziś z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że zostawiam

O Radzie Dialogu Społecznego

Prace nad projektem ustawy o Radzie Dialogu Społecznego i innych instytucjach dialogu społecznego, wypracowanym przez partnerów społecznych, trwały dwa lata. Po jego akceptacji przez stronę rządową projekt został jednogłośnie przyjęty w parlamencie w lipcu 2015 r. Rada Dialogu Społecznego została powołana przez prezydenta Andrzeja Dudę 22 października 2015 r. W jej skład weszli przedstawiciele 3 reprezentatywnych centrali związkowych i 4 organizacji pracodawców. Pierwszym przewodniczącym Rady, na roczną kadencję, został szef Solidarności Piotr Duda jako reprezentant strony związkowej. Po roku przewodniczenie Radzie zostało przekazane stronie pracodawców. Teraz kieruje nią szefowa Konfederacji Lewiatan Henryki Bochniarz. W kolejnym roku funkcję tę będzie sprawowała strona rządowa.

mojej następczyni, pani prezydent Henryce Bochniarz, biuro profesjonalnie przygotowane do swoich działań. A przecież oprócz wszystkiego były też normalne prace związkowe. Jestem szefem Solidarności i zajmowałem się wieloma innymi sprawami. Był to więc bardzo trudny rok, ale wydajny, który przyniósł pozytywne owoce.

– Jak po roku ocenia Pan prace merytoryczne w Radzie?

– Na ostatnim posiedzeniu Rady

procent. Widać więc, że było zrozumienie, a to jest bardzo istotne. My też podchodziliśmy ze zrozumieniem, jeśli chodzi o tzw. klauzule społeczne w ustawie prawo zamówień publicznych, bo widzimy, że chodzi tu o duże środki, z których powinni korzystać przedsiębiorcy przestrzegający polskiego prawa. Nieraz słyszałem, jak mówili, że za to, iż przestrzegają prawa pracy, prawa o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych, są karani – przegrywają kolejne przetargi,

MARZY NAM SIĘ, BY RADA DIALOGU SPOŁECZNEGO MIAŁA WIĘKSZĄ AUTONOMIĘ NIŻ DZIŚ, BY BYŁA INSTYTUCJĄ TAKĄ JAK RZECZNIK PRAW OBYWATELSKICH CZY RZECZNIK PRAW DZIECKA.

Dialogu Społecznego u prezydenta mówiono, że mimo iż znamy się w Prezydium Rady od wielu lat, teraz poznawaliśmy się na nowo. I to jest prawda. Do dialogu podeszliśmy w sposób bardziej profesjonalny, ale też życzliwy. Dotyczy to zarówno strony związkowej, jak i pracodawców. Dlatego udało nam się wiele wspólnych rzeczy, jak np. stanowisko w sprawie minimalnej stawki godzinowej, zamówień publicznych czy dotyczące pakietu klimatycznego. Przez wszystkie lata funkcjonowania komisji trójstronnej nie udało się doprowadzić do konsensusu związków zawodowych, pracodawców i rządu w sprawie płacy minimalnej. A zespół RDS wypracował rekomendacje co do stawki godzinowej. Bardzo ważne było też to, że pracodawcy zgodzili się, by do tej stawki nie wliczać dodatku nocnego. To jest kolejne 20

bo są niekonkurencyjni. To się zmieniło. Jest to też bardzo ważny element walki z tzw. ustawami śmieciowymi. Ci, którzy jeszcze je stosują, muszą już kalkulować.

Od stycznia weszły przecież także w życie przepisy o oskładkowaniu umów-zleceń. A przypominam sobie złożenie jeszcze w 2013 r. u premiera Tuska projektu w tej sprawie. Teraz, po 3 latach, zmiany weszły w życie, choć jest to tylko oskładkowanie od minimalnego wynagrodzenia, a nie od pełnego dochodu. A potem jest zdziwienie, że emerytura niewielka. Jeśli jednak płaci się składki od minimalnego wynagrodzenia, to przy systemie kapitałowym emerytury będą żenująco niskie.

– Wspomniał Pan o dialogu autonomicznym, który wskazywano jako bardzo ważny już na etapie

prac nad ustawą. Przyjęto przez ten rok wiele uchwał jako skutek uzgodnień związków i pracodawców, np. dotyczących ochrony polskiego przemysłu...

– ...tzw. odwróconego VAT-u, przemyślu energetycznego, pakietu klimatycznego.

Działamy wspólnie, bo są ogromne problemy. Odbyłem np. spotkania w szeregu zakładów hutniczych. Ważne jest, że nam się udało zawrzeć porozumienia, a jest to efekt nowej formuły dialogu. Mamy narzędzie, z którego korzystamy mądrze. Jeśli się sprzeczamy, to merytorycznie. Jak teraz wspominam wyjście z dialogu w 2013 r., kiedy była i złość, i żal, bo przecież chcieliśmy prowadzić dialog społeczny z każdym rządem, nie na ulicy, a przy stole negocjacyjnym, to jednak widzę, że dziś mamy sukces. Trzeba tu jednak podziękować i przedsiębiorcom, i panu prezydentowi, i wszystkim innym, którzy wspierają dialog w naszym kraju. Chodzi o dialog instytucjonalny, społeczny, którego nie należy mylić z dialogiem obywatelskim.

– Dialog społeczny, czyli reprezentatywny, a przez to odpowiedzialny.

– To właśnie Rada Dialogu dzięki reprezentatywności partnerów jest władna wydawać odpowiedzialne decyzje. My nigdzie nie znikniemy. Nie stanie się tak, że dziś z jakimś środowiskiem projekt jest konsultowany, a jutro tego środowiska po prostu nie ma, bo jest to grupa niereprezentatywna.

– Ważnym uczestnikiem dialogu jest rząd. Jak przez ten rok układała się współpraca, bo wszyscy pamiętamy, że w komisji trójstronnej nie było z tym najlepiej?

– Na pewno ważnym elementem mobilizującym rząd do merytorycznego funkcjonowania w Radzie Dialogu >

Społeczny jest to, że w jej skład wchodzi ministrowie konstytucyjni. Nie ma zastępstw, jak to było w trójstronnej komisji. Np. minister finansów Jacek Rostowski przychodził tylko wtedy, gdy była dyskusja o budżecie i to na 10 minut.

– Do tego teraz mamy osobiste stawiennictwo ministrów w Radzie.

– I pani Beata Szydło stanęła na wysokości zadania, wskazując do Rady Dialogu Społeczny najważniejszych ministrów swojego rządu z wicepremierem Mateuszem Morawieckim, ministrami: zdrowia, edukacji, energii, MSWiA. To jest wartość dodana dialogu społecznego, choć oczywiście są też problemy. Na pewno najlepiej wypada tu minister Elżbieta Rafalska, ale już pewne trudności są z ministerstwem rozwoju czy finansów. Nie wszystko funkcjonuje tak, jak powinno. Przykładem jest protest Sekretariatu Zdrowia „S” wobec ministra zdrowia Konstantego Radziwiłła.

Z drugiej jednak strony, dopiero budowaliśmy zespoły branżowe. Rada jest od rozwiązywania problemów systemowych. Nie dalibyśmy rady zajmować się wszystkimi sprawami branż. Może stąd były problemy dotyczące dialogu sektorowego. Jednak dziś zaczyna się to zmieniać. Powołujemy kolejne zespoły branżowe, jak np. na ostatnim posiedzeniu bardzo ważny zespół ds. motoryzacji. Jestem przekonany, że współpraca na poziomie branż i poszczególnych ministerstw będzie coraz lepsza.

– Na ostatnim posiedzeniu Rady wskazał Pan jako wartość to, że w Radzie Dialogu udało się nie

popaść w politykę, że dyskusje były merytoryczne.

– To wielka wartość, że udało się nam w Radzie Dialogu Społeczny nie dopuścić, by politycy wdarli się w dyskusję i przenieśli konflikt do Rady. Była i jest to jednak także odpowiedzialność każdego z nas – mnie jako przewodniczącego, wiceprzewodniczących ze strony pracodawców i związków zawodowych, ale też ze strony rządu. Byliśmy wolni od polityki. Skupiliśmy się tylko na merytoryce i stąd są efekty po roku funkcjonowania Rady.

– Warto też powiedzieć o Wojewódzkich Radach Dialogu Społeczny. Funkcjonują w nowej formu-

BYLIŚMY WOLNI OD POLITYKI. SKUPILIŚMY SIĘ TYLKO NA MERYTORYCĘ I STĄD SĄ EFEKTY.

le, w znacznie bliższej niż za czasów komisji trójstronnej relacji między centrum a regionami. WRDS-y chcą działać, ale mają swoje kłopoty.


– Przez dwie kadencje byłem wiceprzewodniczącym Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społeczny w Katowicach i pamiętam, że spotykaliśmy się co kwartał, żeby wypić kawę. Inaczej było tylko wtedy, gdy zaszła jakaś szczególna potrzeba, np. strajk. To było tylko ciało ustawowe. Teraz WRDS-y działają naprawdę prężnie. Po raz pierwszy przewodniczący Rady Dialogu Społeczny był zapraszany na spotkania do poszczególnych województw. Przewodniczący WRDS-ów zostali też zaproszeni na Prezydium Rady do Warszawy, gdzie mówili o swoich kłopotach. Podobnie było z zespołami branżowymi. Nie jest więc już tak, że każdy działa sobie, niezależnie.

Problemy są jednak z finansowaniem. Gdy konsultowano ustawę, to wojewodowie poprzedniej kadencji podali kwoty, jakie były przeznaczone na funkcjonowanie WRDS-ów w latach 2013–2015. A przecież wtedy one nie działały, bo ich prace też były zawieszono. Jednak w ustawie o Radzie Dialogu Społeczny, w przepisach przejściowych znajduje się zapis, że po 24 miesiącach nastąpi jej rewizja. Mam nadzieję, że wtedy sprawy dotyczące WRDS-ów zostaną rozwiązane. Marzy nam się też, by Radia Dialogu Społeczny miała większą autonomię niż dziś, by była instytucją taką jak Rzecznik Praw Obywatelskich czy Rzecznik Praw Dziecka.

– Był nawet taki pomysł na etapie pisania projektu ustawy.

– I jestem przekonany, że to zrealizujemy, bo warto. Chciałem też zaznaczyć, że jako przewodniczący Rady Dialogu Społeczny miałem zaszczyt i przyjemność składać po raz pierwszy sprawozdanie z jej prac w Senacie. Teraz kolejne będzie w Sejmie, a złoży je już przewodnicząca Henryka Bochniarz. Jest to bardzo ważne, bo parlamentarzyści dowiadują się, że jest taka instytucja i jakie ma zadania. Nie wszyscy bowiem o tym wiedzą.

– Przekazał Pan przewodnictwo w Radzie pracodawcom. Warto chyba podsumować ten rok słowami Henry'ego Forda, które często padają, gdy mówimy o dialogu społecznym: „Połączenie sił to początek, pozostanie razem to postęp, wspólna praca to sukces”. Dziś wiemy, że się udało.

(Rozmowa została przeprowadzona na antenie TVP Info. W całości można ją wysłuchać pod adresem: <http://www.tvpparliament.pl/programy-telewizji-polskiej/tvp-info-debata-tvp-info/debata-tvp-info-22102016/27440807>) 

Sam kapitan nie wygra meczu

- W pierwszym roku funkcjonowania RDS zbyt dużo było reakcji na aktywność legislacyjną rządu, a za mało inicjatyw własnych Rady - z **Henryką Bochniarz**, prezydent Konfederacji Lewiatan i obecną przewodniczącą Rady Dialogu Społecznego, rozmawia Anna Grabowska.

- Od 19 października jest Pani nową przewodniczącą Rady Dialogu Społecznego. Co zdecydowało, że właśnie Pani i wraz z Panią Konfederacja Lewiatan została wybrana jako pierwsza spośród organizacji pracodawców?

- To niewątpliwie wyróżnienie dla mnie osobiście i dla Konfederacji Lewiatan, która w dialogu społecznym uczestniczy od 2002 r. Dialog społeczny jest jednym z celów statutowych naszej organizacji, a eksperci Lewiatana aktywnie uczestniczą zarówno w pracach zespołów problemowych, jak i w dialogu autonomicznym. Odbieram ten wybór jako docenienie naszej aktywności i oczekiwanie, że naszymi pomysłami, potencjałem będziemy wzmacniać Radę Dialogu Społecznego w drugim roku jej funkcjonowania. Wierzę, że uda mi się uczynić z RDS sprawnie funkcjonujący mechanizm konsultacji i negocjacji, który nie tylko partne-

rzy społeczni, ale także rząd, politycy i polskie społeczeństwo lepiej pozna i doceni. Warto też podkreślić, że rola przewodniczącego, o czym przekonał się Piotr Duda, to ciężka praca i duża odpowiedzialność.

- Podczas uroczystej Rady Dialogu Społecznego, w trakcie której nastąpiła zmiana na stanowisku jej szefa, premier Beata Szydło podkreślała, że „teraz czas na przedsiębiorców”, zaznaczając, że wiele spraw społecznych zostało już przez jej rząd załatwionych. Czego oczekuje Pani od rządu i Pani premier po takiej deklaracji?

- Zgodnie z ustawą kierowanie RDS w drugiej kadencji należy do strony pracodawców i właśnie tak się stało. Jednak wierzę, że w deklaracji pani premier chodzi o coś więcej. Jako szefowa rządu, premier Szydło doskonale rozumie, że aby możliwe było finansowanie polityki społecz-

nej, gospodarka musi dobrze funkcjonować. Zgodnie z ustawą Rada Dialogu Społecznego działa na rzecz poprawy jakości formułowania i wdrażania polityk oraz strategii społeczno-gospodarczych, dlatego nie możemy koncentrować się jedynie na sprawach społecznych, zaniedbując kwestie gospodarcze. Nasze podejście musi być zrównoważone. Rząd złożył wiele deklaracji w sprawach gospodarczych, jak m.in. niższe podatki, odbiurokratyzowanie działalności gospodarczej, przejrzysta strategia wspierania rozwoju przedsiębiorstw. Tymczasem rok działalności rządu to obok tematów społecznych wprowadzenie podatku od banków, podatku od sprzedaży detalicznej, zawieszono go po interwencji KE, czy dyskusja o zakazie handlu w niedzielę. Nie są to działania proprzedsiębiorcze. Potrzebujemy dobrych projektów legislacyjnych wspierających przedsiębiorców, które powinny być na wczesnym etapie konsultowane w Radzie Dialogu Społecznego.

- Z kolei Pani podczas wspomnianego posiedzenia Rady mówiła m.in. o konieczności rozwoju dialogu branżowego. Czy to oznacza prace nad motywowaniem pracodawców do zawierania >

Dialog Społeczny

Rząd musi mocniej wstąpić w opinie i postulaty organizacji pracodawców i traktować dialog społeczny jako wspólną odpowiedzialność rządu, związków zawodowych i przedsiębiorców.



większej liczby układów zbiorowych pracy? Czy to Pani zdaniem może mieć dobry wpływ na gospodarkę?

– Dialog branżowy jest Polsce bardzo potrzebny i w pierwszym roku działania RDS równolegle rozpoczęły

swoje działania trójstronne zespoły branżowe, a sama Rada na wspólny wniosek pracodawców i związkowców uruchomiła kolejne takie zespoły, m.in. dla przemysłu lotniczego czy ostatnio motoryzacji. Na warunki rozwoju biznesu trzeba patrzeć w kategoriach barier, które występują w poszczególnych sektorach. Branże mają też swoje specyficzne problemy. Ich rozwiązywaniu powinien służyć przede wszystkim dialog branżowy. Czy jego efektem będzie więcej układów zbiorowych pracy na poziomie branż? Szczerze mówiąc, wątpię. Na branże składają się firmy duże, średnie i małe, a także mikroprzedsiębiorstwa. Jednym do rozwoju brakuje kapitału, innym nowoczesnych technologii. Dlatego trudno byłoby uregulować kwestie pracownicze na poziomie ponadzakładowym. Uważam jednak, że układy zbiorowe pracy mają swój niewykorzystany potencjał rozwojowy na poziomie zakładu pracy. Po zapowiadanych zmianach w kodeksie pracy i uregulowaniu tzw. klauzul derogacyjnych przez Komisję Kodyfikacyjną Prawa Pracy zakładowe układy zbiorowe pracy mogą być chętniej zawierane przez pracodawców.

– Czy widzi Pani przestrzeń do zawierania układów zbiorowych

PRACODAWCY OD POCZĄTKU MÓWIĄ, ŻE POWRÓT DO POPRZEDNIEGO WIEKU EMERYTALNEGO JEST BŁĘDEM.

prawa nie skorzystała. Ponadzakładowe układy zbiorowe w polskim systemie prawa pracy nie mają charakteru branżowego, czyli nie są stosowane u wszystkich pracodawców działających w poszczególnych sektorach gospodarki. Zgodnie z art. 241 § 1 Kodeksu pracy układ tego szczebla ze strony pracodawców zawiera właściwy organ organizacji pracodawców, działający tylko w imieniu swoich członków. W obowiązującym systemie prawa zdolność zawarcia układu ponadzakładowego została zasadniczo ograniczona do związków zawodowych i organizacji pracodawców, które bezpośrednio reprezentują pracowników lub pracodawców. A przecież w Radzie poszczególne organizacje pracodawców i pracowników reprezentują często różne firmy, a to utrudnia funkcjonowanie tego przepisu w praktyce.

– Skoro już mówimy o uprawnieniach Rady, to warto wspomnieć o pośredniej inicjatywie ustawodawczej, która została zapisana w ustawie o RDS. Dotychczas wykorzystano ją tylko raz, dosłownie w ostatnich dniach. Czy Pani zdaniem należy iść właśnie w tym kierunku?

– Dobrze się stało, że RDS z inicjatywy zespołu prawa pracy, któremu

z wykorzystaniem Rady?

– To bardzo złożony problem prawny. Kompetencje Rady do zawierania ponadzakładowych układów zbiorowych zostały przepisane z poprzedniej ustawy o trójstronnej komisji, która nigdy z tego

przewodniczy reprezentant Konfederacji Lewiatan, podjął pierwszą pośrednią inicjatywę ustawodawczą, potwierdzoną uchwałą RDS. Ma ona promować mediację jako pozasądową formę rozwiązywania sporów w relacjach pracodawca – pracownik. To także element wzmacniania dialogu społecznego w stosunkach pracy. Takich inicjatyw powinno być więcej, ale ich źródłem musi być działanie oddolne, ważne z punktu widzenia pracodawców i pracowników. Mam też nadzieję, że w okresie mojego przewodnictwa w Radzie uda się nam zainicjować inne kompetencje Rady, jak np. wniosek do Sądu Najwyższego o jednolitą wykładnię przepisów, których interpretacja budzi kontrowersje, czy wysłuchanie publiczne. Warto korzystać z potencjału inicjatyw i kompetencji zapisanych w ustawie.

– Czy to właśnie miała Pani na myśli, podsumowując pierwszy rok funkcjonowania RDS, że należy dążyć do tego, by Rada była częściej „na początku ścieżki, a nie na jej końcu”?

– Rolą RDS jest inicjowanie dyskusji, reform czy inicjatyw legislacyjnych. W pierwszym roku funkcjonowania RDS zbyt dużo było reakcji na aktywność legislacyjną rządu, a za mało inicjatyw własnych Rady. W końcu dialog to nie tylko opiniodawanie i konsultowanie, ale inicjowanie i inspirowanie zmian jeszcze na etapie założeń czy nawet pomysłów. Przypominam, że formuła trójstronnej komisji nie sprawdziła się dlatego, że dialog został sprowadzony do konsultowania inicjatyw rządu. Pod tym względem więcej powinniśmy czerpać z doświadczeń dialogu europejskiego. Mam wrażenie, że Lewiatan za pośrednictwem BUSINESSEUROPE czy związki zawodowe poprzez ETUC mają więcej do powiedzenia w kwestiach legi- >

slacji w UE niż w Polsce. I to właśnie musimy zmienić.

– Jak ocenia Pani dialog dwustronny? Czy zawierane przez partnerów społecznych porozumienia, np. dotyczące pakietu energetyczno-klimatycznego, są jego dobrym przykładem? Podsumowując pierwszy rok w RDS, przedstawiciele kilku organizacji związkowych i pracodawców podkreślali, że poznawali się na nowo. Rozumiem, że z dobrej strony?

– Bez dialogu autonomicznego i częstych spotkań w formule autonomicznej dialog trójstronny nie będzie dobrze funkcjonował. Oczywiście pierwszym warunkiem dialogu jest wzajemne zaufanie, a siłą dialogu jest poszukiwanie tego, co łączy, a nie dzieli. Tylko wtedy w sytuacjach spornych czy nawet konfliktowych partnerzy będą starali się zrozumieć racje drugiej strony i będą poszukiwać rozwiązań

wieku emerytalnego łączonego ze stażem składkowym. Ale także np. dotyczące ustawy o związkach zawodowych czy agencjach pracy tymczasowej. Tu do wspólnego stanowiska pracodawców i związków było bardzo daleko. Czy widzi Pani możliwość lepszego porozumiewania się partnerów i jak to zrobić?

– Dialog to nie tylko sukcesy, ale także porażki. Problemem staje się sytuacja, gdy racje jednej strony stale przegrywają, a tak jest trochę w przypadku wymienionych spraw. Pracodawcy od początku zgodnie mówią, że powrót do poprzedniego wieku emerytalnego jest błędem, bo zapłacimy za to nie tylko jeszcze większą niestabilnością systemu emerytalnego, kłopotami z równowagą w finansach publicznych, ale i niższymi świadczeniami. W przypadku ustawy o związkach zawodowych argumenty pracodawców też nie zostały wzięte pod uwagę i pracodawców obciążono kolejnymi

szość naszych postulatów. Efektem jest przerzucenie na agencje wielu kosztów i ograniczenie okresów zatrudnienia pracowników tymczasowych, co oznacza, że w przyszłości dążyć będziemy do zmiany tej ustawy. Gdyby udało się wypracować kompromis, mielibyśmy rozwiązania stabilizujące rynek pracy.

– Jednym z problemów, jakie wskazują tak związki, jak i pracodawcy w RDS jest zdarzający się brak zrozumienia poszczególnych ministrów dla dialogu instytucjonalnego, w który Rada się wpisuje. W efekcie np. podatek od handlu, reforma edukacji czy Plan Morawieckiego konsultowane są w rozmaitych gremiach, na konferencjach, ale nie w Radzie albo trafiają do niej zbyt późno. A przecież konsultowanie i opiniowanie działań rządu już na etapie strategii miało być nowym, istotnym uprawnieniem Rady. Jak Pani zdaniem można to poprawić?

– Znów dotyka Pani sedna sprawy, wykorzystania mechanizmów dialogu na początku podejmowania licznych inicjatyw rządowych, a nie sprowadzania aktywności rządu w Radzie do konsultowania przyjętych projektów. Podmiotowość Rady musi być rzeczywista i mam nadzieję, że uda się do tego namówić stronę rządową. Chciałabym, aby Rada sama wychodziła z inicjatywą. Politycy powinni na wczesnym etapie konfrontować swoje pomysły z pracodawcami i pracownikami, dzięki czemu uzyskają opinię o społecznych i ekonomicznych skutkach podejmowanych inicjatyw.

– Jednym z większych problemów, z jakimi przyjdzie się Pani zmierzyć jako szefowej RDS, jest finansowanie dialogu w województwach. Wymaga to zmiany

Jak RDS może budować swój autorytet?

RDS jako instytucja dialogu może budować autorytet i znaczenie w świadomości społecznej tylko poprzez pokazywanie jej realnego wpływu na kluczowe decyzje gospodarcze i społeczne.

kompromisowych. To jedyna droga do osiągnięcia porozumień. Dziękuję Piotrowi Dudzie za jego wkład w budowę zaufania pomiędzy partnerami społecznymi w ciągu tego pierwszego roku.

– Niewątpliwie przez ten rok w dialogu autonomicznym były porażki. Niektóre nawet dość zaskakujące, jak np. ta dotycząca

kosztami funkcjonowania związków w zakładach pracy, a efektem będą stale rosnące napięcia we wzajemnych relacjach i brak wzmocnienia organizacji reprezentatywnych, na co umawialiśmy się kilka lat temu. Podobnie było w przypadku agencji pracy tymczasowej, gdzie pracodawcy zaproponowali liczne ustępstwa, ale strona związkowa i rząd nie wsłuchali się w więk-

Układy zbiorowe

Układy zbiorowe pracy mają swój niewykorzystany potencjał rozwojowy na poziomie zakładu pracy.

ustawy i, jak zapowiadał już Pani poprzednik, Piotr Duda, stanie się tak przy okazji monitoringu ustawy, który odbędzie się w końcówce Pani kadencji, po 2 latach działania RDS. Czy planuje Pani inicjatywę ustawodawczą partnerów w sprawie finansowania i afiliacji WRDS-ów?

– Zgodnie z ustawą o RDS, w okresie 2 lat dokonany zostanie przegląd funkcjonowania ustawy i zainicjowane zmiany legislacyjne. Zatem rzeczywiście planuję przegląd i gruntowną dyskusję nad regulacjami ustawy. Są już pierwsze wnioski, a usytuowanie WRDS-ów jest jednym z problemów. Innym zgła-

szanym problemem jest finansowanie dialogu regionalnego i może warto rozważyć finansowanie WRD-S-ów za pośrednictwem Rady, co jednak wymaga

zmian w ustawie. Jest zresztą wiele różnych możliwości, ale te muszą zostać przedyskutowane, także z rządem, który musi znaleźć środki na ten cel.

– O tym, jak widziałyby Pani współpracę z rządem, już mówiłyśmy. A czego oczekuje Pani od prezydenta, bo na uroczystym posiedzeniu Rady, 19 października Andrzej Duda

kilkakrotnie deklarował wolę współpracy?

– Współpraca z rządem należy do zadań RDS, w której stanowi on trzecią stronę dialogu. Liczę, że pani premier Szydło, wicepremier Morawiecki oraz inni ministrowie będą, zgodnie z deklaracją, mieli czas na szczerą dyskusję nie tylko na posiedzeniach plenarnych, ale także na prezydiach, gdzie w węższym gronie można porozmawiać o wielu kwestiach. Chciałabym też, aby prezydent był opiekunem i patronem Rady.

– Ale Rada to nie tylko zagadnienia merytoryczne. To także sprawy organizacyjne, z którymi jako

przewodnicząca będzie Pani musiała się zmierzyć. Czy widzi Pani jakąś potrzebę zmian w samej organizacji Rady, jej biura?

– Na pewno RDS jest jeszcze młodą instytucją, na tyle plastycz-


ną, że da się ją kształtować. Należy chronić ją przed biurokracją i rutyną, dlatego chciałabym, aby większość prac organizacyjnych prowadziło biuro przy współpracy z sekretarzem prezydium. Pomagać powinien CPS Dialog i Departament Dialogu i Partnerstwa MRPiPS. Myślę też, że warto dokonać przeglądu procedur, uprościć lub uzupełnić braki i koncentrować się na sprawach merytorycznych. Biuro Rady jest bardzo

skromne, ale jeśli wzmacniać jego potencjał, to raczej dzięki ekspertom, poprzez wiedzę i informacje, które będą służyć lepszej pracy tej instytucji.

– W jaki sposób chciałaby Pani trafić ze sprawami podejmowanymi w Radzie, z jej działaniami do społeczeństwa? Dziś wielu Polaków nie wie, że taka instytucja istnieje, i że są w niej rozpatrywane sprawy dotyczące w zasadzie każdego obywatela jak np.: wynagrodzenia, warunki pracy i prowadzenia firmy, opieki zdrowotnej czy edukacji.

– Pamiętam jak kilka lat temu Konfederacja Lewiatan finansowała badania na temat dialogu społecznego i wnioskiem z badań była duża społeczna akceptacja dla trójstronnej komisji i roli, jaką powinna pełnić. Mimo że tamta formuła dialogu społecznego nie wytrzymała próby czasu, to potrzeba i waga dialogu jest bezsprzeczna. W takich sprawach jak prawo pracy, ubezpieczenia społeczne, warunki działalności gospodarczej, dialog trójstronny powinien mieć do odegrania kluczową rolę. RDS jako instytucja dialogu może budować autorytet i znaczenie w świadomości społecznej tylko poprzez pokazywanie jej realnego wpływu na kluczowe decyzje gospodarcze i społeczne.

– Podsumowując, jakie zatem będzie dla Pani pierwsze albo najistotniejsze wyzwanie na tę roczną kadencję?

– Wyzwań nam nie zabraknie. Najważniejsza jest współpraca. Rada Dialogu Społecznego to 4 organizacje pracodawców, 3 największe centrale związkowe i rząd, a moją rolą jest mądrze jej przewodniczyć. Dialog to przecież gra zespołowa, a sam kapitan w pojedynkę nie rozegra dobrze meczu. 

CHCIAŁABYM,
ABY PREZY-
DENT BYŁ OPIE-
KUNEM I PA-
TRONEM RADY.

Łącznik między państwem a obywatelami



Fot. T. Gutry

Rząd Prawa i Sprawiedliwości docenia znaczenie dialogu społecznego przy podejmowaniu ważnych dla państwa i obywateli decyzji. Dialog jest niezbędnym ogniwem, który je łączy – podkreśla minister rodziny, pracy i polityki społecznej oraz wiceprzewodnicząca Rady Dialogu Społecznego **Elżbieta Rafalska** w rozmowie z Anną Grabowską.

– Jak z perspektywy strony rządowej, ale i wiceprzewodniczącej, ocenia Pani pierwszy rok funkcjonowania Rady Dialogu Społecznego?

– Został dobrze wykorzystany. Pracowały i Rada, i zespoły problemowe, gdzie stale toczy się bieżąca, intensywna praca. To przez ten rok wypracowane zostały rozwiązania dotyczące np.: pakietu klimatycznego, syndromu pierwszej dniówki, stawki godzinowej, ustawy o promocji zatrudniania

i instytucjach rynku pracy. Inne wiązały się ze współpracą z rządem, jak: Program Rodzina 500 Plus, delegowanie pracowników, system ubezpieczeń społecznych, ustawa o związkach zawodowych czy minimalne wynagrodzenie za pracę. Można powiedzieć, że był to trudny rok owocnej pracy.

– Reprezentując w Radzie rząd PiS, siłą rzeczy stoi Pani po stronie pewnych rozwiązań prosocjalnych, jak choćby podwyższenie płacy mi-

nimalnej czy poprawa warunków zatrudnienia w agencjach pracy tymczasowej. Z drugiej strony musi Pani godzić to z interesem budżetu państwa i to np. jest sprawa emerytur stażowych czy zamrożenia funduszu wynagrodzeń w sferze budżetowej. To chyba trudna rola?

– Tak, ale możliwe jest pogodzenie tych rozbieżności. W polityce społecznej aspekt finansowy zawsze odgrywa istotną rolę. Myśląc odpowiedzialnie, zawsze proponuję rozwiązania na miarę możliwości budżetu państwa. Jeśli chodzi o minimalne wynagrodzenie, to pani premier zaproponowała je w wyższej kwocie niż mój resort, a także związki zawodowe. Zwracam tylko uwagę, że jest to propozycja, która padła w sytuacji dobrej dla rynku pracy, przy presji płacowej, rosnącym przeciętnym wynagrodzeniu. Przy niższej płacy minimalnej nie byłoby chętnych do pracy. To była ucieczka do przodu. Jeżeli zaś chodzi o płace w sferze budżetowej, to problem faktycznie pozostaje. Nadrobienie zaległości płacowych w tym zakresie będzie bardzo trudne, ale nie można w jednym roku rozwiązać wszystkich problemów. Nie można też tego odkładać w nieskończoność i kwestia ta na pewno wróci w kolejnym roku.

– Czy, jako do wiceprzewodniczącej ze strony rządowej, dotarły do Pani już jakieś zastrzeżenia partnerów społecznych, że ich stanowisko w jakiejś sprawie jest marginalizowane, opinia przez rząd pomijana przy tworzeniu projektu jakiejś ustawy?

– Pojawiały się uwagi, nawet pretensje, że nie wszystkie projekty rządowe

są kierowane do zaopiniowania przez Radę Dialogu Społecznego oraz że zbyt wiele spraw jest załatwianych przy pomocy projektów poselskich. Jeżeli jednak stanowisko jest uzgodnione w RDS, jest respektowane. Tak było np. przy wprowadzeniu stawki godzinowej. To modelowy przykład dobrej współpracy partnerów ze strony rządowej, co warto podkreślić – przy znaczącym udziale wiceministra Stanisława Szweda. Wręcz trudno uwierzyć, że ten kompromis był możliwy. Co do ustawy o związkach zawodowych, to są zastrzeżenia pracodawców, ale tutaj, podkreślam, najistotniejsze było dostosowanie tej ustawy do wyroku Trybunału Konstytucyjnego i wymogów Międzynarodowej Organizacji Pracy.

– Kolejny rok, jak zapowiadali na uroczystym posiedzeniu Rady pani premier i pan prezydent, ma być nakierowany na przedsiębiorców. Czy należy rozumieć przez to, że do Rady będzie trafiało więcej projektów z tego zakresu? I kiedy to powinno nastąpić? Partnerzy woleliby, by było to przed przyjęciem przez rząd i ogłoszeniem w mediach.

– Deklaracje złożone przez panią premier i prezydenta w Radzie pokrywają się z podsumowaniem roku rządu PiS. Pani premier mówiła, że teraz stawiamy na gospodarkę, na przedsiębiorczość. Brzmi to więc jak deklaracja dobrej współpracy. Co do wyboru najlepszego momentu do opiniowania projektów przez Radę, to trwa w tej sprawie dyskusja i na razie nie ma dobrej odpowiedzi. Nie zawsze bowiem Rada Ministrów przyjmuje założenia do projektów ustaw. Trudno też opiniować wstępne fazy pracy. Stąd ten niedosyt. Na pewno nie ma w tym złej woli rządu. Często wynika to z konieczności szybkiego przeprowadzania reform, z którymi przez lata zwlekano.

– Jak, jako wiceprzewodnicząca Rady, ocenia Pani zaangażowanie w dialog swoich kolegów z rządu? Tutaj partnerzy mieli na przestrzeni tego roku nieco zastrzeżeń.

– Nie chcę oceniać kolegów z Rady Ministrów. Natomiast pozwolę sobie ocenić własnych współpracowników, których zaangażowanie w pracę Rady i zespołów problemowych jest chwalone za rzetelność, sumienność. Prawdę mówiąc, nie wyobrażam sobie, by mogło być inaczej. To w moim resorcie jest Departament Dialogu, jest wiceminister nie tylko formalnie odpowiedzialny za dialog, ale również faktycznie zaangażowany w jego prowadzenie. Musimy świecić

CIĄGŁE BUDUJEMY DIALOG W NOWEJ FORMULE

przykładem i mam nadzieję, że tak się dzieje. Poza tym pamiętajmy, że ciągle budujemy dialog w nowej formule, uczymy się go od nowa. Widzimy w nim szansę na rozwiązywanie wielu problemów państwa.

– 19 października w skład Rady weszła minister Elżbieta Witek, o której premier Beata Szydło mówiła, że to będzie tak, jakby sama uczestniczyła w posiedzeniach Rady. Co Pani sobie obiecuje po tym wzmocnieniu strony rządowej?

– Obecność w Radzie minister Elżbiety Witek powinna być czynnikiem mobilizującym stronę rządową. Najważniejsza jest ocena tej roli przez panią premier. Poza tym jest nadzieja,

że do KPRM informacje będą teraz trafiały z pierwszej ręki, jeszcze tego samego dnia.

– W październiku 2017 r., a więc już za 11 miesięcy, to Pani przejmie ster Rady. Będzie to czas ewentualnych zmian po monitoringu funkcjonowania ustawy. Czy widzi Pani już teraz coś, co należałoby zmienić? Np. w finansowaniu Wojewódzkich Rad Dialogu Społecznego czy promocji działań Rady?

– W sprawie finansowania działań WRDS-ów mocno iskrzyło, mimo że finansowanie zostało określone w ustawie o Radzie Dialogu Społecznego i wynikało z informacji przekazanych przez wojewodów. Ale niemal wszędzie zabrakło pieniędzy. Nigdy dotychczas za dialog społeczny nie odpowiadał przedstawiciel samorządu, a teraz tak właśnie się stało. Jeżeli jednak ustawowo to minister pracy odpowiada za organizację dialogu, także tego w województwach, to lepiej byłoby, moim zdaniem, aby odpowiadał także za jego funkcjonowanie w praktyce, a nie jedynie zlecał to zadanie marszałkom. Warto się nad tym zastanowić. Z pewnością zniknęłyby wtedy problemy z finansowaniem. Podkreślam jednak, że decyzje o ewentualnych przyszłych nowelizacjach ustawy w tym zakresie muszą być podjęte w konsensusie z partnerami społecznymi.

Z pewnością powinniśmy też poprawić komunikację i promocję działań Rady, by szerzej docierały one do społeczeństwa. Rolę i znaczenie dialogu społecznego muszą rozumieć nie tylko partnerzy społeczni i rząd, ale po prostu każdy z nas. W polskiej demokracji dialog, w którym występują reprezentatywne organizacje pracodawców i reprezentatywne centrale związkowe oraz strona rządowa, jest ważnym łącznikiem między państwem a obywatelami. Dialog to objaw dojrzałej, transparentnej demokracji. **S**

Do dialogu nie wystarczy gotowość

O rozumieniu prac Rady Dialogu Społecznego, realizacji celów, jakie rok temu zostały przed nią postawione, a także o słabościach i pomysłach na przyszłość, z **Henrykiem Nakoniecznym**, członkiem prezydium KK NSZZ Solidarność, rozmawia Anna Grabowska.



Fot. M. Żęgliński

– Jest Pan współautorem ustawy o Radzie Dialogu Społecznego. Czy udało się zrealizować nowe uprawnienia partnerów społecznych i wykorzystać zapisane w ustawie instytucje?

– Jak na tak krótki okres trudno jest dokonać szczegółowej analizy. Na pewno jednak zmienił się sam mechanizm funkcjonowania Rady. Można to ocenić choćby po liczbie podjętych uchwał merytorycznych dotyczących projektów aktów prawnych czy stanowisk partnerów społecznych lub całej Rady w dziedzinie gospodarki i spraw społecznych. W ciągu roku zrobiliśmy więcej niż w całej historii najpierw

Komisji Trójstronnej, a potem jej następczyni – Trójstronnej Komisji Społeczno-Gospodarczych. Nie chciałbym oczywiście wpadać tu w nadmierny optymizm, bo jeszcze jest wiele do zrobienia, partnerzy nadal poszukują dla siebie nowych pozycji. Patrząc jednak z punktu widzenia zadań podstawowych, to Rada je wypełniła, wykorzystwała nowe narzędzia, choć nadal trzeba poszukiwać szerszych rozwiązań.

– Faktem jest jednak, że dotychczas udało się wypracować np. tylko jedną inicjatywę ustawodawczą, a np. wysłuchania

publicznego nie było żadnego. Z czego to wynika?

– To właśnie owe szersze rozwiązania. Wypracowanie projektu jednej ustawy czy jej zmiany w wąskim zakresie, co miało miejsce w zespole ds. prawa pracy, było istotne, ale nie było szczególnie trudne. Istotą musi być poszukiwanie przez partnerów społecznych szerszych kompromisów, obejmujących wiele zagadnień, spraw strategicznych. Jeśli łatwiej nam się dogadać w dialogu dwustronnym, a taki charakter miała większość uchwał Rady, to znaczy, że teraz trzeba wzmocnić dialog w sensie systemowym. Upatrywałem tego przy konstruowaniu strategii odpowiedzialnego rozwoju, ale rząd poszedł innymi torem. Nie zdecydował się na zawarcie szerokiego konsensusu w ramach dialogu społecznego, co było w mojej ocenie błędem. Program ten bowiem miał i może jeszcze ma szanse uzyskać szerokie społeczne poparcie i na pewno na to zasługuje.

Odnosząc się zaś np. do instytucji wysłuchania publicznego, to pewnie dotychczas partnerzy nie odczuli takiej potrzeby. Rok był zbyt krótkim okresem na tworzenie szerszych inicjatyw ustawodawczych. NSZZ Solidarność ma już gotowe dwa projekty, które czekają na wprowadzenie pod obrady Rady Dialogu Społecznego, ale czy tak się stanie, zależy od strategii organizacji. Nie musimy się na to zdecydować.

Przypomnę też, że w Sejmie Solidarność złożyła szeroki program dotyczący FUS. W oparciu o niego budujemy propozycje dotyczące zmian

w emeryturach i rentach obejmujące nie tylko prawo do emerytury stażowej, ale również zasady waloryzacji rent i emerytur oraz zmiany w systemie ubezpieczeń społecznych w zakresie poboru składki. To wymaga czasu i przygotowania dużego projektu. Do tego dochodzą zmiany w ustawie o minimalnym wynagrodzeniu, która wprowadziłaby mechanizm takiego tempa wzrostu tego wynagrodzenia, które odpowiadałoby tempu wzrostu gospodarczego. Tego nie przygotowuje się z dnia na dzień.

– Czy udało się osiągnąć cel, który – patrząc z perspektywy zawieszenia prac w trójstronnej komisji w 2013 r. – można chyba uznać za kluczowy: poszanowanie racji stron w dialogu społecznym, równość partnerów?

– Tu jednoznacznie mogę odpowiedzieć pozytywnie. Wprowadzenie mechanizmu większej odpowiedzialności partnerów społecznych, wręcz odebranie każdemu z nich i stronie rządowej specyficznego prawa weta było właściwym rozwiązaniem. To powoduje, że mamy większą potrzebę porozumienia. W mojej ocenie jest to mechanizm ze wszech miar właściwy. Do tego dochodzi kwestia innego umiejscowienia Rady. Nie jest ona jeszcze wprawdzie organizacyjnie i finansowo niezależna, ale partnerzy czują się równi sobie, przez co w większym stopniu są gospodarzami dialogu.

– W jakim stopniu przyczyniła się do tego zmiana rządu? Bo przecież powstanie Rady nastąpiło w zasadzie w tym samym czasie co powołanie gabinetu premier Beaty Szydło.

– Ktoś kiedyś powiedział, że do dialogu wystarczy gotowość. Uważam jednak inaczej. Dobra wola jest niezbędna, ale bez właściwych narzędzi dialog jest nieproduktywny.

Nie chciałbym powiedzieć, że sama zmiana rządu zmieniła oblicze dialogu. Ważne jest tak zachowanie poszczególnych partnerów, jak i strony rządowej, ale samo lepsze podejście rządu na pewno by nie wystarczyło. Inne rozumowanie zaprzeczałoby zresztą całość wskazanej przeze mnie wcześniej ocenie dotychczasowych dokonań Rady i nowych mechanizmów wprowadzonych ustawą o RDS.

– Czy zatem strona rządowa należycie wywiązuje się ze swoich obowiązków wobec Rady i partnerów społecznych? Pojawiały się na posiedzeniach plenarnych RDS zastrzeżenia co do przekazywania projektów ustaw do opiniowania, brak udziału partnerów w tworzeniu strategii rządowych. To też był ważny punkt przy pisaniu nowej ustawy.

– Jak już wcześniej mówiłem, uważam za błąd np. to, że przy budowaniu Strategii Odpowiedzialnego Rozwoju, strona rządowa nie pokusiła się o chęć pozyskania poparcia partnerów społecznych. Zdarzało się też przez ten rok, że projekty ustaw nadal przychodziły zbyt późno lub wręcz omijały Radę. Zdarza się niewłaściwa reprezentacja strony rządowej w zespołach. Ale żeby być sprawiedliwym, muszę powiedzieć, że dotyczy to czasem także strony społecznej.

Potknięcia będą zawsze, ale istotą jest realizacja celów strategicznych, jakimi są przede wszystkim: utrzymanie w dialogu prawdziwie partnerskich relacji, przystępowania do niego w dobrej wierze i z dobrymi pomysłami. To są cele całej Rady, niezależne od merytorycznych celów poszczególnych organizacji.

– Biegnie już kolejny rok działania Rady i za 11 miesięcy trzeba będzie przeprowadzić monitoring ustawy. Co już dzisiaj chciałby Pan w niej zmienić? Myśli Pan

o powrocie do koncepcji większej samodzielności Rady na wzór np. Rzecznika Praw Obywatelskich, o czym była przecież mowa na etapie projektowania ustawy? Czy taka samodzielność, także finansowa, byłaby jednak możliwa?

– Tak. Rada powinna osiągnąć większy poziom niezależności tak organizacyjnej, jak i finansowej. To był nasz cel od początku. Będziemy optować nadal za naszym pomysłem utworzenia urzędu Rzecznika Dialogu Społecznego i przyporządkowanie mu organizacyjnie Rady. Gdyby był jednostką poniekąd władzy publicznej, dałoby to Radzie większą niezależność finansową, choć nigdy nie będzie ona pełna, dopóki źródłem będą środki publiczne.

Kolejna kwestia to konieczność wzmocnienia i lepszego oprzyrządowania Wojewódzkich Rad Dialogu Społecznego. Muszą one posiadać szersze możliwości podejmowania wiążących decyzji, oczywiście wypracowanych w dialogu. Dziś największym ich problemem są kwestie finansowe i to też należy poprawić. Będziemy poszukiwać tu jak najlepszych rozwiązań.

– A jak postrzega Pan odbiór Rady Dialogu Społecznego i prac, jakie się tam toczą, w społeczeństwie, w instytucjach państwowych? Mówiąc wprost: czy np. postowie, ministrowie, ale i obywatele nie za mało wiedzą, jak istotna jest rola Rady w ich codziennym życiu i pracy?

– I to jest chyba pięta achillesowa Rady. Trudno mi o obiektywizm w tej sprawie, gdyż jestem wewnątrz, w tyglu dziejących się w RDS spraw. Jeśli jednak chodzi o propagowanie dialogu społecznego, to bez wątpienia jest to szczególna bolączka Rady. Nie wiem, w jakim stopniu i jak szybko uda się to naprawić, ale na pewno należy intensywnie o tym myśleć. **S**

Kalendarium

Od zawieszenia prac w komisji trójstronnej do przekazania przez przewodniczącego Piotra Dudę kierowania Radą Dialogu Społecznego **Henryce Bochniarz**, prezydent Konfederacji Lewiatan

Anna Grabowska

26 czerwca 2013 r.



Fot. T. Gutry

NSZZ Solidarność wraz z dwiema pozostałymi centralami związkowymi – OPZZ i Forum Związków Zawodowych – opuszcza posiedzenie Trójstronnej Komisji ds. Społeczno-Gospodarczych. Prace związków zawodowych w KT i Wojewódzkich Komisjach Dialogu Społecznego zostają zawieszane.

18 lipca 2013 r.

Posiedzenie Międzyzwiązkowego Krajowego Komitetu Protestacyjno-Strajkowego, podczas którego podjęto decyzję o protestach w dniach 11-14 września 2014 r. w razie niezrealizowania przez rząd postulatów strony związkowej dotyczących spraw społecznych, m.in. wieku emerytalnego i elastycznego czasu pracy.

10 października 2013 r.

Konferencja trzech central związkowych na temat przyszłości dialogu społecznego w Polsce z udziałem

środowiska naukowego, byłych przewodniczących KT i Kancelarii Prezydenta RP.

28 października 2013 r.

Przedstawienie na piśmie przez związki zawodowe Prezydentowi RP oraz pracodawcom pierwszej propozycji konkretnych zagadnień z zakresu dialogu społecznego wymagających zmian.

mawiano o propozycjach związkowych oraz uzgodniono dalsze prace nad projektem ustawy o nowej instytucji dialogu społecznego w Polsce.

30 lipca 2014 r.

Przedstawienie stronie pracodawców wspólnego projektu związkowego ustawy o Radzie Dialogu Społecznego; następstwem było podjęcie wspólnej decyzji partnerów społecznych o kontynuacji prac nad projektem związkowym, z uwzględnieniem – w toku dalszych rozmów – eksperckich propozycji strony pracodawców.

25 stycznia 2015 r.

Przekazanie wspólnego projektu związków zawodowych i pracodawców ówczesnemu ministrowi pracy i polityki społecznej oraz przewodniczącemu KT Władysławowi Kosiniakowi-Kamyszowi.



Fot. T. Gutry

12 grudnia 2013 r.

Pierwsze spotkanie autonomiczne – związków i pracodawców, podczas którego roz-

▼
Pierwsze posiedzenie
Plenarne Rady
Dialogu Społecznego
(14 grudnia 2015 r.)

20–21 marca 2015 r.

Spotkanie związków, pracodawców i rządu w Dobieszkuwie – ostateczne uzgodnienie tre-



Fot. T. Gutry

ści projektu ustawy o Radzie Dialogu Społecznego i innych instytucjach dialogu społecznego.

7 kwietnia 2015 r.

Skierowanie projektu ustawy – już jako rządowego – do konsultacji społecznych.

24 lipca 2015 r.

Uchwalenie ustawy o Radzie Dialogu Społecznego i innych instytucjach dialogu społecznego przez Sejm.

11 września 2015 r.

Wejście w życie ustawy o Radzie Dialogu Społecznego i innych instytucjach dialogu społecznego.

22 października 2015 r.

Mianowanie członków Rady Dialogu Społecznego przez Prezydenta RP Andrzeja Dudę. Powołanie na pierwszego przewodniczącego Rady Dialogu Społecznego Piotra Dudy, przewodniczącego „S”.

5 listopada 2015 r.

Pierwsze posiedzenie Prezydium Rady Dialogu Społecznego, na którym rozmawiano o sprawach organizacyjnych oraz planowano pierwsze Posiedzenie Plenarne Rady Dialogu Społecznego.

14 grudnia 2015 r.

Pierwsze Posiedzenie Plenarne Rady Dialogu Społecznego pod przewod-

▽
**Szefowie trzech central
 związkowych:
 Piotr Duda (NSZZ „S”), Tadeusz
 Chwałka (Forum Związków
 Zawodowych), Jan Guz (OPZZ)**

nictwem Piotra Dudy z udziałem Premier Beaty Szydło, Marszałków Sejmu – Marka Kuchcińskiego i Senatu – Stanisława Karczewskiego. Przyjęto uchwały w sprawach organizacyjnych, rozmawiano o planach Rady, o nowelizacji prawa zamówień publicznych oraz dialogu przy wynagrodzeniach w ochronie zdrowia.

18 lutego 2016 r.

Posiedzenie Plenarne Rady Dialogu Społecznego z udziałem wicepremiera i ministra rozwoju Mateusza Morawieckiego i ministra finansów Pawła Szałamachy m.in. na temat projektu ustawy o podatku handlowym oraz Strategii Odpowiedzialnego Rozwoju.

7 kwietnia 2016 r.

Kolejne Posiedzenie Plenarne Rady Dialogu Społecznego poświęcone m.in. tematyce podatkowej, Strategii Odpowiedzialnego Rozwoju, a także ustawie o Krajowej Administracji Skarbowej.

8 czerwca 2016 r.

Posiedzenie Plenarne Rady Dialogu Społecznego z udziałem Prezydenta RP Andrzeja Dudy, a także ministra

zdrowia Konstantego Radziwiłła. Poza bieżącymi sprawami rozmawiano o problemach ochrony zdrowia, w tym przede wszystkim o trwającym proteście pielęgniarek w Centrum Zdrowia Dziecka. Członkowie Rady wysłuchali również prezentacji Banku Światowego pt. „Płaca minimalna na świecie i w Polsce – co mówią dane?”.

27 czerwca 2016 r.

Posiedzenie Plenarne Rady Dialogu Społecznego poświęcone założeniom budżetu na rok 2017, płacy minimalnej i waloryzacji rent i emerytur.

14 lipca 2016 r.

Posiedzenie Plenarne Rady Dialogu Społecznego, z udziałem m.in. ministra edukacji Anny Zalewskiej, która przedstawiła prezentację: „Uczeń, Rodzic, Nauczyciel – Dobra Zmiana – kierunki zmian w systemie edukacji”.

19 września 2016 r.

Posiedzenie Plenarne RDS na temat projektu ustawy budżetowej na 2017 r., Programu Rodzina 500 Plus, darmowych leków dla seniorów oraz innych prospołecznych rozwiązań wprowadzonych przez rząd, a mających istotny wpływ na wydatki budżetowe.

19 października 2016 r.

Ostatnie Posiedzenie Plenarne Rady Dialogu Społecznego pod kierownictwem Przewodniczącego NSZZ Solidarność Piotra Dudy. Poza bieżącymi sprawami Rady podsumowano pierwszy rok jej funkcjonowania. Nastąpiło przekazanie przewodnictwa w Radzie na kolejny rok prezydent Konfederacji Lewiatan Henryce Bochniarz. Wicepremier i minister nauki Jarosław Gowin zaprezentował członkom Rady reformę nauki przygotowaną przez jego resort. **S**

Wojna polsko-jaruzelska



Fot. T. Gutry

Pierwsze czołgi i transportery opancerzone pojawiły się na ulicach już późnym wieczorem 12 grudnia 1981 r. W nocy rozpoczęły się **aresztowania działaczy Solidarności**. Po kilkunastomiesięcznym karnawale nadchodziła noc generała.



Adam Chmielecki

PARTNER CYKLU



ROZGRZEWAMY
POLSKIE SERCA

Fundacja PGNiG

„JODŁA” – TAKI KRYPTONIM NOSIŁA OPERACJA MSW, w ramach której w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. na podstawie przygotowanych wcześniej list zatrzymano kilka tysięcy osób, przede wszystkim działaczy NSZZ „S”. Z kolei „Azalia” to kryptonim operacji Ludowego Wojska Polskiego, w ramach której opanowano siedziby radia i telewizji oraz odcięto łączność telekomunikacyjną. W działaniach wzięło udział łącznie 100 tys.

żołnierzy i funkcjonariuszy MSW. Tak rozpoczął się stan wojenny, wprowadzony na terenie całego kraju uchwałą Rady Państwa PRL. Władzę przejęła Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego, organ pozakonstytucyjny. Decyzję ogłosił 13 grudnia 1981 r. w porannym wystąpieniu telewizyjnym gen. Wojciech Jaruzelski.

Ograniczono swobody obywatelskie. Zakazano opuszczania

miejsz zamieszkania. Do urzędów i instytucji publicznych oraz zakładów pracy wprowadzono komisarzy wojskowych, czyli oficerów LWP będących pełnomocnikami Komitetu Obrony Kraju. Najbardziej widoczne było to w dzienniku telewizyjnym, gdzie pojawili się ubrani w mundury prezydentery. Zawieszono wydawanie wszystkich tytułów prasowych, z wyjątkiem „Trybuny Ludu”, „Żołnierza Wolności” oraz regionalnych

Kościół z narodem

W wojnie polsko-jaruzelskiej, jak często określa się stan wojenny, po stronie Solidarności zdecydowanie opowiedział się Kościół katolicki. Już 17 grudnia 1981 r. prymas Polski kard. Józef Glemp powołał Prymasowski Komitet Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom. Z kolei Ojciec Święty Jan Paweł II publicznie bronił prawa związku do funkcjonowania. „Pozbawienie związku zawodowego »Solidarność« prawa do legalnej działalności jest naruszeniem podstawowych praw człowieka i społeczeństwa” – mówił Papież po rozwiązaniu Solidarności w październiku 1982 r. Kościół był także instytucją pośredniczącą w dystrybucji pomocy międzynarodowej, udzielał schronienia ukrywającym się działaczom, kapłani wspierali społeczeństwo słowem i postugą duszpasterską, a parafialne budynki stały się areną niejednego konspiracyjnego zebrania tajnych struktur Związku.

organów prasowych poszczególnych komitetów wojewódzkich PZPR. Rozwiązano Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, a wśród ludzi mediów przeprowadzono weryfikację. Wielu z nich musiało odejść z pracy. Zmilitaryzowano kluczowe przedsiębiorstwa państwowe, co oznaczało obowiązywanie w nich prawa wojskowego. Niestawienie się do pracy lub udział w strajku mogły zatem zostać uznane za dezercję. Wstrzymano ruch graniczny, wprowadzono cenzurę korespondencji, rozmów telefonicznych i ograniczenia w dostawach energii, czasowo zawieszono zajęcia w szkołach i na uczelniach,

a w sądownictwie wprowadzono tzw. tryb doraźny, przyspieszający i ułatwiający wydawanie wyroków.

Wprowadzając stan wojenny, reżim uzasadniał go „odpowiedzialnością za losy ojczyzny”, „koniecznością zapewnienia spokoju i rozwoju gospodarczego”, a nawet „patriotyzmem”. Było to jednak działanie wymierzone przede wszystkim w Solidarność, pierwszą niezależną od władz organizację społeczną w całym bloku wschodnim. Zawieszono działalność związku (w październiku 1982 r. ostatecznie go zdelegalizowano) i prawo do strajku, a majątek Solidarności skonfiskowa-

no. Członków „S” aresztowano, stawiano przed kolegiami ds. wykroczeń i wyrzucano z pracy, zachęcano lub zmuszano do emigracji.

Poszczególne komisje zakładowe NSZZ „S” już rankiem 13 grudnia 1981 r. zaczęły ogłaszać strajki, mimo że była to niedziela. Stocznia Gdańska na kilka dni, do pacyfikacji zakładu 16 grudnia, stała się siedzibą zarówno regionalnego, jak i ogólnopolskiego komitetu strajkowego.

Jednak najbardziej brutalny przebieg miała pacyfikacja protestów na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim, gdzie strajkowało najwięcej zakładów, w tym największe kopalnie i huty. Do opanowania sytuacji milicja i wojsko użyły czołgów i wołów bojowych. W dwóch przypadkach doszło do użycia broni palnej przez interweniujące oddziały ZOMO. 15 grudnia 1981 r. podczas pacyfikacji w Kopalni Węgla Kamiennego „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu-Zdroju rannych zostało 4 górników. Następnego dnia, w trakcie pacyfikacji KWK „Wujek” w Katowicach od kul zomowców zginęło 9 górników, a kilkudziesięciu zostało rannych. Po tak zbrodniczej interwencji w ciągu kilku dni wygasły wszystkie pozostałe protesty. Większość przywódców strajkowych została aresztowana lub zwolniona z pracy.

Pomimo tak brutalnych działań Solidarność się nie poddała. Antykomunistyczną działalność kontynuowano w podziemiu. W miejsce Komisji Krajowej 22 kwietnia 1982 r. powołano konspiracyjną Tymczasową Komisję Koordynacyjną. Deklarację założycielską podpisali liderzy związku, którzy w tym czasie nie byli internowani. Wkrótce powstały tajne regionalne komisje koordynacyjne w poszczególnych regionach. Rozwinął się podziemny ruch wydawniczy, tzw. drugi obieg, który śmiało można określić intelektualnym ramieniem Solidarności. **S**



Fot. I. Gutry



Fot. arch.

Solidarność rozdawała witaminy

Papierowe torby z logiem Solidarności, w których znajdowały się jabłka, otrzymywali 16 listopada pracownicy Amazona przed wejściem do firmy.

Barbara Napieralska

W TEN ORYGINALNY SPOSÓB DZIAŁACZE „S”

zachęcali pracowników centrum dystrybucyjnego Amazon w podpoznańskich Sadach do wstąpienia do związku.

– Ta akcja ma charakter happeningu promocyjnego – powiedział Kacper Stachowski, kierownik Działu Rozwoju Związku KK NSZZ Solidarność. – Chcemy pokazać pracownikom, że związek w tej firmie aktywnie działa i załatwia ważne dla nich sprawy.

Problemem są przede wszystkim niskie wynagrodzenia. I chociaż w ostatnim czasie w tej spr-

wie jest pewien postęp, to jednak podwyżka z 14 do 15 zł na godzinę nie jest zadowalająca. Solidarność postuluje wprowadzenie minimum jednej soboty wolnej w miesiącu. Podczas akcji zbierane były podpisy pod petycją w tej sprawie. Związek będzie również zabiegał o dodatki stażowe, zwiększenie funduszu socjalnego oraz poprawę warunków bhp.

– Chcemy, aby Amazon w Polsce się rozwijał. Chcemy budować poprawne relacje pracodawcy ze związkiem zawodowym, tak aby przekładało się to na poprawę wa-

runków zatrudnienia. I dlatego najważniejszą sprawą do załatwienia w najbliższym czasie jest zawarcie porozumienia o współpracy między kierownictwem firmy a Solidarnością. Na razie w żadnym kraju się to nie udało, ale mam nadzieję, że my będziemy pierwsi – mówi Grzegorz Cisoń, przewodniczący zakładowej „S”.

Akcja spotkała się dużym zainteresowaniem i sympatią pracowników, których związkowcy starali się przekonać, że tylko przyłączając się do Solidarności i wspierając działania związku, mogą zrobić dla siebie więcej, niż udało się do tej pory.

Akcja promocyjna Solidarności jest częścią międzynarodowej kampanii „Związki zawodowe razem dla lepszych miejsc pracy w Amazon” koordynowanej przez UNI Global Union. **S**



Cezary Krysztopa

Raz nie miałem kataru

Zabawne tytułowe stwierdzenie, prawda? Niestety nie dla mnie, ja katar mam, od kiedy pamiętam. Leczył mnie batalion lekarzy, zeżarłem tony chemii, podziurawiono mnie lasem igieł. A katar jak miałem, tak mam. I nikt właściwie nie potrafi powiedzieć dlaczego. Jeden z laryngologów, który mnie leczył dość długo, stwierdził nawet, że można na mój temat napisać doktorat. Przypisywał mi pigułki, zaglądał mi do środka różnymi przyrządami, pobierał wymazy i cmokał nad ich wynikami i nade mną z zadziwieniem. Ale mnie nie wyleczył. No więc rzuciłem to wszystko któregoś dnia w diabły, wywaliłem proszki, pogoniłem łapiduchów i wprawdzie nadal mam katar, ale więcej czasu i zdrowszy żołądek.

Summa summarum po to, żeby poczuć jakiś zapach, właściwie muszę sobie jego źródło włożyć do nosa, co jest dosyć uciążliwe, ale jakoś trzeba z tym żyć i jakoś trzeba to sobie racjonalizować, inaczej człowiek by oszalał. No to sobie tłumaczę, że takie wyjątkowe schorzenie w jakimś sensie czyni mnie wyjątkowym, że wyjątkowy musi być nawet pech, z jakim trafiam na samych lekarzy – hochsztaplerów, że z pewnością brakuje im w zakresie jednego zmysłu wyostrzają mi inne, że frustracja, którą ten katar wywołuje, jest inspirująca, że większość ludzi ma jakieś problemy ze zdrowiem i tak dalej, i temu podobne.

I wyobraźcie sobie, że raz, kiedy wyszedłem z domu, nie miałem kataru. Dziwne. Przez chwilę przystanąłem zdziwiony, zastanawiając się, co się zmieniło i dlaczego

czuję się inaczej. Chwilę trwało, zanim uświadomiłem sobie, że mogę oddychać przez nos. Potem zaciągnąłem się świeżym warszawskim powietrzem i dotarło do mnie, jak głupie są te wszystkie racjonalizacje, jak są nieważne, kiedy można po prostu oddychać, że liczy się tylko to, żeby móc porządnie odetchnąć. I chociaż warszawskie powietrze wyraźnie śmierdziało spalinami, to był to, kurde, zapach wolności.

Nie byłbym sobą, gdybym tego nadzwyczajnego uczucia natychmiast nie uogólnił. Bowiem w jakimś metaforycznym sensie wszyscy mamy katar. Politycy, celebryści z mózgami przeżartymi botoksem, dyżurni „eksperti” i całe watahy innych mądrali bardzo dbają o to, żebyśmy cały czas mieli zatoki wraz z mózgami ubabrane sprawami nieistotnymi. Nie ustają w zasypywaniu nas alergenami, wirusami i bakteriami kłamstwa, banału i tandety. Oczywiście żeby nie zwariować, próbujemy to sobie racjonalizować. Mówimy sobie, że tak jest na całym świecie, że wszyscy tak mają, że politycy zawsze kłamią, celebryści muszą istnieć i zawracać nam głowy, a mądrale, używając słów rozumianych tylko przez siebie, rozmydlać i odwracać istoty znaczeń. Taka karma, taki świat, tak musi być.

Teraz wydaje mi się jednak, że wystarczyłyby porządny haust świeżego powietrza, żebyśmy sobie przypomnieli, że to co istotne, jest w gruncie rzeczy szalenie proste. **S**

HISTORIA

Kartka z kalendarza:

W Warszawie 25 listopada 1764 został koronowany ostatni król Polski Stanisław August Poniatowski. Po 31 latach, 25 listopada 1795 w Grodnie monarcha abdykował na rzecz Rosji.

Powrócą strażnicy skarbu

Szczątki dwóch bardzo zasłużonych dla Polski oficerów powrócą do kraju. 10 grudnia na Powązkach Wojskowych odbędzie się pogrzeb pułkownika Ignacego Matuszewskiego i majora Henryka Floyar-Rajchmana – ludzi, którzy uratowali polskie zapasy złota przed najeźdźcami w 1939 roku.

| Leszek Masierak |



Przewiezienie szczątków obu oficerów do Polski to realizacja decyzji ministra obrony narodowej z 1 sierpnia tego roku. 23 listopada trumny pułkownika Matuszewskiego i majora Floyar-Rajchmana dotrą na warszawskie lotnisko im Chopina. 10 grudnia w katedrze polowej Wojska Polskiego odbędzie się uroczysta msza żałobna, po niej szczątki zostaną przeniesione na kwaterę żołnierzy 1920 roku na warszawskich Powązkach.

Choć przed II wojną światową polska waluta nie była wymierna na złoto, Bank Polski miał w sierpniu 1939 roku zapasy kilkudziesięciu ton tego kruszcu, warte ponad 450 milionów złotych. Zabezpieczenie tego skarbu przed zakusami Niemców wymagało tytanicznej wręcz pracy. Polskie złoto ewakuowali m.in. popularny publicysta i mistrzyni olimpijska w rzucie oszczepem.

jednak takiemu rozwiązaniu ówczesny wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski, obawiając się spadku kursu złotych. Jedna czwarta polskiego złota za granicą już jednak była – ulokowana między innymi w Banku Anglii oraz skarbcach szwajcarskich i amerykańskich. Wobec wybuchu wojny i szybkich postępów niemieckich wojsk konieczne stało się ewakuowanie całości.

grupę najważniejszych pracowników Banku. W wojennym rozgardiaszu nie było łatwo znaleźć samochody – jeszcze trudniej było o kierowców. Za kierownicą jednego z autobusów zasiadła więc żona Matuszewskiego – mistrzyni oszczepu Halina Konopacka-Matuszewska, złota medalistka olimpiady w Amsterdamie. Wieczorem 5 września kolumna z polskim skarbem dowodzona przez płk. Koca wyruszyła z Warszawy na wschód. Podróż po zatłoczonych uchodźcami, nieustannie bombardowanych i ostrzeliwanych z powietrza drogach nie była łatwa ani szybka – po trzech dniach transport ze stolicy dotarł jednak do Łucka. Tam też przywieziono zapasy z Zamościa i Lublina.

Sytuacja stawała się coraz trudniejsza – Niemcy byli już na tropie polskiego złota, kolumna była rozpoznawana i atakowana przez Luftwaffe. 9 września zapadła decyzja o wywózce złota do sojuszniczej Rumunii. Transportem dowodzić mieli Matuszewski i Floyar-Rajchman. Koc natomiast wyruszył na Zachód, negocjować o pomoc finansową i materiałową z Francuzami i Brytyjczykami.

PWPW SA WYPRODUKOWAŁA SPECJALNY BANKNOT OKOLICZNOŚCIOWY POŚWIĘCONY PŁK. IGNACEMU MATUSZEWSKIEMU ORAZ DRUK ZABEZPIECZENIOWY POŚWIĘCONY MJR. HENRYKOWI FLOYAR-RAJCHMANOWI.

Akcja ewakuacja

Już w czerwcu i lipcu 1939 roku część zapasów złota Banku Polskiego przewieziono do oddziałów w Siedlcach, Lublinie, Zamościu i Brześciu. W brzeskiej twierdzy przygotowano nawet specjalne zabezpieczone pomieszczenia. Rozważano również wywiezienie całości zapasów z kraju, sprzeciwił się

4 września były prezes Banku Polskiego pułkownik Adam Koc oraz były minister skarbu Ignacy Matuszewski z pomocą majora Henryka Floyar-Rajchmana rozpoczęli przygotowania do ewakuacji. Do wywiezienia było ponad 70 ton złota w sztabach i monetach, co wymagało kilkunastu ciężarówek. Do tego autobusami ewakuowano z Warszawy

Złoty pociąg

Obaj oficerowie energicznie zabrali się do realizacji trudnego zadania. Udało im się zdobyć kilkanaście sprawnych pojazdów, sformowali również policyjną eskortę. Poszczególne transporty miały zostać skoncentrowane w Śniatyniu, tuż przy granicy południowej. W nocy z 9 na 10 września „złota kolumna” ruszyła w drogę, przez Dubno, Brody, Tarnopol na Śniatyń. W stronę tego >

miasteczka podążały też samochody z Brześcia i Siedlec. 13 września po kolejnej ciężkiej tułaczce fatalnymi drogami województw kresowych



Henryk Floyar-Rajchman

całość zapasów złota (z wyłączeniem niecałych czterech ton, pozosta-wionych w Dubnie do dyspozycji rządu i Naczelnego Wodza) znalazła

się na śniatyńskiej stacji kolejowej. Tam przeładowano skrzynki do ośmiu wagonów. Każdy wagon zaplombowano i zaopatrzo-no w solidne kłódki. Nocą z 13 na 14 września „złoty pociąg” wyruszył w drogę do rumuńskiej granicy. Pół godziny po jego odjeździe niemieckie lotnictwo zbombardowało stację w Śniatyniu.

Trasa pociągu, przez przejście graniczne, wiodła do portu w Konstancy. Na miejscu nie było jednak żadnego polskiego ani sojuszniczego statku, który mógłby zabrać bezcenny ła-

dunek. A Niemcy cały czas podążali jego tropem – 14 września niemiecki ambasador złożył w tej sprawie protest w rumuńskim MSZ. 15 września do Konstancy wpłynął niewielki brytyjski handlowiec „Eocene” – ambasador Wielkiej Brytanii zmusił kapitana do zgody na załadunek polskiego skarbu. Skrzynie powę-drowały do ładowni, lecz Rumuni niespodziewanie odmówili zgody na opuszczenie portu. Kapitan zignorował zakaz i wyruszył w drogę. 16 września polskie złoto zostało wylądowane w porcie w neutralnym Stambule.

Tamtejszy ambasador RP Michał Sokolnicki, znany i lubiany w tu-reckich kołach decyzyjnych, błyskawicznie przystąpił do działania. 20 września złoty ładunek trafił do podstawionego przez Turków specjalnego pociągu. Dwa dni później skład przekroczył granicę pomiędzy

Henryk Floyar-Rajchman

Urodził się 7 grudnia 1893 roku w Warszawie. W 1911 roku zdał maturę w Krakowie, tam też działał aktywnie w Związku Strzeleckim. W czasie I wojny światowej żołnierz 5 Pułku 1 Brygady Legionów Polskich oraz Polskiej Organizacji Wojskowej. Po kryzysie przysięgowym przez dwa lata studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W styczniu 1920 roku wstąpił do Wojska Polskiego, uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej. W 1923 roku ukończył Wyższą Szkołę Wojenną. W stopniu kapitana służył w 61 Pułku Piechoty w Bydgoszczy, następnie w Dowództwach Okręgu Korpusu w Brześciu i Warszawie. W 1928 roku jako major został attaché wojskowym ambasady RP w Tokio. Przez dwa lata wiceminister, zaś od maja 1934 do października 1935 minister przemysłu i handlu. Poseł na Sejm RP z ramienia BBWR i OZN.

We wrześniu 1939 uczestniczył w ewakuacji zapasów złota Banku Polskiego i Funduszu Obrony Narodowej. Nie przyjęto go do armii polskiej we Francji, wyjechał poprzez Wielką Brytanię do Stanów Zjednoczonych. Współorganizator Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia, wiceprezes Instytutu Józefa Piłsudskiego. Zmarł w Nowym Jorku 22 marca 1951 roku, pochowany we wspólnym grobie z Ignacym Matuszewskim.

Ignacy Matuszewski

Urodził się 10 września 1891 roku w Warszawie, jego ojcem chrzestnym był Bolesław Prus. W grudniu 1917 roku wstąpił do I Korpusu Polskiego generała Dowbor-Muśnickiego. Po odzyskaniu niepodległości zgłosił się do Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, gdzie pracował przez jakiś czas jako szef Oddziału II – wywiadowczego.

W roku 1926, po przewrocie majowym odszedł z wojska i zajął się działalnością polityczną. Był dyrektorem oddziału w MSZ, ambasadorem w Budapeszcie, przez dwa lata ministrem skarbu w pięciu kolejnych gabinetach. Po śmierci Piłsudskiego skonfliktowany z Edwardem Rydzem-Śmigłym i prezydentem Ignacym Mościckim pozostawał na uboczu, zajmując się pracą dziennikarską.

Po upadku Francji wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. Współorganizował tam Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia oraz Instytut Józefa Piłsudskiego. Konsekwentnie zwalczał rząd Sikorskiego podobnie jak Mikołajczyka. Zmarł nagle w Nowym Jorku 3 sierpnia 1946 roku. Dwa lata wcześniej w Powstaniu Warszawskim poległa jego jedyna córka Ewa, sanitariuszka pułku „Baszta”.



Ignacy Matuszewski


Turcją a Syrią, będącą wówczas pod panowaniem francuskim. Miesiąc później przewieziono je drogą morską do arsenału marynarki wojennej Francji w Tulonie. Przez cały czas transportem dowodził Matuszewski.

Floyar-Rajchman bowiem miał do wykonania jeszcze jedno zadanie. Chodziło o bezpieczną ewakuację zasobów Funduszu Obrony Narodowej – złota, srebra i innych kosztowności, będących darem społeczeństwa na rzecz armii. Już po agresji radzieckiej major objął komendę nad transportem FON i niemal tuż przed nosem czołówek Armii Czerwonej przez Horodenkę i Kuty przeprowadził go do rumuńskiej granicy. Początkowo do Czerniowców, następnie do ambasady polskiej w Bukareszcie. Stamtąd, jako „przedmioty artystyczne znacznej wartości” skarb FON został wywieziony drogą morską do Marsylii.

Oskarżenia zamiast podziękowań

Jeśli ktoś myśli, że za pomyślną ewakuację polskich skarbów dowodzących tą operacją oficerów nagrodzono – myli się srodze. Pułkownik Matuszewski, jako czołowy piłsudczyk (choć w ostatnich latach przed wojną skonfliktowany mocno z obozem rządzącym), nie był mile widziany przez ekipę generała Władysława Sikorskiego. Nie tylko nie nagrodzono go, lecz wszczęto przeciw niemu śledztwo, oskarżając pułkownika (w stanie spoczynku, został bowiem zwolniony z szeregów armii) między innymi o przewiezienie zbyt wielu osób postronnych czy zbyt hojne szafowanie powierzonymi funduszami – dowodem na to ostatnie miał być rachunek z apteki za proszki od bólu głowy zakupione przez Halinę Konopacką. Major Floyar-Rajchman stanął natomiast przed osławioną komisją generała Izzydora Modelskiego, która miała

sądzić sprawców klęski wrześniowej. Po upadku Francji w 1940 roku obaj wyjechali do Stanów Zjednoczonych. Tam zmarli, kilka lat po wojnie.

A polskie złoto przechodziło kolejne niespodziewane przygody. Tuż przed kapitulacją Francji wywieziono je z Tulonu, lecz nie trafiło ani do USA, ani do Wielkiej Brytanii. Francuzi umieścili je w Maroku, na obrzeżach Sahary, w małym miasteczku Kayes. Odmówili wydania go zarówno Polakom, jak i Niemcom. Po opanowaniu Afryki Północnej przez aliantów w styczniu 1944 roku zapasy Banku Polskiego powróciły do prawowitych właścicieli. Podzielono je na dwie części i wywieziono do Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Z tej drugiej części, po zakończeniu wojny, polski rząd zapłacił Brytyjczykom za używany w czasie wojny przez nasze wojsko sprzęt. Także za te samoloty, na których nasi piloci bronili latem 1940 roku Londynu w czasie Bitwy o Anglię... 

SZKOLENIE DLA SPOŁECZNYCH INSPEKTORÓW PRACY 15-16 GRUDNIA

Miejsce szkolenia: Hotel Dal w Gdańsku, ul. Czarny Dwór 4
Całkowity koszt szkolenia wynosi 1000 zł brutto za osobę

Cena obejmuje:

- materiały szkoleniowe
- nocleg z pełnym wyżywieniem
- przerwy kawowe

Aby zgłosić uczestnika na szkolenie, należy wypełnić oświadczenie i wysłać do nas skan na adres:
e-mailowy: biuro@tygodniksolidarnosc.com

Kontakt: Aleksandra Zawadzka tel. 508169537

Więcej informacji na naszej stronie internetowej: www.tysol.pl

Organizatorem szkolenia jest firma TYSOL Sp. z o.o.



Marek Jan Chodakiewicz

Turcja

Właśnie doszły mnie wieści, że prezydent Turcji Recep Tayyip Erdoğan wyrzucił ze służby 300 oficerów marynarki wojennej. Naturalnie w związku z zamachem stanu z 15 lipca 2016 r. Od lipca do tej pory aresztowano co najmniej 37 000 osób, a z pracy zwolniono przynajmniej 100 000. Zamknięto gazety opozycyjne albo wprowadzono islamistycznych komisarzy do innych. Wszystko demokratycznie. Taki islamistyczny parlamentaryzm. Ludzie zagłosowali za demontażem poprzedniego systemu i Erdoğan go demontuje.

Coraz bardziej wygląda to na prowokację, na islamistyczną demolkę ostatków laickiego państwa militarne, narodowego i socjalistycznego, stworzonego około 90 lat temu przez Mustafę Kemala Paszę Atatürka. Jednak błędem byłoby twierdzenie, że islamiści powrócili na turecką scenę polityczną ex nihilo. Próbowali to zrobić co najmniej od 1946 r.

Atatürk uznawany jest za zbawcę Turcji, bowiem stworzył to państwo na nowo. Na gruzach Imperium Osmańskiego, jednego z wielkich

przeegranych I wojny światowej, powstała laicka republika.

Turcja ataturkowska oparta była właściwie na modelu monopartyjnym. Przez pierwsze 25 lat rządziła Republikańska Partia Ludowa (Cumhuriyet Halk Partisi, CHP). Na tym etapie rozwoju Turcja nie tylko zastosowała rozwiązania totalitarne, ale niektóre z posunięć politycznych miały wręcz gorzki smak bolszewizmu. Sami Sowietci uznawali Turcję za państwo narodo-bolszewickie.

Na straży systemu stała armia. Okresowo w Turcji odbywały się wybory, ale kandydować mogli jedynie ludzie zaaprobowani przez CHP. Dopiero w 1946 r. dopuszczono do politycznych szranków inne partie. Formalnie Turcja stała się demokracją parlamentarną, ale w rzeczywistości o władzę ubiegały się rozmaite frakcje spadkobierców Kemala Paszy. Mimo wszystko jednak państwo stało się bardziej wolne, a pewne rozwiązania wolnorynkowe spowodowały wzrost prosperity. W 1960 r. armia przeprowadziła zamach stanu. Rozwiązano rządzącą wówczas Partię Demokratyczną, uwięziono część jej polityków, a trzech przywódców rozstrzelano,

w tym premiera. Po roku wojsko oddało władzę cywilom, bacznie obserwując ich posunięcia. Następne dekady to przepychanka między kryptoislamistycznymi populistami a kemalistami na poziomie parlamentu.

Wojskowi w pewnym sensie dyrygowali demokracją, ale i jej bronili. Uważali bowiem, że powrót islamistów do władzy nawet demokratycznym sposobem oznacza koniec parlamentaryzmu i modernizacji. Dlatego wojsko interweniowało i za każdym razem dozwalało na powrót do demokracji i parlamentaryzmu. Cykliczne zamachy stanu były mechanizmem utrwalania kemalistycznej republiki. I obrony reform przed islamem.

W 1980 roku armia dokonała kolejnego przewrotu. Tym razem junta pozostała u władzy przez ponad 3 lata, do listopada 1983 r. Ale zgodnie ze starymi zasadami ponownie oddano władzę cywilom.

Tymczasem na scenie pojawił się nowy islamistyczny gracz – Partia Opiekuńcza (Welfare Party, Refah Partisi, RP). Była spadkobierczynią zdelegalizowanych kolejno: partii Porządku Narodowego (Millî Nizam Partisi, MNP) i Partii Ocalenia Narodowego (Millî Selâmet Partisi, MSP). Zczęła święcić triumfy wyborcze, lecz armia znów wydała odpowiednie oświadczenie w 1997 r. i kierowany przez tę partię rząd premiera Necmettina Erbakana padł. A RP zdelegalizowano naturalnie pod zarzutem próby wprowadzenia religii do systemu tureckiego, co gwałciło konstytucję.

Erdoğan był członkiem RP, ale w 2001 r. współtworzył populistyczno-islamistyczną Partię Sprawiedliwości i Rozwoju – PSR (Justice and Development Party – JDP, Adalet ve Kalkınma Partisi – AKP). I tym razem się udało. Od 2002 r. PSR wygrało wybory parlamentarne już pięciokrotnie. Jej popularność rośnie, ma poparcie prawie połowy elektoratu. Otwarcie wprowadza islam do Turcji. Armia tym razem tego nie powstrzymała.

Waszyngton, DC, 15 listopada 2016

www.iwp.edu 

KULTURA

Czytaj też:

**O tegorocznej laureatce
Literackiej Nagrody im. Józefa Mackiewicza
Co warto zobaczyć – kalejdoskop kulturalny**



Narodziny bestii

„Nigdy nie wierzyłem w ducha dziejów
[...] bestię dialektyczną na smyczy oprawców
[...] (walka) zbirów na czele ogłupiałego tłumu
przeciw garstce prawych i rozumnych”

FILM

| Paweł Gabryś-Kurowski |

Słowa Zbigniewa Herberta mogłyby być mottem „Dzieciństwa wodza”, frapującego debiutu reżyserskiego Brady’ego Corbeta (rocznik 1988), dotąd drugoplanowego aktora. Dotykają tego, co stanowi sedno filmu Amerykanina – mechanizmów wydarzeń historycznych.

Fabulę „Dzieciństwa wodza” oparto na opowiadaniu Sartre’a pod tym samym tytułem, lecz reżyser (i współscenarzysta) twierdzi, że większy wpływ na kształtowanie dzieła jako całości miały prorocza wręcz powieść Musila „Niepokoje wychowanka Törlessa” i książka

Margaret MacMillan „Paryż 1919”, ukazująca „wszystko, co doprowadziło do podpisania traktatu wersalskiego”.

Corbet myśli o budowie filmu w sposób muzyczny, czym przypomina „Zmierzch bogów” Viscontiego. Dzieło zaczyna się „Uwerturą” (zdjęcia z okresu I wojny), potem następuje „akt I” („1. atak złości”), ukazujący epizod z dzieciństwa Prescottta, związany z jasełkami, następnie „akt II” („2. atak złości”), rozgrywający się „w Nowy Rok” (choć poza ten czas wykracza), w którym widzimy kolejne przemiany osobowości tytułowego bohatera, i wreszcie

„Nowa era”, swoista coda, zwieńczenie opowieści, gdzie pojawia się dorosły już Prescott (Robert Pattinson). Muzyka Scotta Walkera, atakująca nasz słuch soczystym orkiestrowym fortissimo, przeniknięta tragizmem i zapowiadająca go, brzmi w filmie tylko trzykrotnie: na początku, pod koniec „aktu II” i przy napisach końcowych. Taka budowa nie tylko czyni dzieło spójnym i wyrazistym, ale pozwala twórcom ukazać podłoże wykluwania się dyktatury i jej apogeum.

Wplecenie w fabulę zdjęć sprzed stu lat odsyła nas do tła historycznego,

Dyktatur i dyktatorów – zdaje się mówić Corbet w swym niezwykłym debiucie – nie rodzi ani duch dziejów, ani duch epoki, ani nieudolni rodzice, ale skażone człowieczeństwo.

do interpretacji socjologicznej i politycznej. Akcja dzieje się w podupłym podparyskim dworku (brawa dla scenografów za realizm) zajmowanym przez rodzinę starszawego amerykańskiego dyplomaty, współpracownika sekretarza stanu Roberta Lansinga, w trakcie negocjacji, które zakończył traktat wersalski. Okiem wnikliwej kamery Lola Crawleya obserwujemy fikcyjne w pewnej mierze kulisy rozmów, zaglądamy z Prescottem przez szparę drzwi, za którymi toczą się w niedoświetlonych pokojach (a więc po kryjomu) tajne narady (część obrad Lansing prowadził za plecami prezydenta Wilsona). Słuchamy dyskusji nad przyszłością Niemiec, rozważań o bolszewizmie. Widzimy apetyt Ameryki na dominację w świecie, obumieranie Europy, zaś w ostatnich scenach kult wodza oraz budzącą grozę jedność i euforię tłumu jego wyznawców. Prowadzi to do tezy, którą Corbet wygłaszał w wywiadach – właśnie w okolicznościach podpisania traktatu wersalskiego należy upatrywać podwalin faszyzmu. Są tu nimi: nieudolność polityków, ich wybujałe ambicje, mściwość, kabotyński kosmopolityzm elit, brak autorytetów, potrzeba bezpieczeństwa żywiona przez zwykłych ludzi i ich pragnienie życia pod skrzydłami silnej, charyzmatycznej władzy. Owe podwaliny twórcy ukazują błyskotliwie, zestawiając sceny pełnych obłudy i podstępów dyplomatów z wspomnianymi ujęciami tłumu, witającego swego wodza.

Amerykański twórca nie ogranicza się jednak do takiej diagnozy. Interesuje go też, co mogłoby dziać się z psychiką człowieka, który dorastał w tamtym okresie. I tu dotykamy innej warstwy debiutu Corbeta, powiązanej z tytułowym dzieciństwem. Bo bohaterem głównych aktów dramatu jest

dwunastolatek, ale jego inteligencja, ujawniana stopniowo, czyni zeń chłopca o wiele dojrzalszego. Trzeba przyznać, że scenarzyści wydobyli zarówno z opowiadania Sartre'a, jak i z powieści Musila wszystko, co sprawia, że portret bohatera jest tak przekonujący. Widzimy więc pozorną anielskość chłopca. Nic dziwnego, że w pierwszej scenie fikcyjnej części filmu gra w jasełkach anioła, zwiastującego dobrą nowinę o narodzinach Zbawiciela. Ma jednak i drugie oblicze. Początkowo wydaje się, że po prostu nie radzi sobie ze sprzecznymi uczuciami. Wiele w nim

rodziców. „Nie mam czasu. Przyjdź za 3 dni”. „Nie jesteś mi potrzebna” – te wypowiedzi, ataki furii, gdy ktoś z uwagi na jego długie, kręcone włosy bierze go za dziewczynkę, czy fiksacja na samodzielności zapowiadają, że rodzi się tyran, na razie tylko domowy. A debiutujący na ekranie Tom Sweet swą grą, w której swoisty chłód miesza się z gorącymi uczuciami, a później z kontrolującą je częściowo wolą, sprawia, że ów model małego dyktatora staje się żywym człowiekiem. Człowiekiem, któremu władza i uwielbienie ludu zawróci w głowie; ów zawrót głowy znakomicie


oddaje gwałtowny montaż sceny finałowej.

Czy jednak związek przyczynowo-skutkowy między uczuciowymi deficytami chłopca, obserwowaną przezeń nielojalnością i obłudą dorosłych a jego żądzą władzy nad innymi wystarcza, by wyjaśnić, skąd biorą się dorosłe potwory? Nie do końca. I nie dlatego, że nie

Czy „Dzieciństwo wodza” odpowiada na pytanie, skąd biorą się dyktatury, sam faszyzm, jak rodzą się tyrani?

lęku, poczucia krzywdy, ale i złości, wręcz mściwości. I da się je zrozumieć – matka chłopca (świetna Bejo) nie robi wrażenia zrównoważonej, ojciec (wyrazisty, choć pozornie bezbarwny Cunningham) jest właściwie nieobecny w życiu rodziny. Zniszczony dom, penetrowany czujnym okiem kamery, potęguje wyobcowanie chłopca i odzwierciedla rozkład rodziny. Uczucia dziecka znajdują też upust w snach, które robią wrażenie koszmarów, by potem odsłonić swe drugie dno – ukryte marzenia bohatera o władzy. Bo Prescott musi radzić sobie sam. I próbuje rządzić otoczeniem, dyktować swe warunki, kopiując zachowania

wszystkie dzieci surowo traktowane wyrastają na ludzi oziębłych czy apodyktycznych i okrutnych. Corbet idzie jeszcze dalej, dowodząc przy tym swej artystycznej dojrzałości. Tropem może być nucone przez Prescottta Alegretto z VII symfonii Beethovena, Ludwiga Van, jak mawiał Alex z „Mechanicznej pomarańczy” Kubricka. A film starego mistrza wyraźnie dowodził, że skłonność do przemocy tkwi w naturze ludzkiej, że stanowi też, wbrew pięknu stworzonych przez nas dzieł sztuki, część naszej kultury.

„Dzieciństwo wodza”, reż. Brady Corbet; wyk.: Tom Sweet, Bérénice Bejo, Liam Cunningham; Francja, Węgry, Wielka Brytania 2015 

LITERACKA NAGRODA IM. JÓZEFA MACKIEWICZA

Spojrzenie diabłu w oczy

Powieść, biografia, eseje, szkice krytyczne, inne. Pozornie spore zróżnicowanie gatunkowe, ale azymut niezmienny: historia.

Waldemar Żyszkiewicz

Laureatką jednego z dwóch tegorocznych wyróżnień została prof. Dorota Heck z Uniwersytetu Wrocławskiego, specjalizująca się w literaturze polskiej XX wieku. Jej „mała wielka książeczka” to zbiór tekstów krytycznych pisanych z pozycji tak niemodnych, że ich autorka miała kłopoty z ich publikowaniem. Część z nich udało się tylko puścić w sieci i to pod pseudonimem Maria Tarczyńska.

– Już tytuł zbioru nazwanego „Recenzje bez cenzury” jest bardzo Mackiewiczowską deklaracją pisania bez presji zewnętrznej, pisania wolnego, niepodległego – orzekł prof. Maciej Urbanowski, UJ, któremu w piątkowy wieczór głosu użył sekretarz Stanisław Michalkiewicz, odczytując laudację za nieobecnego uczonego z Krakowa.

– W swych literackich afektach Dorota Heck kieruje się własnym gustem: krytycznie ocenia

dominujący dziś w krytyce literackiej immoralizm, podkreśla znaczenie prawdy. Pośrednim dowodem, że poglądy inne niż obowiązujący w kręgach uniwersyteckich postmodernistyczny i „poprawnościowy” paradygmat nieła-



Fot. T. Gutry

two dziś upowszechnić, może być to, że książkę literaturoznawczyni z Wrocławia wydało... lubelskie wydawnictwo muzyczne Polihymnia.

– Podstawowym problemem jest dziś niezależność ocen w krytyce literackiej. Niewykluczone, że taka niezależność jest postrzegana jako śmieszność albo wręcz jako brak profesjonalizmu – ubolewała nad sytuacją wyróżniona autorka.

Emocje pokolenia rozstrzelanych

Drugie wyróżnienie przypadło w udziale Piotrowi Semce za książkę „My, reakcja. Historia emocji antykomunistów w latach 1944-1956”.

W ocenie Mackiewiczowskiego jury to obszerne, wymagające benedyktyńskiej cierpliwości opracowanie wypełnia istotną lukę w naszej historycznej narracji i jest przypomnieniem całego pokolenia Polaków, które sam autor nazwał pokoleniem rozstrzelanym.

– „My, reakcja” to opis losów i emocji rozbitków z Atlantydy, którzy nie mieli żadnego dobrego wyboru. Może właśnie stąd bierze się deklarowana postawa polemiczna Piotra Semki wobec historycznych rewizjonistów, którzy się ostatnio w polskiej historiografii pojawili – konkludował Rafał Ziemkiewicz.

Dziękując za wyróżnienie, autor powiedział, że jego ulubioną książką w dorobku Mackiewicza jest „Nie trzeba głośno mówić”. Semka podkreślił znaczącą rolę, jaką odgrywa zapis emocji jej bohaterów, złapanych w tryby historii, i wskazał na tę powieść jako inspirację czy warsztatową podpowiedź przy konstruowaniu własnego opracowania.

– Zdarzyło mi się być przez parę lat fotoreporterem, dlatego często patrzę na zjawiska historyczne obrazami – mówił Semka. – Ludzie, po których przejechał

walec PRL-u, nie mają zdjęć, tak jak nie mają ich Żydzi eliminowani po roku 1933 z oficjalnej przestrzeni życia w Niemczech. Natomiast los uśmiechnął się do ostatnich wolnych Polaków, tych z leśnych oddziałów, którzy może w przeczuciu rychłej zagłady często robili sobie zdjęcia. Te fotografie wpadły potem w ręce UB, ale przechowały się w archiwach, dzięki czemu Żołnierze Wyklęci mają dziś dla młodego pokolenia właśnie ich twarze.

– Książka miała być hołdem dla pokolenia moich rodziców – dodał jeszcze Piotr Semka, wzruszony wspomnieniem poczucia bezsilności tych wszystkich, którzy w czterech ścianach swych mieszkań mogli najwyżej polemizować z ekranem telewizora.

Diabeł i ład moralny

Wawrzyny XV edycji Literackiej Nagrody im. Józefa Mackiewicza przypadły w udziale Joannie Siedleckiej za „Biografie odtajnione – z archiwów literackich bezpieki”. Wraz z „Obławą” i „Kryptonimem Liryka” tworzą one trylogię ukazującą działania aparatu represji PRL wobec środowiska literackiego, ich straszliwe, destrukcyjne skutki. „Biografie...” są z pewnością najdojrzalszą, świadomie konstruowaną, opartą o zróżnicowane źródła i najlepiej napisaną częścią tej trylogii.

O ile wcześniej Siedlecka podążała najczęściej tropem wyznaczonym przez stan zachowania poesbeckich archiwaliów, o tyle teraz autorka z dużym wyczuciem rekonstruuje przestrzeń aktywności twórczej oraz osobistego życia swych bohaterów, korzystając przy tym z wielu źródeł. Dokumenty osobiste, relacje bliskich i znajomych, w miarę potrzeby uzupełniane wiedzą operacyjną z archiwów, ukazują obraz odległy od tzw. wizerunku oficjalnego. Z reguły mniej lukrowany, ale pełniejszy, bardziej złożony, choć nieraz wręcz odrażający.

O tym konsekwentnym demaskowaniu pozornych autorytetów,

kruszeniu fałszywych legend mówił Stanisław Michalkiewicz, przypominając pisarską drogę Siedleckiej od „Czarnego ptasiora” aż po „Biografie odtajnione”.

– Oto Władysław Broniewski, wieszcz narodowy, dąb prasłowiański, którego partia w biały kaftan odziewa i do psychuszki odsyła – ironizował z właściwą sobie swadą laudator. – Albo postać spiżowa, Jerzy Zawieyski, zawodowy katolik, członek Rady Państwa, a taki zapamiętały w dewiacjach... Prawda nie zawsze ma postać przyjemną, bywa i straszna, ale nieraz trzeba spojrzeć diabłu w oczy.

Laureatka podziękowała jurorom i skierowała słowa uznania pod adresem Doroty Boetcher, nowej fundatorki, która po wycofaniu się Zbigniewa Zaryw-

skiego dołączyła do Jana Michała Małka.

– Nie piszę dla nagród – mówiła Siedlecka – bo gdyby mi szło o nagrody, zajęłabym się inną tematyką. Gdy jednak te nagrody przychodzą, stają się wzmacnieniem, zachętą do dalszej pracy.

Nagrodzona pisarka przypominała, że od lat zajmuje się losem polskich pisarzy w PRL-u. Represje władzy wobec niepokornych: szpital psychiatryczny, więzienie, inwigilacja, podsłuchy, nasłani agencji. Złamane charaktery, tragedie osobiste, zniszczone życie.

– To nadal temat tabu, środowisko jest przeciwne rozliczeniom. A przecież byli tacy, którzy godzili się na współpracę i donosili na kolegów. Że ujawnianie nazwisk jest przykre? Tak, ale konieczne dla ładu moralnego. **S**

Kalejdoskop kulturalny

Jak dawniej wykonywano meble, w jaki sposób je dekorowano, do czego służyły pultrynek, kabinet i skrzynka-kramik? Odpowiedzi na te i inne pytania można znaleźć na wystawie „Stolarski kunszt. Meble XV-XVII wieku” w Muzeum Narodowym we Wrocławiu. Zgromadzono tam ponad 250 zabytków pochodzących z najważniejszego w historii meblarstwa okresu – od średniowiecza do wczesnego baroku. Wystawa potrwa do końca grudnia.

Pytania o poczucie niepewności towarzyszącej nam w coraz szybciej zmieniającym się świecie oraz o możliwość artykulacji potrzeb i lęków stawiają Mirosław Bałka i Katarzyna Krakowiak na wystawie „Jutro nie przyjdzie nigdy” w Galerii Arsenał w Białymstoku. Tworzy ją seria zagadkowych i poetyckich haseł wykonanych w technice lampy neonowej. Ekspozycja czynna do 12 stycznia.

Wybuchy na Stade de France, ostrzeżone tarasy restauracji i kawiarni w 11. dzielnicy, a następnie brutalny atak na publiczność zgromadzoną na koncercie w sali koncertowej Bataclan są bezpośrednią inspiracją dla wystawy „Rysa na powiece” w Galerii Sztuki Współczesnej BWA w Katowicach. Wystawa odbywa się w ramach XXV Festiwalu Ars Cameralis i potrwa do 15 stycznia.

Dokonaniem gdańskich medyków od XVI do końca XVIII wieku poświęcona jest wystawa „Uczeniowie Hipokratesa nad Motławą” w Muzeum Narodowym w Gdańsku. Można na niej poznać słynnych lekarzy oraz wydane przez nich dzieła – oryginalne atlasy anatomiczne, zielniki, poradniki medyczne, księgi astronomiczne, geograficzne czy opracowania historyczne. Wystawa czynna będzie do 5 lutego. **S**



Fot. T. Gutry

Bez plucia na Polskę

Idziemy razem dla Polski bez podziałów – podkreślają uczestnicy Marszu Niepodległości, który na dobre wpisał się w kalendarium obchodów Dnia Niepodległości. Nie inaczej było i w tym roku. Kilkuset tysięcy marsz przeszedł ulicami Warszawy pod hasłem „Polska bastionem Europy”.

Izabela Kozłowska

JUŻ KILKA GODZIN WCZEŚNIEJ WOKÓŁ RONDA im. Romana Dmowskiego, znajdującego się w sercu stolicy Polski, i na tzw. patelni, przy wyjściu

z metra Centrum, gromadzili się ludzie. Wśród nich zdecydowaną większość stanowiły młode osoby. Byli i przedstawiciele Młodzieży

Wszepocholskiej, Obozu Narodowo-Radykalnego (ONR) i ruchu narodowego, a także tysiące tych, którzy nie należą do żadnej organizacji, a chcieli zmanifestować swój patriotyzm i uczcić niepodległość Polski.

Jedną z takich osób był Adam z podwarszawskiego Otwocka, który od czterech lat uczestniczy w Marszu Niepodległości. Na pytanie: dlaczego bierze w nim udział, śmiało odpowiada: – Bo jestem Polakiem. Polska jest suwerenem. Musimy pokazać, że Dzień Niepodległości jest naszym świętem narodowym, państwowym i należy go czcić na różne sposoby – dodaje.

Zwraca uwagę, że w Marszu Niepodległości mogą brać udział wszyscy bez względu na to, jakie mają poglądy. – Nie reprezentujemy

jakiejś partii politycznej, jakiegoś lobby biznesowego czy innego. Polska jest dla wszystkich, dlatego każdy może wziąć udział w Marszu Niepodległości. Propaganda siana w niektórych mediach, że przychodzą tu tylko ludzie o radykalnie prawicowych poglądach jest bzdurą. Takie osoby oczywiście też mogą tu być, bo każdy ma do tego prawo, ale najważniejszy jest wspólny cel – świętowanie wolności i dobro całego kraju.

Adam zauważa, że od dwóch lat Marsz Niepodległości jest bezpieczną manifestacją polskości. – Dziwnym trafem dopiero po zmianie władzy okazało się, że bandyci i chuligani postanowili zmienić „imprezę”. W tym roku pojawiały się głosy o próbie prowokacji ze strony środowisk kodziarskich albo ubecko-esbelskich, tych, którzy przegrali ostatnie wybory i nie mają na tyle honoru, aby przyznać się do porażki.

Do uczestników Marszu Niepodległości list wystosował Prezydent RP Andrzej Duda. „Razem,

prezydent. Podkreślił, że głęboko wierzy, że „sięgając do doświadczeń ojców polskiej niepodległości zapiszemy nowe, piękne karty w historii suwerennej Rzeczypospolitej”.

Niektórzy uczestnicy Marszu Niepodległości twierdzili, że prezydent powinien iść z nimi. – Nie byłoby to upolitycznienie marszu, ale podniesienie jego rangi. Dotychczas przecież byliśmy pokazywani jako ci gorsi, chuligani, którzy przyjeżdżają do Warszawy zrobić awanturę. Czasy się zmieniły, więc prezydent Duda mógłby z nami przemaszzerować, w końcu łączy nas jedno – Rzeczypospolita – mówi Artur z Wrocławia.

Natomiast według Kacpra z Warszawy dobrze się dzieje, że w marszu tym nie biorą udziału przedstawiciele władz państwowych. – To jest inicjatywa oddolna, społeczna. To ludzie wymusili zorganizowanie tego marszu i żadne polityczne łatki nam nie są potrzebne.

Wrażenie robiło tysiące biało-czerwonych flag, co rusz odpalane



Fot. M. Żeglinski

10-letniego Filipa, 6-letniego Maksymiliana oraz pięcioletnią córeczkę Łucję. Chłopcy trzymali w rękach biało-czerwone flagi, radośnie nimi wymachując. – Od dawna planowaliśmy wziąć udział w tym marszu i w końcu się udało. Jak widać dzieciakom bardzo się podoba – mówił pan Karol. – Patriotyzm można na wiele sposobów manifestować. Nie możemy poprzestać na marszach. Powinniśmy wspierać polskie firmy, wybierając ich produkty. Problemy rozwiązywać na naszym terytorium, a nie skarżyć się na demokratyczne władze do obcych. Skandalem jest plucie na kraj, bo niszczy to ciężką pracę tysięcy ludzi, którzy budują go, kochają i chcą dla niego jak najlepiej.

Wacław z Warszawy zwracał uwagę, że samymi marszami niepodległości nie obronimy. – Jest to jeden z elementów walki o niepodległość – potrzebny, ale niewystarczający. Ten ruch musi przełożyć się na patriotyzm gospodarczy. Bez odpowiednich reform gospodarczych nic się nie zmieni. Odblokowanie potencjału ekonomicznego Polski jest jedyną szansą zmiany czegokolwiek na lepsze w kraju. **S**



Fot. T. Gutry

a jednocześnie każdy na swój sposób korzystamy z najcenniejszego dobra, z naszej wolności. Bardzo pragnę – i wiem, że oczekiwanie to podziela wielu Polaków – aby te dobre uczucia i przesłanie dzisiejszego święta towarzyszyły nam wszystkim każdego dnia” – zaznaczył

**11 listopada 15 tys. osób
przebiegło ulicami Warszawy
w 28. Biegu Niepodległości**

race i długa flaga niesiona na trasie przemarszu. Mimo padającego śniegu

i zimna wśród uczestników były osoby starsze i całe rodziny z małymi dziećmi. Jedna z nich przyjechała aż z Poznania. Tata Karol z dumą przedstawiał członków swojej rodziny: żonę Annę, synów:

PRAWO



Spory konsumenckie będą rozstrzygane także poza sądem

10 stycznia 2017 roku wchodzi w życie ustawa o pozasądowym rozwiązywaniu sporów konsumenckich, wdrażająca unijną dyrektywę. Nie tylko skróci ona i uprości długotrwałe procesy sądowe klientów ze sprzedawcami. Dzięki mediacji pozwoli przedsiębiorcom uniknąć kosztownych postępowań, a także wzmocni dobre imię ich firmy.

Ustawa przystosowuje polskie prawo do unijnego pakietu legislacyjnego o pozasądowym rozwiązywaniu sporów konsumenckich. Jego celem jest zapewnienie konsumentom możliwości rozstrzygnięcia sporów z przedsiębiorcami przez podmioty niezależne i bezstronne.

TO ROZWIĄZANIE PRAWNE WPISUJE SIĘ

w nowy system rozstrzygnięcia sporów między przedsiębiorcą a konsumentem – identyczny w całej Unii Europejskiej. W dobie globalnych podróży i zakupów – także w sieci, pozwoli ujednoczyć prawa konsumenckie na naszym kontynencie. Dotyczy ono bowiem przedsiębiorców prowadzących zarówno sklepy stacjonarne, jak i internetowe, sprzedających towary oraz świadczących różne usługi.

Aby rozstrzygnąć zatarg, konsument będzie mógł się zwrócić do podmiotów niepublicznych,

prawa pasażera kolei przy prezesie Urzędu Transportu Kolejowego, prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej czy sąd polubowny przy Komisji Nadzoru Finansowego (KNF). Rejestr takich podmiotów zamieści prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów (UOKiK) na swojej stronie www.uokik.gov.pl.


Warto tu dodać, że pozasądowe rozstrzygnięcie sporów jest dobrowolne: muszą się na nie zgodzić obie strony konfliktu. Jest również szybkie, proste i mniej sformalizowane. Postępowanie wszczynane jest na wniosek konsumenta, gdy sprzedawca odrzucił

jego reklamację – chyba że regulamin przedsiębiorcy pozwala, aby to on zgłosił sprawę. Za zgodą obydwu

konsumenta zostaje rozstrzygnięta w ciągu 90 dni od momentu zebrania wszystkich informacji przez podmiot zajmujący się jego sprawą. Takie postępowanie powinno być bezpłatne, chociaż podmiot pośredniczący może wprowadzić niewielką odpłatność.

Z kolei przedsiębiorca ma szczególne obowiązki informacyjne, które musi zacząć spełniać od 10 stycznia 2017 r. Gdy zgadza się na pozasądowe rozwiązywanie sporów lub zobowiązuje go do tego prawo – jak w przypadku banków – to musi o tym poinformować na swojej stronie internetowej lub w umowach zawieranych z konsumentami. Podaje więc nazwę i ewentualnie adres strony internetowej podmiotu, do którego może się zwrócić klient, by rozwiązać z nim zatarg.

Gdy sprzedawca odrzucił reklamację, to zawsze musi poinformować klienta o tym, czy zgadza się na pozasądowe rozwiązanie sporu. Musi to jednak zrobić na trwałym nośniku lub na papierze, odpowiadając na reklamację, a także wskazać klientowi, który podmiot jest do tego właściwy. Brak takiej informacji oznacza, że sprzedawca zgadza się na rozwiązanie sporu poza sądem.

Takie same obowiązki mają e-sprzedawcy. Ponadto muszą oni zamieścić wcześniej, bo już od 9 stycznia 2016 r., na swojej stronie internetowej link do platformy, dzięki której konsument i przedsiębiorca mogą rozwiązać spór online. Wspomniani sprzedawcy mają taki obowiązek nawet wtedy, gdy nie zgadzają się na rozstrzygnięcie konfliktu poza sądem. 

Jak rozwiązać spór online?

Ci, którzy handlujecie w sieci, musicie od 9 stycznia 2016 r. na swojej stronie internetowej zamieścić link do platformy, dzięki której konsument i przedsiębiorca mogą rozwiązać spór online.

utworzonych przez przedsiębiorców z danej branży, np. lotniczej, oraz organizacji konsumenckich, do podmiotów publicznych, działających przy różnych instytucjach, jak URE, UKE czy UTK, a także do Inspekcji Handlowej, gdy dla danego sporu nie zostanie utworzony podmiot o charakterze sektorowym, np. w sprawie sprzedaży produktów, usług turystycznych, deweloper-skich, edukacyjnych czy remontów. Przykładowymi podmiotami zarówno publicznymi, jak i niepublicznymi w systemie pozasądowego rozwiązywania sporów są: rzecznik finansowy, koordynator ds. negocjacji przy prezesie Urzędu Regulacji Energetyki, Inspekcja Handlowa, rzecznik

stron w kontaktach między nimi pośredniczy neutralna osoba trzecia. Pomaga on w wypracowaniu rozwiązania, ułatwia nawiązanie dialogu – choćby poprzez mediację, tak by klient razem z przedsiębiorcą znalazł rozwiązanie zatargu. Pośrednik proponuje, jak należałoby rozstrzygnąć konflikt – na przykład w wyniku concyliacji. Gdy dojdzie do usztywnienia stanowisk obu stron sporu, może także narzucić rozwiązanie, przykładowo w sądzie polubownym w wyniku arbitrażu. Wyrok ma moc orzeczenia sądu powszechnego i wiąże obie strony.

Polubowne sposoby rozwiązywania sporów są tańsze i znacznie szybsze niż postępowania sądowe: sprawa

PORADY PRAWNE

Darowizna

Umowa darowizny nie jest jednostronną czynnością prawną, nie można jej więc dokonać wbrew woli osoby obdarowanej. Ponadto rodzi obowiązki i uprawnienia zarówno po stronie darczyńcy, jak i obdarowanego.

Tomaz Oleksiewicz

ZGODNIE Z PRZEPISAMI KODEKSU CYWILNEGO

umowa darowizny powinna być zawarta na piśmie w formie aktu notarialnego, co ma utrudnić podejmowanie pochopnych decyzji i przeciwdziałać ewentualnym sporom w przypadku świadczeń, które zostały przyrzeczone nieformalnie. Jednak należy pamiętać, że umowa darowizny zawarta bez zachowania formy aktu notarialnego jest ważna, jeżeli przyrzeczone świadczenia zostało spełnione.

Natomiast oświadczenie woli osoby przyjmującej darowiznę może być w zasadzie dokonane w formie dowolnej.

Kiedy umowa darowizny została zawarta, należy ją wykonać. Oznacza to, że obdarowany ma prawo docho- dzić od darczyńcy wykonania umowy. Ponieważ darowizna stanowi czynność nieodpłatną, rygor związany z roz- czeniem obdarowanego został zna- cząco złagodzony. Odpowiedzialność

darczyńcy występuje na przykład tylko wtedy, kiedy można mu przypisać winę lub rażące niedbalstwo, złago- dzona jest także możliwość dochodze- nia odsetek od opóźnienia. Obdaro- wany może ich żądać dopiero od dnia wytoczenia powództwa, a nie od dnia wymagalności świadczenia.

Znacząco osłabiona została także odpowiedzialność darczyńcy za wady rzeczy darowanej. Zobowiązany jest on tylko do naprawienia szkody wyni- kłej z tego, że wiedząc o wadach, nie zawiadomił obdarowanego.

I na obdarowanym mogą ciążyć określone obowiązki – w przypadku, kiedy z darowizną wiąże się polecenie, czyli postanowienie nakładające na niego obowiązek oznaczonego działa- nia lub zaniechania, np. wystawienie nagrobku darczyńcy, pokrycie kosz- tów nauki, przekazanie określonej sumy osobie trzeciej. Takie polecenie stanowi element umowy, jest więc objęte obowiązkiem wykonania.

Jednak wypeł- nienia polecenia można doma- gać się dopiero po wykonaniu darowizny.

W szczegól- nych, określo- nych w kodek- sie cywilnym

przypadkach darowizna może zostać odwołana. Darczyńca może odwołać darowiznę jeszcze niewykonaną, jeżeli po zawarciu umowy jego majątek skurczył się tak, że jej wykonanie nie może nastąpić bez uszczerbku jego własnego utrzymania. Natomiast jeżeli darczyńca po wykonaniu darowizny popadnie w niedostatek, obdarowany ma obowiązek dostarczać mu środków utrzymania w granicach istniejącego jeszcze wzbogacenia z tytułu daro- wizny. Darowizna może być także odwołana, jeżeli obdarowany dopuścił się rażącej niewdzięczności.

W takim przypadku uprawnienie przysługuje:

- darczyńcy, nie może on jednak od- wołać darowizny, jeżeli obdarowane- mu przebaczył,
- spadkobiercom darczyńcy, któ- rzy mogą powołać się na przyczyny, które mógł podnieść darczyńca, jeżeli w chwili śmierci był uprawniony do odwołania darczyńcy,
- a także w przypadku umyślnego spo- wodowania śmierci darczyńcy przez obdarowanego.

Należy pamiętać, że żadna z po- wyższych przyczyn nie uzasadnia odwołania darowizny, gdy czyni ona zadość obowiązkowi wynikającemu z zasad współżycia społecznego.

Darowizna, która nie została jesz- cze wykonana, może zostać odwołana na skutek zgodnych oświadczeń stron. Dopuszczalna jest także możliwość rozwiązania darowizny przez sąd. Ta- kie żądanie może złożyć przedstawi- ciel osoby ubezwłasnowolnionej, która dokonała darowizny przed ubezwła- snowolnieniem, jeżeli darowizna ze względu na wartość świadczenia i brak uzasadnionych pobudek jest nadmier- na. Ze względu na konieczność ochro- ny interesów obdarowanego żądanie rozwiązania darowizny nie może być zgłoszone później niż w ciągu dwóch lat od jej wykonania. **S**

Odwołanie darowizny

Uprawnienie do odwołania darowizny wygasa z upływem roku od dnia, w którym osoba uprawniona do odwołania darowizny dowiedziała się o rażącej niewdzięczności. Odwołanie darowizny następuje poprzez złożenie oświadczenia na piśmie.

Ochrona zatrudnienia działaczy związkowych (cz. 2)

Jakub Szmit

CZĘSTO SIĘ ZDARZA, ŻE UPADŁOŚĆ

pracodawcy skutkuje wyprzedają jego majątku. W przypadku sprzedaży zakładu pracy lub jego części mamy wówczas do czynienia z sytuacją normowaną w art. 231 Kodeksu pracy. Zgodnie z tym przepisem w razie przejścia zakładu pracy lub jego części na innego pracodawcę staje się on z mocy prawa stroną w dotychczasowych stosunkach pracy (§ 1), a przejście zakładu pracy lub jego części na innego pracodawcę nie może stanowić przyczyny uzasadniającej wypowiedzenie przez pracodawcę stosunku pracy (§ 6). Mamy tu zatem do czynienia z dwiema normami, z których jedna (tj. art. 411 kp) uchyla szczególną ochronę, a druga gwarantuje utrzymanie dotychczasowego zatrudnienia.

W wyroku z dnia 22 października 2012 r., I PK 139/12 SN opisowo wyjaśnił, że „Celem art. 231 kp jest ochrona pracowników przed utratą miejsc pracy oraz pogorszeniem warunków zatrudnienia w sytuacji, gdy następcą prawnym dotychczasowego pracodawcy, przejmujący zakład pracy lub jego część, prowadzi w nich nadal taką samą lub podobną działalność, z czego wynika możliwość dalszego zatrudnienia

pracowników. Z kolei celem art. 411 kp jest uchylenie ochrony pracowników przed utratą pracy w sytuacji, gdy – co do zasady – ich dalsze zatrudnienie jest niemożliwe. Ta ostatnia sytuacja nie zachodzi w przypadkach, w których w toku postępowania likwidacyjnego następuje przejście zakładu pracy lub jego części na innego pracodawcę, który kontynuuje działalność prowadzoną w tym zakładzie lub jego części albo podejmuje w oparciu o nie działalność podobną. Wówczas pracownicy podlegają nadal ochronie przed wypowiedzeniem lub rozwiązaniem umowy o pracę, wynikającej z przepisów prawa pracy, zaś w razie wypowiedzenia lub rozwiązania umowy o pracę z naruszeniem tej ochrony pracownikowi przysługują stosowne roszczenia przewidziane prawem na wypadek bezprawnego rozwiązania stosunku pracy”.

W kontekście sytuacji prawnej działaczy związkowych wprost skutki takiego ujęcia wyrażone zostały w wyroku SN z dnia 28 września 2008 r., II PK 44/08: „3. Regulację art. 231 kp należy potraktować jako swoiste uzupełnienie unormowań przewidzianych w art. 32 ustawy z 1991 r. o związkach zawodowych. W przepisie tym ustawodawca stanowi, że mimo połączenia, przejścia lub podziału zakładu pracy, prawa i obowiązki pracownika nie ulegają zmianie, a wobec tego w tym za-

kresie nie następuje także modyfikacja jego stosunku pracy”. Tym samym, jeśli część zakładu pracy (lub jego całość) likwidowanego pracodawcy jest przejmowana przez nowego pracodawcę, wówczas działacz związkowy korzysta ze szczególnej ochrony także u nowego pracodawcy.

Ze szczególnego rodzaju sytuacją miał z kolei do czynienia Sąd Najwyższy w sprawie zakończonej wyrokiem z dnia 15 marca 2016 r., II PK 24/15. Otóż pracodawca, korzystając z art. 231 kp, „przeniósł” swoich pracowników do innych spółek (czyli formalnie odrębnych pracodawców), zaś w macierzystej spółce pozostawił jedynie działaczy związkowych, a następnie podjął działania w celu jej likwidacji. Od strony formalnej takie działania odbywały się w ramach prawa, a likwidacja spółki nie byłaby związana z zastosowaniem art. 231 kp, gdyż ten mechanizm wykorzystany został już uprzednio. Niemniej jednak oczywiste jest, że chodziło o pozbawienie szczególnej ochrony działaczy. Sąd Najwyższy dostrzegając to, uznał, że „Pozostawienie w jednej spółce (podlegającej likwidacji), wchodzącej w skład grupy spółek, jedynie działaczy związkowych, a przeniesienie pozostałych pracowników do innych spółek, może – w przypadku rozwiązania z działaczem związkowym umowy o pracę – uzasadniać konkluzję o naruszeniu art. 231 § 1 kp i art. 411 § 1 kp w związku z art. 32 ust. 1 pkt 1 ustawy z 1991 r. o związkach zawodowych”.

**AUTOR JEST STARSZYM SPECJALISTĄ
W ZESPOLE PRAWNYM KOMISJI KRAJOWEJ NSZZ
SOLIDARNOŚĆ** 



SPORT



Fot. J. Kabętzki

Ładne zakończenie dobrego roku

Piłkarska reprezentacja Polski w dobrym stylu pożegnała się z kibicami przed zimową przerwą. Wygrana w Bukareszcie nad Rumunią wyprowadziła nas na lidera grupy, a remis ze Słowenią pozwolił na przegląd rezerw.

Przed wyjazdowym spotkaniem z Rumunią nastroje wśród polskich kibiców nie były najlepsze – dwa ostatnie spotkania Biało-Czerwoni wprawdzie wygrali, lecz styl gry daleki był od tego, co pokazywali chociażby pod-

czas francuskich finałów mistrzostw Europy. Doszła do tego jeszcze kompromitacja związana z wyskokami alkoholowymi kilku graczy, łagodnie potraktowanych przez selekcjonera. Właśnie kary za zachowania niegodne

zawodowego sportowca były głównym tematem medialnym przed tym spotkaniem i paradoksalnie, być może pomogło to naszym piłkarzom. To była dodatkowa motywacja – pokazać, że wciąż umieją grać w piłkę.



„Jeśli dobiegnę do Korei, nie będę biegła łyżwą. Łąkotka mi już nie odrośnie”.

Justyna Kowalczyk o swoich planach startowych na nadchodzący sezon

Pierwsza połowa spotkania w Bukareszcie była dowodem piłkarskich umiejętności naszej kadry. Nie było w niej tego dnia słabych punktów. A to, co pokazał w 15 minucie Kamil Grosicki, przypominało popisy największych sław światowego futbolu: rajd przez pół boiska zakończony golem (przy doskonałej współpracy z Robertem Lewandowskim). Gospodarze nie byli w stanie zbliżyć się do bramki Łukasza Fabiańskiego. Nieco zamieszania w nasze szeregi wprowadził początek drugiej połowy, kiedy Rumuni wyraźnie przyspieszyli tempo i kilkakrotnie zawędrowali na nasze pole karne. Wtedy też doszło do incydentu, który powinien zakończyć się walkowerem dla Polaków – tuż obok Lewandowskiego wybuchła rzucona z trybun petarda. Słoweński sę-

dzia nie zdecydował się na taki krok, a kilkuminutowa przerwa w grze wyraźnie zaszkodziła miejscowym – po wznowieniu rywalizacji Polacy znów dominowali, co w końcu udowodnili dwoma golami. Polacy zostali samodzielnymi liderami grupy eliminacyjnej, z przewagą trzech punktów nad ekipą z Bałkanów, czterech nad Danią i aż pięciu nad Rumunią. Po wygranej nad Rumunią Adam Nawałka potraktował towarzyski mecz ze Słowenią szkoleniowo. Na murawę we Wrocławiu wysłał skład, w którym znalazło się zaledwie trzech graczy z ekipy walczącej z Rumunią. Przegląd rezerw pokazał wszystkie niedociągnięcia naszej kadry, choć kilku piłkarzy wykorzystało swoją szansę. Jednak do momentu, gdy na boisku nie zameldowało się kilku

podstawowych graczy, Polacy nie byli w stanie skonstruować groźnej akcji. Dopiero po przerwie, kiedy w drugiej linii naszego zespołu pojawili się Zieliński, Błaszczykowski i Grosicki, ekipa Nawałki przejęła inicjatywę, co przyniosło gola po ładnym uderzeniu Teodorczyka z podania Błaszczykowskiego. Remis w tym spotkaniu należy uznać za sprawiedliwy, a przebieg gry z pewnością dostarczył wiele materiału do analiz dla naszego sztabu szkoleniowego. Będą mieli na to sporo czasu – kolejne spotkanie o punkty Polacy rozegrają dopiero 26 marca przyszłego roku w stolicy Czarnogóry. Wywiezienie z Podgoricy choć punktu niesłychanie przybliży naszą drużynę do upragnionego awansu na światowy czempionat w Rosji. **S**

Odszedł kapitan

Polskie kolarstwo straciło wybitną postać. 17 listopada w Poznaniu zmarł Zenon Czechowski – kapitan naszej kadry szosowej z czasów niezapomnianego Henryka Łasaka.

Zenon Czechowski ze stolicą Wielkopolski związany był zawsze – tam właśnie w 1961 roku rozpoczął treningi w sekcji kolarskiej Lecha. Reprezentował barwy tego klubu przez całą niemal karierę – jedynie w czasie służby wojskowej zmuszony był przenieść się na dwa lata do Legii. Już jako dwudziestolatek trafił do kadry narodowej, pod skrzydła Henryka Łasaka, który doceniał i hołubił talent Czechowskiego. W 1966 roku zadebiutował na mistrzostwach świata zarówno w drużynie, jak

i indywidualnie. Jego najlepszym osiągnięciem na tym polu było 15 miejsce indywidualnie w 1969 roku oraz siódma lokata w drużynie w 1967 roku. Rok później podczas igrzysk olimpijskich w Meksyku ekipa w składzie: Czechowski, Bławdzin, Magiera, Kegel zajęła szóste miejsce. W rywalizacji krajowej Czechowski zdobył dwa razy drużynowe mistrzostwo Polski, był indywidualnie wicemistrzem w 1967 roku.

Kibice najbardziej pamiętają go jednak z Wyścigu Pokoju. Zadebiutował w nim w 1967 r. – i wygrał dwa etapy. Na trasę między Warszawą, Berlinem a Pragą Czechowski wyruszał pięciokrotnie – ma na swoim koncie sześć etapowych zwycięstw, trzy

wygrane w klasyfikacji drużynowej i drugie miejsce indywidualnie w roku 1971. Jako kapitan zespołu umiejętnie wprowadzał do drużyny tych, którzy w pierwszej połowie lat 70. rozstawili nasze kolarstwo na cały świat – Szurkowskiego, Hanusika, Szozdę, Mytnika. Nie było mu jednak dane uczestniczyć w największych triumfach. Wiosną 1972 r. po wypadku i kontuzji zakończył karierę, choć miał w planach olimpijski start w Monachium.

Od dziesięciu lat Zenon Czechowski zmagał się z chorobą nowotworową. Niestety, tej rywalizacji nie udało mu się wygrać. Zmarł na dwa dni przed swoimi siedemdziesiątymi urodzinami. **S**

Zmiany pozorne czy prawdziwe?

Polskie pływanie jest w wielkim kryzysie – podczas najważniejszej imprezy czterolecia, czyli igrzysk w Rio de Janeiro, poniosło spektakularną klęskę. Tak źle nie było od czterdziestu lat. Wysłana do Brazylii najliczniejsza w historii, bo prawie dwudziestoosobowa, reprezentacja nie tylko nie zdobyła medalu, lecz nawet nie była w stanie przebić się do finału. Tylko dwóch Polaków pojawiło się w półfinałach. A przecież do Rio pojechali medaliści mistrzostw świata i Europy. To nie była grupka debiutantów na wielkiej imprezie. Tak samo źle spisywali się zawodnicy, którzy do

igrzysk trenowali indywidualnie, jak i ci objęci szkoleniem centralnym.

W ostatnim dziesięcioleciu liczba basenów wzrosła skokowo, nowe

pływalnie otwierano niemal co tydzień.

Nie brak też trenerów – AWF-y w całym kraju wypuszczają kolejne roczniki.

Polski Związek Pływacki z Ministerstwa Sportu otrzymywał na przygotowania olimpijskie niemałe fundusze – wszystko to jednak zostało, nomen omen, utopione.

Czy jest szansa na odbudowę pozycji tej dyscypliny? Paweł Słomiński, nowy prezes PZP, jest

**POLSKIE
PŁYWANIE
MA NIEMAL
IDEALNE
WARUNKI
DO
ROZWOJU.**

postacią bardzo znaną, lecz kontrowersyjną. Nie jest tajemnicą, że był szarą eminencją PZP w poprzedniej kadencji, choć nominalnie związkiem kierował Andrzej Kowalski. Podczas dwudniowego zjazdu wyborczego w Spale padło pod adresem ustępujących władz wiele gorzkich słów, jednak w głosowaniu to Słomiński zyskał największe uznanie. Iskierkę nadziei daje skład nowych władz PZP. Wiceprezesem do spraw organizacyjnych został Jan Kuczko, zaś do spraw sportowych – Grzegorz Mazurek. Jest szansa na nowy system szkolenia, od poziomu przedszkolnego po profesjonalny, z wykorzystaniem doświadczenia trenerów od lat pracujących w swoich klubach i okręgach. Bo nadmierna centralizacja była powodem ostatnich niepowodzeń – takie opinie powszechnie głoszono przed i w trakcie wyborczego zjazdu. **S**

Spoza kadru

Polska gwiazda Paryża

Choć nasza piłka kopana w wydaniu kobiecym nie ma na swoim koncie wielkich sukcesów, może się poszczycić gwiazdą pierwszej wielkości. Bramkarka Katarzyna Kiedrzynek, na co dzień grająca w Paris Saint-Germain, została nominowana do jedenastki roku FIFA.

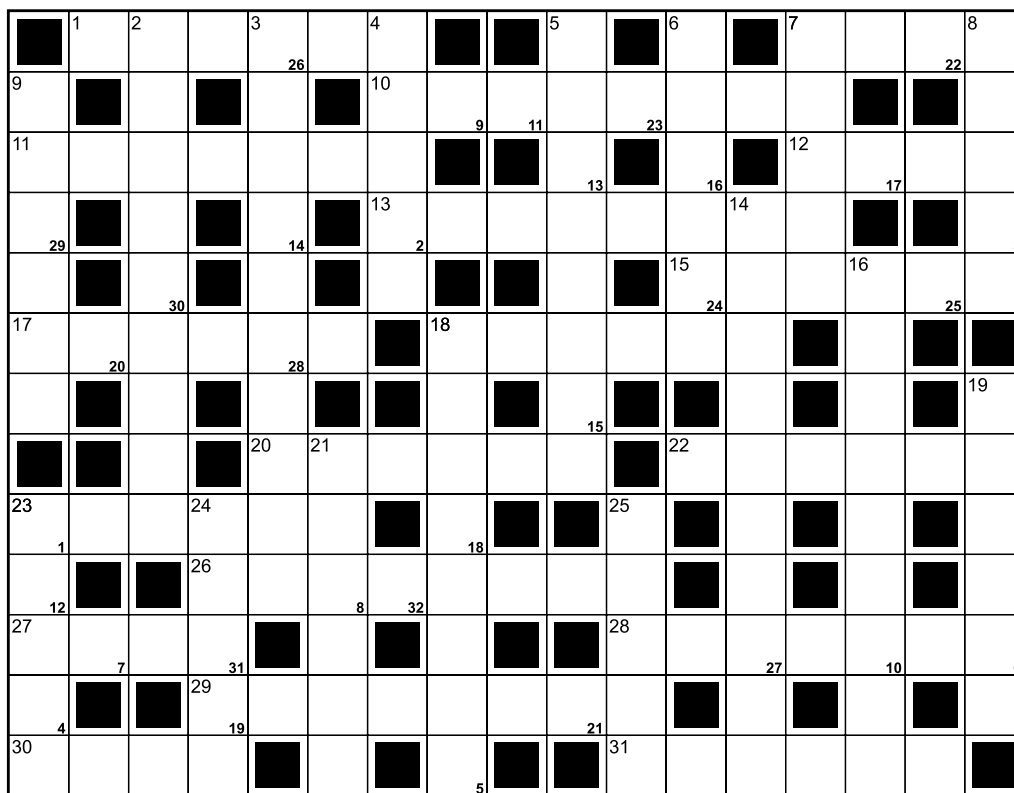
Akurat sukces Kasi nie dziwi nikogo, kto choćby w niewielkim stopniu interesuje się kobiecym futbolem – u nas bardzo mało popularnym, choć w wielu krajach świata znacznie bardziej docenianym. Urodzona i wychowana w Lublinie grać w piłkę zaczęła w miejscowym Motorze. Skala jej talentu od razu zachwycała wszyst-

kich, którzy mają pojęcie o bramkar-skim fachu, więc Kasia rychło przeniosła się do podlubelskiej Łęcznej, gdzie istnieje ekstraklasowa drużyna. Uparta, czasami wręcz harda, fenomenalnie pracowita dziewczyna szybko została doceniona – w 2013 roku podpisała kontrakt z PSG – najlepszą ekipą francuskiej ligi żeńskiej. I rychło została jedną z jej gwiazd. Wysoka, szczupła blondynka potrafi zachwycić nie tylko grą – przekonali się o tym wszyscy, którzy obserwowali galę tygodnika „Piłka Nożna” w ubiegłym roku. Kiedrzynek uznana Piłkarką Roku urodą i kreacją wywołała furorę, nie tylko wśród fotore-

porterów. Kasia ma też częsty wśród bramkarzy charakterek – kiedy trener reprezentacji nie doceniał jej umiejętności, po prostu zrezygnowała z grania w kadrze, wywołując medialny skandal. Po zmianie selekcjonera natychmiast zgłosiła się do dyspozycji nowego szkoleniowca i znów jest podporą Biało-Czerwonych. Czy poprowadzi nasze panie do pierwszego w historii kadry awansu na wielką imprezę, dowiemy się za rok, po eliminacjach do mistrzostw świata. Ale już dziś możemy się cieszyć, że mamy i w tej odmianie piłki gwiazdę wielkiego formatu.

Kolumny opracował Leszek Masierak **S**

KRZYŻÓWKA



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32 utworzą rozwiązanie - przysłowie polskie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32		

Poziomo:

1 roślina oleista **7** uzbrojenie **10** kryterium, miernik **11** w komplecie z młotem
12 pierwiastek chemiczny, lantanowic
13 ogół poruszanych zagadnień **15** mały nóż chirurgiczny **17** optata za postój wagonu **18** wagon do przewozu węgla i wody dla parowozu **20** równnik magnetyczny **22** opera Bizeta **23** część

meczu koszykówki **26** mieszkaniec Zakaukazia **27** polny gryzoń **28** wynik mnożenia **29** symulowanie, pozorowanie **30** organ władzy ustawodawczej **31** pocisk, owoc, lub kolor

Pionowo:

2 skłonny do wywoływania awantur **3** struś z kreskówek **4** pewna suma pieniędzy

5 pokój stołowy **6** wyspy w basenie Morza Karaibskiego **7** składnik benzyny **8** ozdoba pod szyją **9** walczy o przyrodę **14** taniec z czasów Wielkiej Rewolucji Francuskiej **16** gnębiciel **18** statek o trzech połączonych kadłubach **19** zapalenie migdałków **21** kolega, kompan **23** rodzaj pośrednictwa handlowego **24** umysł, intelekt **25** materiał na bałwana



TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Czasopismo NSZZ Solidarność

Adres redakcji:
ul. Grójecka 186 m. 613,
02-390 Warszawa

E-mail:
redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax: (22) 882-27-96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS” na stronie:
www.tysol.pl

Prezes zarządu:

Michał Ossowski

Redaktor naczelny: Krzysztof Świątek
tel. (22) 882-08-21

Sekretarz redakcji: Ewa Zarzycka
tel. (22) 882-81-21

Dziennikarze: tel./fax 882-27-96;
Ewelina Dubińska, Anna Grabowska
(dział społeczno-prawny), Izabela Kozłowska, Cezary Krysztopa, Barbara Michałowska

Felieton i Komentarz: Marek Jan Chodakiewicz, Mieczysław Gil, Rafał Górski, Paweł Janowski, Elżbieta Morawiec, Jan Pietrzak
Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Stali współpracownicy: Alicja Dzierzbicka, Leszek Masierak, Antoni Opaliński, Ewa Podgórska-Rakiel, Marcin Raczkowski, Jakub Szmit, Adam Zyzman

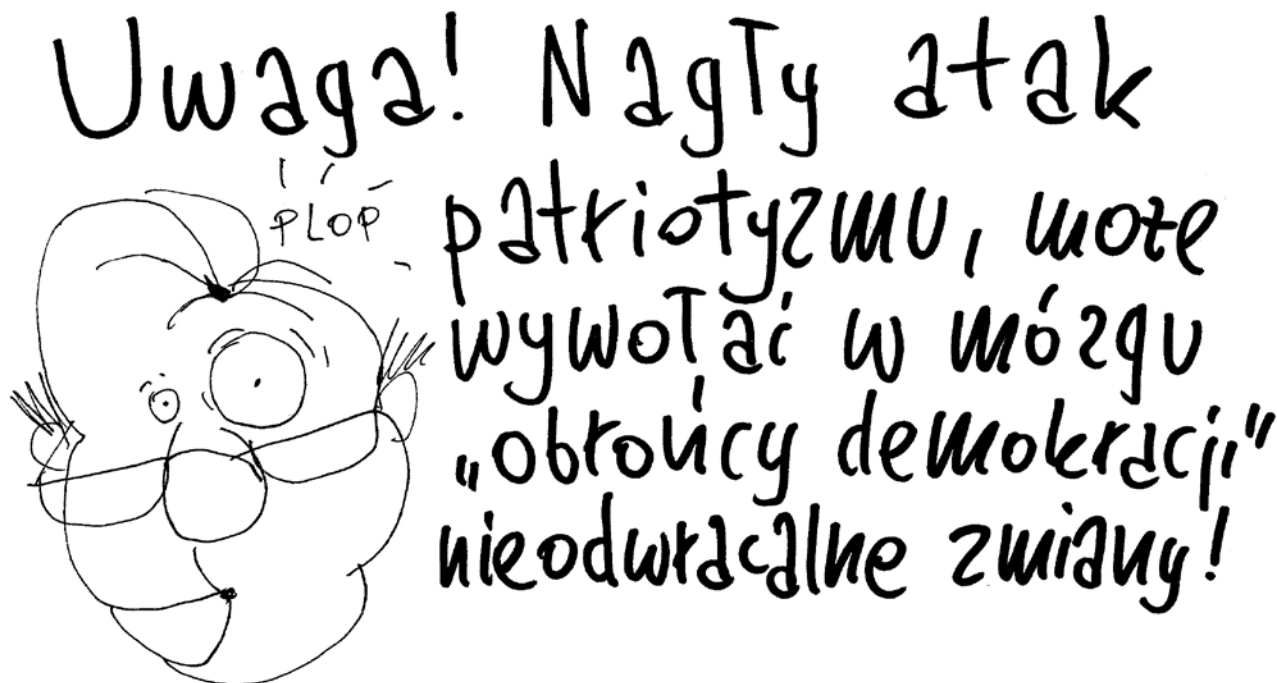
Korekta: Ewa Banaszkiwicz
Łamanie: Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów

Dział marketingu: Aleksandra Zawadzka
tel. 508 169 537, e-mail:
a.zawadzka@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o., 80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24
nr konta: PEKAO SA
3312406292111000050165010

Księgowość: (22) 882-27-89



ce zary krysztopa blogpolitik@.com

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność” można zamówić na cztery sposoby:

- 1) „Ruch” SA na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl, tel. 801 800 803;
- 2) Kolporter SA na stronie: www.kolporter.com.pl, tel. 801 40 40 41;
- 3) bezpośrednio u wydawcy „TS” – TYSOL Sp. z o.o., 02-390 W-wa, ul. Grójecka 186, lok. 613, tel. (22) 882-27-89, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com
numer konta: Bank PEKAO SA 3312406292111000050165010.
Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie.
- 4) w wersji elektronicznej przez eGazety www.egazety.pl, tel. 22 379 16 88

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 49,42 zł;
- II kwartał – 49,42 zł
- I półrocze – 98,84 zł
- III kwartał – 53,22 zł
- IV kwartał – 46,72 zł
- II półrocze – 99,94 zł

Roczna prenumerata – 198,78 zł

Prenumerata zagraniczna

- Roczna prenumerata – 190 euro
- przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji

Koszty wysyłki ponosi wydawca



MINI RATKA ŁĄCZY NA ŚWIĘTA

POŻYCZKA GOTÓWKOWA

Połącz swoje raty spoza PKO Banku Polskiego w jedną Mini Ratkę i zyskaj na prezenty dla bliskich.

Dodatkowe środki nawet do 25% konsolidowanej kwoty możesz przeznaczyć np. na świąteczne wydatki.



Bank Polski
dzień dobry



Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” oświadcza, że konsekwentnie realizuje Uchwałę nr 27/89 Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność” z 19 sierpnia 1989 roku.

UCHWAŁA nr 27/89 KKW ws. ochrony nazwy i znaku graficznego „Solidarność”

Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ „Solidarność” oświadcza, iż nazwa i znak graficzny „Solidarność” stanowią dobro osobiste Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, będącego osobą prawną (ustawa o związkach zawodowych). A zatem zarówno nazwa „Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” jak i znak graficzny „Solidarność” korzystają z ochrony prawnej przewidzianej przez obecne przepisy prawne. Oznacza to, że jakiegokolwiek posługiwanie się tą nazwą czy znakiem graficznym przez inne osoby prawne bez zgody władz NSZZ „Solidarność” spowoduje wszczęcie odpowiednich działań prawnych dla ochrony dóbr Związku.

Uchwała podjęta jednogłośnie:

Bieliński Klemens, Borusewicz Bogdan, Brycki Wiesław, Bujak Zbigniew, Całka Jan, Celiński Andrzej, Frasyniuk Władysław, Gil Mieczysław, Jurczak Stefan, Kaczyński Lech, Kostrzewa Ryszard, Kotlarski Paweł, Krasulski Leonard, Król Witold, Krzaklewski Marian, Lis Bogdan, Liwak Władysław, Maciejewski Józef, Malicki Bogusław, Marczuk Stanisław, Michałowski Stanisław, Michnik Adam, Milczanowski Andrzej, Mosiński Jan, Olszewski Edward, Onyszkiewicz Janusz, Pałubicki Janusz, Przygodziński Aleksander, Radzewicz Edward, Sieczko Zbigniew, Staniszevska Grażyna, Stawikowski Antoni, Stępień Jerzy, Tokarczuk Antoni, Wałęsa Lech, Węglarz Stanisław, Wujec Henryk, Zdrada Jerzy.